

23, rue Taitbout  
P A R I S (IX)

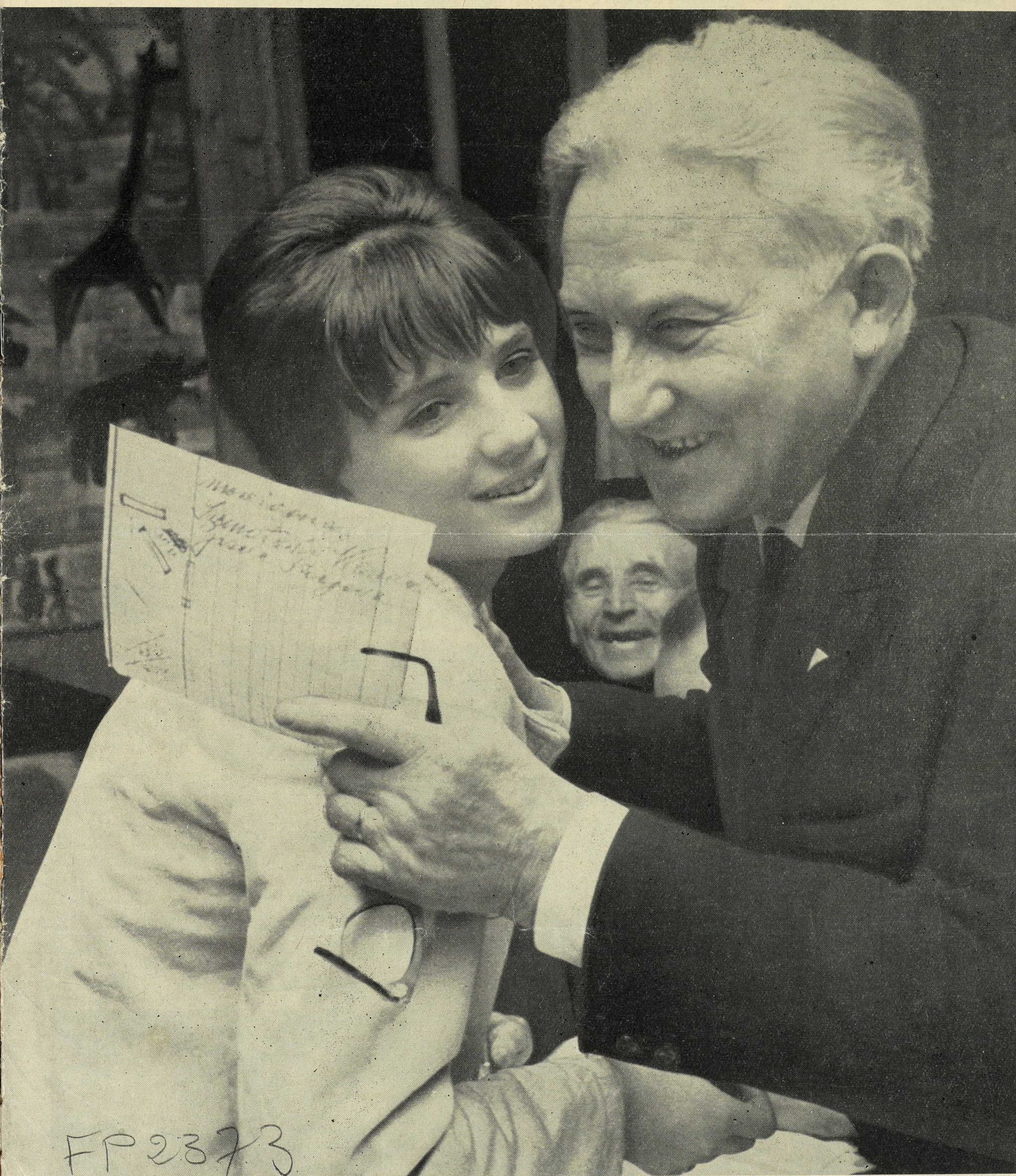
CENA  
PRIX **0,60 F**

19 LUTEGO 1967  
FEVRIER

Nr 8 (488)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

**POLACY SĄ WSZĘDZIE** (korespondencja własna „Tygodnika” z Alaski) — str. 7

**42 działacze Stowarzyszenia „ODRA-NYSA” otrzymało odznaki TYSIĄCLECIA** — str. 12

Prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes p. Mieczysław Proch gratuluje Marie-France Colombien przyjęcia jej na członkinię Towarzystwa (strona 6)

L'Association Educative Polonaise de Troyes développe ses activités (p. 6)





Wizycie rządzącego południowym Wietnamem przy pomocy interwencji amerykańskich premiera Ky w Nowej Zelandii towarzyszyła fala demonstracji (po lewej) pod hasłami: „Skończ z tą wojną”, „Morderca Ky — niepożądany”

Bardzo wielkie zainteresowanie w świecie wywołała podróż przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Mikołaja Podgornego do Włoch, gdzie podejmowany był przez prezydenta Saragata i złożył wizytę papieżowi Pawłowi VI. Po prawej: mer Rzymu wręcza Podgornemu statuetkę wilczycy



▲ La visite du „premier ministre” de Saigon, Nguyen Cao Ky, a provoqué de violentes protestations en Nouvelle-Zélande.

▲ La visite de M. Podgorny, président du Soviet Suprême de l'URSS, en Italie, où il s'est entretenu avec le président Saragata et a été reçu par Paul VI, a été suivie avec intérêt par l'opinion mondiale. M. Podgorny a reçu une „louve romaine” des mains du maire de Rome.

▲ Anna German, la plus populaire des chansonniers polonaises, quelques instants avant de se présenter au public du festival de San Remo.

▲ Avoriaz, 1800 mètres, magnifiquement située au-dessus de la Vallée des Ardoisières, est la dernière née des stations françaises de sports d'hiver.

▲ Mieux vaut tard que jamais. A 85 ans, Mme Sofie Eriksen de Copenhague vient d'hériter 750 millions d'un oncle inconnu, gros industriel suisse.

▲ En 1931, le don collectif d'un groupe d'artistes peintres donnait naissance au Musée d'Art Moderne à Łódź. Depuis, le musée a considérablement enrichi ses collections.

▲ Placée cette fois sous le signe de la chanson, l'exposition „Les peintres témoins de leur temps” au Musée Galliera a été inaugurée par M. Chaban-Delmas.

▲ Shirley Mac Laine est à Paris pour tourner „Sept fois femme” réalisé par De Sica sur un scénario de Zavattini.

▲ Ce jeune éléphant du zoo de St-Paul dans le Missouri avait froid aux oreilles. Ses gardiens y ont remédié...

▲ Comme d'autres vont à la chasse aux papillons, Judy Roman pourchasse en Floride les grenouilles.



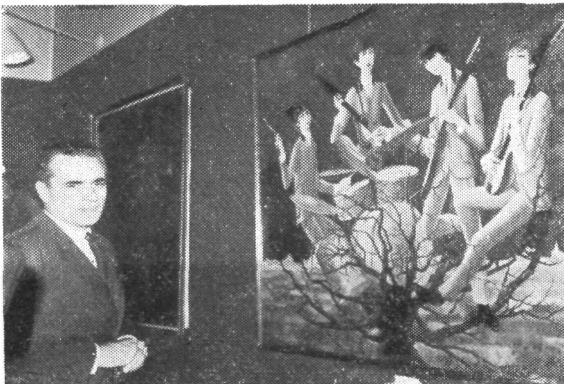
W dorocznym festiwalu piosenki w San Remo wzięła udział jedna z najpopularniejszych polskich piosenkarek, Anna German. (Na zdjęciu z lewej: przed wyjściem na estradę)

Avoriaz, nowa francuska stacja turystyczna, zdobyła wielu sympatyków wśród amatorów sportów zimowych. Można tu przez 8 miesięcy w roku jeździć na nartach. Po prawej: grupa paryżan podczas zjazdu na roweronartach, które cieszą się wielką popularnością

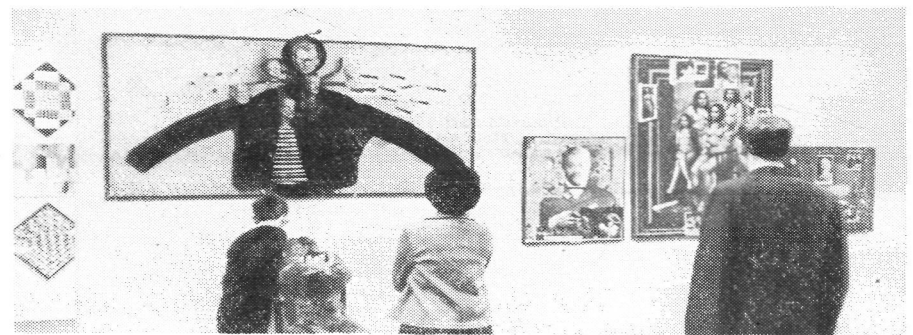


Zofia Eriksen (po prawej), mieszkanka Kopenhagi, w wieku lat 85 została spadkobierczynią wielkiego majątku po wuju, przemysłowcu szwajcarskim. A stało się tak i dlatego, że ojciec kazał jej przechowywać wszelkie dokumenty stwierdzające rodzinne pokrewieństwo

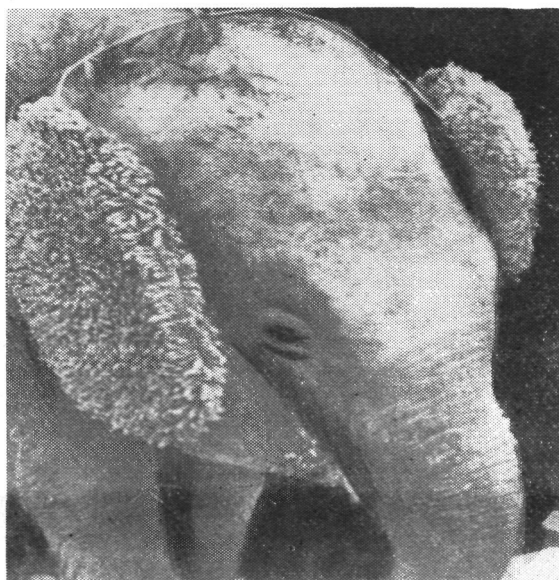
Poniżej: Shirley Mac Laine w jednej ze scen filmu pt. „Siedem razy kobieta” (siedem skeczów o słabościach i szaleństwach kobiet). Autorem scenariusza jest Zavattini, reżyseruje Vittorio de Sica



Pan Chaban-Delmas dokonał otwarcia wystawy „Les Peintres Témoins de Leur Temps”. Wystawa składa się z obrazów przedstawiających piosenkarzy i ich piosenki. Na zdjęciu: p. Chaban-Delmas z zainteresowaniem ogląda obraz malarza Colasa przedstawiający słynnych „Beatlesów”



Muzeum sztuki nowoczesnej w Łodzi założono jeszcze w 1931 r., kiedy to grupa artystów przekazała miejskiemu muzeum bogate zbiory sztuki awangardowej. Dziś muzeum posiada dzieła wielu mistrzów nowoczesnego malarstwa.



Jeśli słońowi marzną uszy, trzeba mu sprawić nauszники. Taką radę otrzymali z Indii pracownicy Zoo w St. Paul w amerykańskim stanie Missouri i ubrali słońniętko w ciepłe nauszники

Jedni lubią łapać motyle, inni ćmy, a 18-letnia Judy Roman, mieszkanka Florydy, uwielbia chwytanie żab. I ją jednak potrafi zadziwić nieoczekiwane pojawienie się rzadkiego okazu podczas nocnych łowów



CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ  
„TYGODNIK POLSKI”  
na rok 1967?



Roczny abonament prenumeraty pisma  
daje Ci szansę zdobycia cennej nagrody!  
Nie zaniedbuj takiej okazji!



Weź udział w WIELKIM KONKURSIE  
pt. „NAJMILSZY PODAREK”  
(szczegóły na stronie 14-15)

## Z dziejów lektoratu polskiego na Uniwersytecie w Lyonie Lotnicy z dokumentami studentów

JĘZYK POLSKI jest wykładany na Uniwersytecie Lyońskim od dawna. Gdy wybuchła wojna groziła likwidacja lektoratu polskiego, jednakże władze uniwersyteckie zatroszczyły się o to, aby nie było przerwy w nauczaniu języka polskiego. Dużą zasługę położyła w tej sprawie pani Marcelle EHRHARD, kierownik studiów słowiańskich i profesor języka rosyjskiego, której podlegał lektorat polski.

Lektorami byli wówczas p. Maria Kosko oraz p. Włak — Czech.

— Gdy objęłam nauczanie języka rosyjskiego na Uniwersytecie w Lyonie, zależało mi, aby polski również był wykładany — opowiada pani Ehrhard. — Katedrę otrzymałam w roku 1930 i wówczas powierzono mi opiekę nad wszystkimi studiami słowiańskimi. Przy lektoracie istniała poważna biblioteka polonistyczna. Udało nam się nie tylko bibliotekę tę ocalić, ale nawet powiększyć ją w okresie wojny.

Specjalistką od wynajdywania polskich książek, rzadkich okazów, była panna Kosko. Kupowała je w Lyonie, a gdy później zmuszona była do ukrywania się w Paryżu, „polowała” na książki w stolicy. P. Kosko pracowała naukowo i co pewien czas przyjeżdżała do Lyonu, mimo grożącego jej niebezpieczeństwa aresztowania, aby spotkać się z profesorami. Wówczas zawsze przywoziła ze sobą nowe nabyte książki.

### ODMŁADZANIE SŁUCHACZY

— Mielśmy poważny, cenny zbiór książek, który trzeba było koniecznie ocalić. Udało się. Niemcy nie zaglądali zbyt często na uniwersytet. Nieraz trzeba było wystawiać fałszywe papiery studentom, którzy ukrywali się przed Niemcami. Robiliśmy to. Nieraz trzeba było naszych studentów odmładzać o parę lat, aby ocalić ich przed wywiezieniem na roboty przymusowe. I to nam się udawało. Wielką pomocą był nam w tych czasach nasz dziekan, człowiek wyjątkowo odważny.

W Lyonie stacjonowała jedyna we Francji formacja polskiego lotnictwa. Prof. Ehrhard zorganizowała dla oficerów kursy języka francuskiego. Odbywały się one w centrum Lyonu, przy rue de Seize. Były to kursy bezpłatne. Przychodziło na nie wielu oficerów różnych stopni, od porucznika do generała. Byli bardzo mili i nieraz opowiadali ciekawe wspomnienia z wojny. Po klęsce ewakuowani byli do Anglii.

### W OCZEKIWANIU NA MEŻA

Jeden z oficerów-lotników zaręczył się z córką piekarza z Lyonu. Po jego wyjeździe osamotniona narzeczona chodziła na lektorat języka polskiego, pragnąc nauczyć się języka ojczystego swego przyszłego męża. Przez cały czas wojny nie otrzymała ani jednego listu, ale od czasu do czasu nadchodziła przez Portugalię jakaś mała paczuszka sardynek lub torebka cukierków. Wówczas nasza studentka przychodziła na wykład z bardzo tajemniczą miną, pokazywała nam zawiniątko i mówiła, że już niedługo narzeczony jej wróci. Po wyzwoleniu wrócił rzeczywiście i pobrali się.

— Pamiętam, z jaką dumą przyprawiała go do gmachu Faucté des Lettres — wspomina pani profesor.

### TRAGEDIE

Przez dom pani Ehrhard przewinęło się bardzo wielu Polaków, którym tutaj udzielano pomocy, opieki, którzy otrzymywali tu schronienie. Jednym z nich był konsul polski z żoną p. Międzyński. Był bardzo zaangażowany w pracy konspiracyjnej. Został, niestety, aresztowany i wywieziony do Dachau, gdzie zginął. Żona jego była ciężko chora i udało się ocalić ją przed deportacją, ale przez cały czas pobytu w szpitalu żołnierz siedział przy jej łóżku. Rozpacziała strasznie po śmierci męża. Po wojnie wyjechała do Polski.

Inną osobą, z którą zetknęła się p. Ehrhard w czasie wojny, był profesor

Ludwik Zaleski. Delegowany przez Uniwersytet Warszawski, był on jak gdyby reprezentantem kulturalnym Polski w Paryżu. Dwa — trzy razy do roku przyjeżdżał do Lyonu w celu przeprowadzenia egzaminów.

W okresie obrony Warszawy prof. Zaleski był na miejscu, w stolicy Polski. Przekazał się potem do Francji, mimo że był kaleką, i dotarł do Lyonu, następnie do Villard-de-Lans. Nie ominęło go aresztowanie. W okresie gdy przebywał w Dachau, jego jedyny syn ciężko chorował na gruźlicę serca. Gdy prof. Zaleski wrócił i odnalazł panią Ehrhard, pierwsze pytanie profesora było: Mój syn...

### ZASŁUGI PANI PROFESOR

Ruch, jaki panował w domu pani prof. Ehrhard, budził podejrzenia. Nie podobało się gestapowcom to, że wykladała na uniwersytecie język rosyjski i opiekowała się innymi językami słowiańskimi. Jej pozauniwersyteckie kontakty wydawały się Niemcom podejrzane.

W tym czasie przez dom pani Ehrhard przewijało się bardzo wielu ludzi, którym ofiarnie pomagała w ukryciu się przed władzami. Poza tym współpracowała z ośrodkami Ruchu Oporu w Chambéry i Massif-des-Boges. W jednym z oddziałów, które tam działały, znajdował się kuzyn pani Ehrhard. Przychodził on do Lyonu od czasu do czasu, przychodzili również i inni partyzanci z tamtych rejonów.

Mimo niebezpieczeństw, z których doskonale zdawała sobie prof. Ehrhard sprawę, nie zaprzestała ani na jeden dzień swej działalności konspiracyjnej, współpracy z oddziałami partyzanckimi, ani pomocy cudzoziemcom. Polacy zawdzięczają jej szczególnie wiele.

Gdyby okupacja potrwała dłużej, nie obyłyby się tutaj na pewno bez ofiar. Na szczęście wyzwolenie przyszło w porę. Pani Marcelle Ehrhard przetrwała wojnę na swym stanowisku i wraz z nią przetrwał również lektorat polski, biblioteka i grupa studentów, studiujących język polski. Nauka odbywała się w Lyonie bez przerwy. Do dzisiaj odbywają się wykłady języka



Profesor Marcelle Ehrhard

polskiego, a lektorzy — dr Stanisław Markiewicz, obecnie profesor w Nancy i p. Bożena Szablowska — znajdowali zawsze w osobie p. Ehrhard pomoc, oparcie i życzliwą opiekę.

td.

## Francuski profesor o polskiej sztuce średniowiecznej

PRZESZŁO STO OSÓB, w większości specjalistów w dziedzinie historii, cywilizacji i sztuki średniowiecza, przybyło ostatnio do paryskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk przy rue Lauriston, by wysłuchać odczytu prof. René Crozet pt. „Regards sur l'art du Moyen Age en Pologne”. Obecni byli m.in. profesorowie Sorbony: René Jullian i Georges Gaillard, prof. Lucien Rudrauf i prof. Raymond Warnier, przewodniczący Centre International d'Etudes Romanes (C.I.E.R.). p. Louis Brun, liczni konserwatorzy muzeów, wśród nich p. Jean Valéry-Radot i p. Marc Thibout.

Powitał gości dyrektor paryskiej Stacji PAN prof. Feliks Widy-Wirski. Następnie zastępca dyrektora Stacji dr Tadeusz Kowzan przedstawił zebranym profesora René Crozet, bogaty dorobek naukowy tego wybitnego mediewisty i jego liczne związki z Polską.

Jako dyrektor Centre d'Etudes Supérieures de Civilisation Médiévale de l'Université de Poitiers prof. René Crozet przyjął i otoczył opieką naukową w latach 1956-1966 pięćdziesięciu stażystów polskich, którzy brali udział w dorocznym sesjach letnich lub studiowali w toku normalnego roku akademickiego. Polacy byli nie tylko słuchaczami, ale także wykładowcami w Centre d'Etudes Supérieures de Civilisation Médiévale. Nic więc dziwnego, że gdy w roku ubiegłym, z okazji siedemdziesięciolecia urodzin, profesor Crozet otrzymał dwutomową księgę pamiątkową, wśród 155 jej autorów znalazło się 14 Polaków.

Z zabytkami architektury i sztuki romańskiej w Polsce zapoznał się prof. Crozet w czasie swego pobytu w Kraju w roku 1959, z okazji udziału w Colloque International sur l'Artisanat et l'Urbanisme Médiéval, zorganizowanym przez Polską Akademię Nauk. Badacz i znawca Poitou,

Berry, Saintonge, Angoumois, tak bogatych w zabytki epoki romańskiej, znalazł w polskim Wąchocku i Sulejowie, w Jędrzejowie i Henrykowie liczne powinowactwa z kościelną architekturą i rzeźbą ziem położonych „entre Loire et Gironde”. Widoczne jest to zwłaszcza w architekturze budowli cystersów, wywodzących się od Bernarda z Clairvaux.

ODCZYT PROF. RENÉ CROZET, ilustrowany diapozytivami, dał zebranym szeroką panoramę architektury i sztuki polskiej, od czasów budownictwa drewnianego (Biskupin) do późnego średniowiecza (katedra w Oliwie, ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie), ze szczególnym uwzględnieniem zabytków epoki romańskiej. Parokrotnie prof. Crozet zestawiał przeżycia z Polski z przeżyciami z Francji, by wskazać na podobieństwa i analogie. Kończąc swój pełen erudycji wykład prof. Crozet powiedział, że jego „causerie” jest owocem przyjaźni francusko-polskiej, i wyraził nadzieję, że łącząc naukowców polskich i francuskich we wspólnych zainteresowaniach i umiłowaniu przyczyni się ona do zacieśnienia tej przyjaźni.

Dziękując prof. Crozet za tak interesujące wystąpienie, dr Tadeusz Kowzan podkreślił, że uczonemu francuskiemu należy się wdzięczność szczególna — znalazł bowiem czas na opracowanie i wygłoszenie prelekcji w paryskiej Stacji PAN, mimo iż jest w przededniu wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez kilka miesięcy prowadzić będzie wykłady na zaproszenie Uniwersytetu Yale.

n.

Poniżej: Fragment ołtarza dłuta Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie







## ICH ŚMIERĆ DOTKNĘŁA CAŁĄ LUDZKOŚĆ

21 lutego miał zostać wyrzucony w Kosmos przy pomocy potężnej rakiety „Saturn” pierwszy trzyosobowy statek „Apollo” w ramach próbnych lotów orbitalnych przed wyprawą na Księżyc. Lot miał trwać 14 dni. Tymczasem podczas kolejnej nazemnej próby urządzeń kabiny „Apollo” w dniu 27 stycznia w bazie raketowej na Przylądku Kennedy'ego nastąpiła nieoczekiwana eksplozja i gwałtowny pożar statku, w wyniku którego zginęli trzej amerykańscy komandoci (na zdjęciu od lewej): pułkownik Virgil Grissom, pułkownik Edward White (oba odbywali już loty kosmiczne) i porucznik Roger Chaffee. Tragiczna katastrofa i śmierć trzech kandydatów do lotu na Księżyc wywołała przynębiające wrażenie i głęboki żal na całym świecie.

Ośmieleni powodzeniem dotychczasowych lotów konstruktorzy pojazdów kosmicznych zaczęli przyspieszać program opanowania Kosmosu, którego najbliższym celem jest lądowanie człowieka na Księżycu. Okazało się, że problem bezpieczeństwa kosmonautów nie został jeszcze całkowicie rozwiązany i każda próba czy lot w Kosmos zawierają wiele ryzyka i są aktem wielkiego poświęcenia i bohaterstwa. Śmierć trzech amerykańskich kosmonautów opóźni prawdopodobnie realizację programu lotu na Księżyc, ale nie powstrzyma kontynuowania podboju przestrzeni kosmicznej.

## Z listów Czytelników

### Nie zapomnimy o 10-leciu „Tygodnika”

DROGA REDAKCJO!

Pomimo iż wyjątkowo w tym roku nie należę do tych, którzy przystali do „Tygodnika” życzenia świąteczne i noworoczne, to jednak wcale nie znaczą, że zapomniałam o naszym piśmie. Dziś, pisząc te słowa, ślę jednocześnie moc najserdeczniejszych życzeń nie tylko na rok 1967, ale na długie, długie lata następne.

Rok 1967 ma dla wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego” specjalne znaczenie, jest to bowiem rok jubileuszowy. W tym roku przypada 10-lecie „Tygodnika Polskiego”. Pragnę jako jedna z pierwszych przypomnieć o tym Czytelnikom, którzy tak samo jak ja żyli się z piśmie. Mam nadzieję, że Józef Grzybek też o tym nie zapomni, bo — jak kiedyś czytałam — on tak samo jak ja posiada do dziś wszystkie numery naszego „Tygodnika” i tak samo jak ja nie może się z nimi rozstać.

Pragnę również powiadomić Redakcję dodatkowo, że razem z listem wysłałam przekazem pocztowym 210 fr. za nowego prenumeratora. Jest to mój pierwszy prenumerator w ramach „Wielkiego Konkursu”. Bardzo pragnę zdobyć ich przynajmniej pięciu.

Kończąc pozdrawiam Redakcję a wszystkim Współpracownikom „Tygodnika” ślę górnicze „Szczęść Boże” na rok 1967 i na następne dziesięć lat.

Z poważaniem —

Nina Van Eyndhoven-Komar  
BOOM — Belgia

## 20-lecie MIĘDZYNARODOWEGO ZRZESZENIA PRAWNIKÓW

W gmachu UNESCO w Paryżu odbył się ostatnio z okazji XX-lecia istnienia Zrzeszenia zjazd Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów. W zjeździe uczestniczyła również delegacja polska z Marianem Mazurem — Prezesem Sądu Najwyższego na czele. W skład delegacji ponadto wchodził: prof. Tadeusz Cyprjan, prof. Jerzy Sawicki oraz przewodniczący Zrzeszenia Prawników Polskich red. Kazimierz Kąkol.

## NAGRODY dla CZYTELNIKÓW za PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązania rozrywek umysłowych z numerów 43 (471) — 52 (480) otrzymują pp.:

Jerzy ADAMCZEWSKI z Lambersart; Mieczysław BADURA z Brukseli; W. BIAŁOSIEWICZ z Lille; Franciszek BIERNAT z Lillebonne; Zofia CARLIER z Manosque; Władysława CHYLKA z Marle-sur-Serre; Maria CYBUCH z LeForest; Jacqueline CZABAN z Beaumetz-les-Loges; Elisabeth DOURLO z Chapelle-d'Armentières; Jeanine DRZEWIECKA z Saint-André-les-Vergers; FILOSZEK z Conflans-Ste-Honorine; Joseph FILIPIAK z Saint-André-les-Vergers; Edmond FRANCKE z Arnouville-les-Gonesse; Leokadia GABRYCH z Montegnée (Belgia); Anastazja GANCAREK z Habsheim; Tomasz GAŚSIOR z Richebourg; Jerzy GONCZ z Aulnay-sous-Bois; Wacław GORAL z Saint-Dié, Wincenty GORAL z Douchy-les-Mines; Józef JABLONOWSKI z Garches; Marie-Madeleine JAKUBOWSKA z Montigny-en-Ostrevent; Emilia JOURDAN z Brignoud; Leonard KACZMARCZYK z Ensisheim; Wanda KASPEREK z Paryża; Arnold KELLER z Masny; Regina KLIMEK z Clamart; Danuta KRZEMIANOWSKA z Bobigny; Geneviève KUDLA z Maizières-les-Metz; Stanisława KYBLOWSKA

z Essay-les-Nancy; Leokadia ŁACKA z Damparis; Irena LEDUCHOWSKA z Decines; André LISZKA z Baroncourt; Ignacy LORENC z Joef; Izidor LYKO z Trappes; Leonard MARKIEWICZ z Grenoble; Jan MASTERNAK z Nouzonville; Lidia MICHALSKA z Hagondange; Jean MOSTEK z La Garenne-Colombes; Józef NEJMAN z Saint-Quentin; Jeanne OPORA z Lourches; Maria PŁOCH z Argenteuil; Stanisława POLUS z Reims; Józef PROKOPIWICZ z St. Saulve; Jean PRZYBYLSKI z Houdain; Władysław RZEŹNICKI z Vimy; Maria SMENOFF z Bordeaux; Anna SKIERSKA z La Grand'Combe; Wiktoria STANEK z Vicq; Konstant STOLARCZYK z Illiers; Władysław SZULC z Modenheim; Ewa TESLAR z Paryża; Stefania UBA z Oignies; Teresa UNGLINK z Nicei; Edouard WALCZYK z Rambouillet; Michel WASIELA z Montceau-les-Mines; Isabelle WELNICKA z Croix; Kazimierz WILCZEK z Beringen-Mynem (Belgia); Roman WILK z Roubaix; Zdzisław ZAJĄCZKOWSKI z Mouvière oraz Maria ZYCH z St-Georges-sur-Arnans.

Jednocześnie zwracamy uwagę miłośników tego działu, że rozrywki umysłowe zamieszczane są w „Tygodniku”, począwszy od stycznia br. na stronie 22.

## W odpowiedzi panu Edwardowi Pieczuro z Sedanu

ostatnie lata przyniosły wyraźne zmiany w znajomości spraw krajowych wśród szerokiej rzeszy polskiej emigracji. Bezpośrednie kontakty, odwiedziny rodzinnych stron, zbiorowe wycieczki, przyjazdy krewnych z Kraju itp., i wreszcie opinie wielu Francuzów, Anglików, Belgów, Holendrów czy Amerykanów przekonały dziesiątki tysięcy Rodaków na Wychodźstwie, że Polska nie tylko zaleczyła straszliwe rany, ale że rozwija się, że życie w niej bardzo się zmieniło a krajobraz przeobraził dzięki olbrzymiemu budownictwu; że miasta wypiękniały i rozrosły się, a przemysł, wielokrotnie większy niż dawniej, pracuje całą parą; że zaludniły się pustkowia, wyrosły nowe zagłębia produkcyjne, miasta, dzielnice, osiedla, fabryki, huty, kopalnie, elektrownie; że Kraj pokryty jest gęstą siecią różnego typu szkół, placówek kulturalnych i socjalnych itd. itd.

Wprawdzie braki są jeszcze tu i ówdzie widoczne, trudności występują w niejednej dziedzinie, ale przecież Polska nie jest w tym odosobniona, każde państwo ma bowiem takie lub inne kłopoty, w sumie jednak z roku na rok jest w Polsce lepiej. Toteż niewiele jest już dzisiaj na Wychodźstwie ludzi, którzy w sposób bezkrytyczny dawaliby wiarę wiadomościom usiłującym podważać pozycję Kraju i sytuację w nim panującą.

Wroga Krajowi propaganda zorganizowana bezpośrednio po wojnie, drażniąca przeciw niemu wychodzącą opinię, w ostatnich latach pod wpływem niezbitych faktów i dowodów prawdy, zmieniła taktykę. Od czasu do czasu dla zachowania pozorów próbuje nawet chwalić, podawać niektóre sprawy w sposób obiektywny, ale nadal bez przerwy szuka dziury w całym, rozdyma każde, nawet drobne niepowodzenie czy wypadek, każda trudność do rozmiarów narodowej klęski, chociaż takie niepowodzenia są zjawiskami normalnymi wszędzie tam, gdzie notuje się wielką pracę, osiągnięcia i sukcesy.

Na podstawie listów, jakie prawie w ciągu dziesięciu lat nadchodziły do redakcji „Tygodnika”, moglibyśmy przedstawić obszerną pracę i wykazać, jak stopniowo przekształcały się pojęcia o powojennej Polsce, jak duże były pierwsze zastrzeżenia, wątpliwości i krytyczne uwagi pod adresem Kraju, niejednokrotnie nacechowane zdecydowaną wrogością i jak potem, pod wpływem konkretnych faktów i kontaktów wylaniał się spod masy fałszów, oszczerstw i wrogości obraz prawdy, trzeźwość oceny, zrozumienie dla krajowych trudności, a z kolei słowa zdumienia i uznania dla wielu, bardzo wielu korzystnych przemian i osiągnięć.

Z czasem listy o treści wrogiej Krajowi czy bardzo krytycznej, wszystko potępiające w czambuł, zniknęły niemal zupełnie. Krytyka czy pretensje pod adresem Kraju, jakie się jeszcze zdarzają w redakcyjnej poczcie, dotyczą konkretnych, słusznych, ale wycinkowych spraw. Natomiast korespondencje, które wszystko widziałyby w Polsce na czarno, już od dłuższego czasu ustąpiły. Tym większe zdziwienie wywołał list, jaki otrzymaliśmy ostatnio od pana Edwarda Pieczuro z Sedanu, list pełen oskarżeń.

„Proszę o przerwanie wysyłki „Tygodnika Polskiego” — pisze w swym liście p. Pieczuro. — Decyzję taką powziętą po dłuższym namyśle — jest to symbolicznym odruchem protestu przeciw obecnej sytuacji socjalnej i politycznej w Polsce Ludowej. Nie o taką Polskę walczyłem. Nie o taką Polskę przelewałem krew. Przez dłuższy czas byłem sympatykiem ideologii socjalizmu w Polsce, przez dłuższy czas marzyłem o ustroju ludowym, gdzie wola ludu przez lud i dla ludu będzie kryterium dalszego rozwoju społeczeństwa polskiego, opartego na zasadzie równości, wolności słowa i myśli — moje marzenia okazały się czczymi mrzonkami...”

Na poparcie swych zawiedzionych nadziei nie przytacza jednak pan Pieczuro żadnych konkretnych danych, nie podaje żadnych faktów, a formuluje jedynie ogólnikowe zarzuty. Jego przydługie wywody można by właściwie sprowadzić do krótkiego „jest wszystko źle”, „nie tak należy postępować”, „liczyłem na co innego”. Ale to „zło”, o którym mówi pan Pieczuro, nie ma u niego pokrycia.

„Analizując obecną katastrofalną sytuację ekonomiczną w Polsce — pisze on — dochodzę do wniosku, że tylko partia jest całkowicie odpowiedzialna za obecną sytuację wytworzoną w Polsce. Więc lansujemy na stanowiska odpowiedzialne ludzi niekompetentnych, bez najmniejszego przygotowania zawodowego, wystarczy, że posiada legitymację partyjną... Przecież mamy w Polsce inżynierów i techników świetnie wyszkolonych, którzy powinni by zająć czołowe miejsca w polskim przemyśle w stosunku do swych kwalifikacji — hélas tych ludzi odsuwa się na boczne tory...”

ROZWAŻMY PO KOLEI nie poparte konkretnymi dowodami zarzuty pana Pieczuro. Katastrofalnej sytuacji ekonomicznej w Polsce oprócz pana P. doszukują się jeszcze na podstawie odległowszczyńskiej analizy jedynie radio w Tiranie i niektórzy „ekspertci” monarchijscy Free Europa. Poza tym nikt. W Polsce nikt o niej nie słyszał,

nie dostrzegli też licznie odwiedzający Kraj zagraniczni przemysłowcy i ekonomiści.

Przeciwnie: jest zgodna opinia, że Polska robi dalsze, wyraźne postępy, że przemysł produkuje coraz więcej i lepiej, że zaopatrzenie ludności jest bez porównania lepsze niż w latach poprzednich, że polskie wyroby przemysłowe zdobywają rynki, na których ich dawniej nigdy nie było, że rolnictwo zanotowało zaskakujący wzrost wydajności.

Polska spłaca też swoje zobowiązania wobec zagranicy, reguluje na bieżąco nie tylko krótkoterminowe należności, ale płaci krajom zachodnim dawne długi, również przedwojenne, jak i wojenne, zaciągnięte na Zachodzie przez emigracyjne rządy; spłaca też kwoty należne cudzoziemcom za upaństwowione w 1946 r. obiekty przemysłowe.

Nie można oczywiście ukrywać, że i w Polsce są ludzie narzekający np. na ceny niektórych artykułów, ale w jakimś to kraju na świecie panuje entuzjazm, jeżeli chodzi o ceny? — Narzekania na ten temat widzimy nawet w państwach o bardzo wysokiej koniunkturze gospodarczej i nikomu w związku z tym nie przychodzi do głowy nazywać to katastrofalną sytuacją ekonomiczną.

A teraz zarzut drugi zawarty w tym samym ustępie listu: rzekome „odsuwanie ludzi młodych, zdolnych inżynierów i techników, i niepartyjnych, na boczne tory.” Zarzut wyssany z palca. Rozważmy.

W przedwojennej Polsce było 6018 zakładów przemysłowych, podzielonych na pięć kategorii, przy czym w V kat. mieściły się również większe zakłady rzemieślnicze, niewiele mające wspólnego z produkcją naprawdę na skalę przemysłową. Obecnie Polska posiada 48.259 zakładów przemysłowych.

Przed wojną w całym Polskim przemyśle i górnictwie pracowało 828.936 osób — obecnie 8.628.300, czyli dziesięć razy tyle, przy czym przemysł obecny jest w pełni nowoczesny, wymagający bardzo wysoko kwalifikowanych sił technicznych i inżynierskich.

Czy pan Pieczuro naprawdę wyobraża sobie, że nowoczesny przemysł może być prowadzony przez nieuków? — Bez dużej liczby specjalistów, odpowiednio wykształconych i doświadczonej, działanie nowoczesnego przemysłu jest w ogóle niemożliwe. W Polsce Ludowej inżynierów i techników będzie niedługo tylu, ilu było w ogóle wszystkich zatrudnionych w produkcji krajowej w latach 1937—1939.

Skąd Polska wzięła tak wielu inżynierów, techników, magistrów i doktorów? Około 90 procent z nich ukończyło studia i zdobyło wysokie kwalifikacje po wojnie, w Polsce Ludowej. W latach 1945—1965 z górą 400 tys. osób ukończyło studia wyższe i uzyskało dyplomy. I wszyscy pracują. Nie wszyscy są oczywiście dyrektorami, ale z natury rzeczy każdy inżynier lub wysokiej klasy technik jest w swojej specjalności lub na swoim odcinku pracy kierownikiem. Nie darmo w Polsce inżynierów i techników nazywa się oficerami przemysłu. I tak jest rzeczywiście.

Czy to znaczy, że starych, rutynowanych, przedwojennych i wysłużonych inżynierów lub tych, którzy wrócili po wojnie z zagranicy, wyrzucono? — Nie podobnego. Pracują, służąc swoim młodszym kolegom doświadczeniem i przekazują im swoją wiedzę fachową. Mają oni swój duży wkład w odbudowę i wielki wzrost polskiego przemysłu.

Ale niektóre przemysły polskie, jak np. elektroniczny, kierowane są wyłącznie przez ludzi młodych, nie przekraczających czterdziestki, tzn. takich, którzy w chwili wybuchu wojny mieli 13 do 15 lat. Wyrosli w Polsce Ludowej i jej zawiązują swe umiejętności i stanowiska.

Czy wszyscy ci ludzie są członkami partii? Oczywiście, że nie. Jest rzeczą powszechnie znaną, że bardzo wiele kierowniczych stanowisk w przemyśle, nauce, oświacie, kulturze i innych dziedzinach piastują ludzie nie będący członkami partii. I bardzo liczne są przypadki, w których członkowie partii o niższych kwalifikacjach zawodowych podlegają w swych zakładach produkcyjnych, instytucjach czy urzędach bezpartyjnym. I nikogo to nie dziwi. Pan Pieczuro rozminął się tu zdecydowanie z prawdą. Może mu to wykazać każdy emigrant, który w ostatnich latach chociaż raz odwiedził Polskę i ma w Kraju krewnych lub znajomych. Radzimy mu więc, ażeby na ten temat porozmawiał właśnie z takimi ludźmi.

Długi list p. Pieczuro napisany jest z pasją, zarzuty formułowane są ostro. Jak przytoczyliśmy na wstępie, autor powołuje się przy nich na swoje zasługi, dowodząc, że „nie o taką Polskę walczyłem” i „nie o taką Polskę przelewałem krew”. Niestety, nic na ten temat bliższego nie wyjaśnia, nie wiemy więc, gdzie walczył, jak walczył i ile było tej krwi, tzn. ile razy był ranny, więc nie możemy podać.

Musimy jednak przyznać, że panu Pieczuro nie brak cywilnej odwagi. Otwarł podział swój list nazwiskiem. Nie krył się za pseudonimem czy inicjałami, nie zastrzegł się, by jego nazwiska nie ogłaszać, co dotąd zwykle cechowało prawie wszystkich tych, którzy w listach do redakcji występowali przeciw Krajowi. Fakt ten zasługuje na uznanie.

Inna część listu pana Pieczuro poświęcona jest zarzutom i pouczeniu z zakresu polityki zagranicznej. Zajmiemy się nimi osobno.



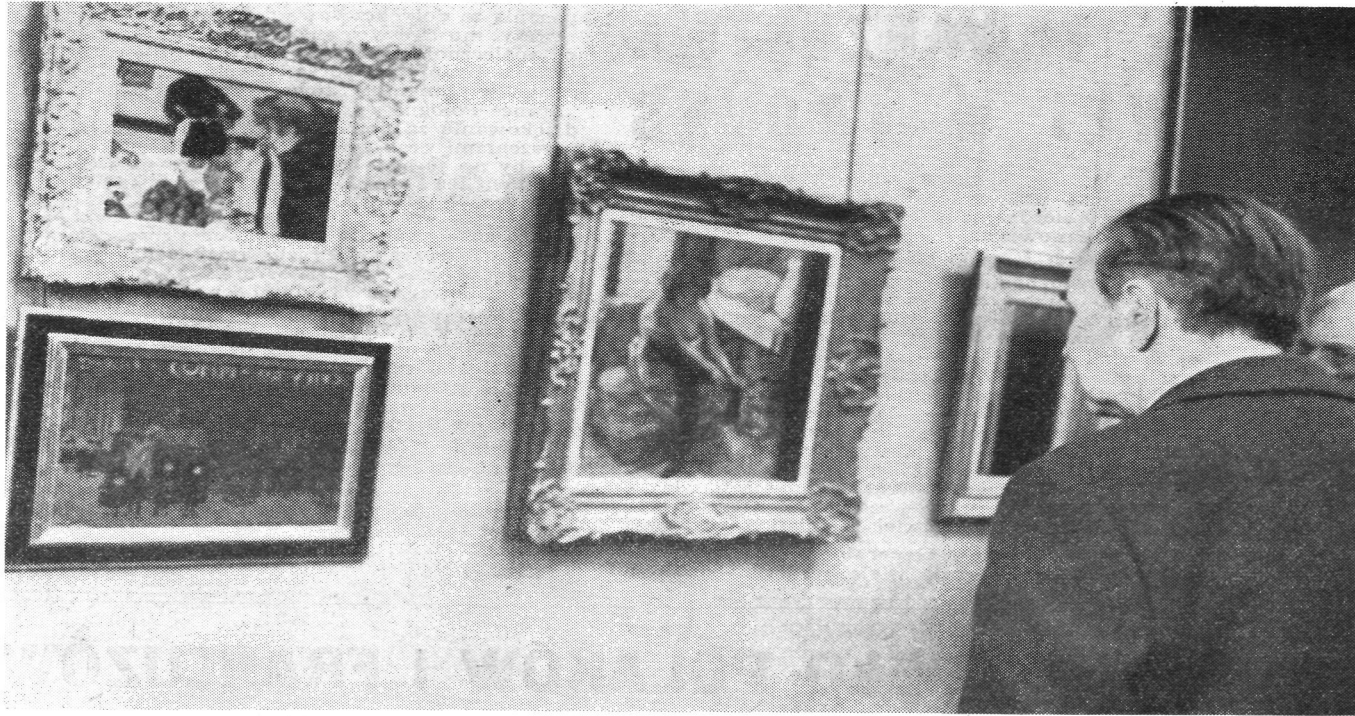


Powyżej: minister Adam Rapacki podczas zwiedzania wystawy dzieł Pablo Picassa. Obok ministra — z prawej, konserwator muzeum pan Reynold Arnould. Na zdjęciu z prawej: minister Adam Rapacki przed słynnym obrazem „Panny z Avignon”



## W galeriach wielkiej sztuki

Na zdjęciu poniżej: minister Rapacki w czasie zwiedzania wystawy malarskiej poświęconej twórczości Pierre Bonnard



**P**O ZAKOŃCZENIU oficjalnych rozmów z francuskimi mężami stanu minister spraw zagranicznych Polski Adam Rapacki pozostał jeszcze w Paryżu. Zwiedził on m. in. w Grand Palais i Petit Palais wielką wystawę twórczości Pablo Picassa. Przed Grand Palais polskiego ministra powitał przedstawiciel ministra kultury p. Philippe Blanc i konserwator muzeum p. Reynold Arnould, który następnie towarzyszył min. Rapackiemu podczas zwiedzania wystawy.

Minister Adam Rapacki i towarzyszące mu osoby udali się również do Muzeum Oranżerii na wystawę twórczości Pierre Bonnard, gdzie polskie osobistości powitała konserwatorka muzeum pani Ademar. Dzieła Bonnaroda prezentował ministrowi Rapackiemu krewny wielkiego malarza p. Antoine Terrasse.

Zdjęcia: Wł. SŁAWNY



Podczas wizyty w Paryżu minister Adam Rapacki spotykał się na przyjęciach z czołowymi przedstawicielami Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Na zdjęciu powyżej: min. Rapacki w rozmowie z przewodniczącą Stowarzyszenia Alicją Halicką i sekretarzem generalnym Aleksym Krakowiakiem (trzeci od lewej). Na zdjęciu z prawej: min. Rapacki rozmawia z członkiem Prezydium Stowarzyszenia panem Bouvier - Ajam



## ECHA WAŻNEJ WIZYTY

TYGODNIK POLSKI przyniósł w ubiegłym tygodniu obszerny fotoreportaż o pobycie ministra spraw zagranicznych Polski Adama Rapackiego w Paryżu. Obok relacji znalazły się serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia Ministra dla Polaków zamieszkałych we Francji i Francuzów polskiego pochodzenia. I ta pamięć Ministra, tak bardzo osobista, a równocześnie wyrażająca stosunek całego narodu polskiego do Rodaków zamieszkałych poza granicami Kraju wzrusza.

Serce rosło Rodakom, gdy czytali na bieżąco w prasie codziennej informacje, artykuły i komentarze na temat tej wizyty. Cała prasa francuska doceniała wagę spotkań i prowadzonych rozmów na najwyższym szczeblu — Adam Rapacki przyjęty przecież został jako drugi po Andrzeju Gromyście minister spraw zagranicznych kraju socjalistycznego na specjalnej audiencji przez Prezydenta Republiki Generała de Gaulle'a, złożył wizytę premierowi Francji Pompidou i odbył szereg rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych Couve de Murville'em, którego właśnie rewizytował.

Sprawy omawiane podczas wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu były niebagatelnej wagi nie tylko dla Polski i Francji, lecz również dla pokoju w Europie i w świecie.

Problem Niemiec, sprawy bezpieczeństwa Europy, w których żywotnie zainteresowany jest i naród polski, i naród francuski, omawiane przez osobistości francuskie z ministrem Rapackim w aspekcie polityki odprężenia i

normalizacji stosunków między wszystkimi krajami Europy prowadzonej przez Francję, wzbudziły żywe zainteresowanie. Stanowisko ministra Rapackiego jest znane we Francji. Jego zdaniem, stosunki między Polską i Niemcami zachodnimi zależą od stanowiska Bonn w sprawie zbrojeń nuklearnych, granic i stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stanowisko to przytaczało wiele gazet francuskich. Cała prasa podkreślała też ciepłą i serdeczną atmosferę rozmów, zadowolenie ze spotkań i ich dobre rezultaty.

Tradycyjna już przyjaźń francusko-polska i współpraca między obydwojma państwami, które nabrały po wizycie ministra spraw zagranicznych Polski Adama Rapackiego jeszcze większego znaczenia i zacieśniły się jeszcze bardziej, szczególnie cieszą Polonię francuską i Francuzów — przyjaciół Polski. Zapowiedziany przyjazd Generała de Gaulle'a do Polski będzie miał niewątpliwie szczególną wagę i znaczenie dla bliskich kontaktów obydwojma krajów.

Dlatego też wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego w Paryżu tak żywo oddźwięk wzbudziła szczególnie u Polonii francuskiej. Polakom tu zamieszkałym i Francuzom polskiego pochodzenia droga jest przyjaźń francusko-polska, do której również i oni dokładają swą małą cegiełkę. Drogie są im losy Francji — ich nowej ojczyzny oraz starego kraju, z którego pochodzą — Polski. Drogie są im losy pokoju na świecie.

Urszula KOZIEROWSKA



L'ASSOCIATION Educative Polonoise (TPO) de Troyes a tenu son Assemblée Générale annuelle. Cette Société dont les multiples activités sont bien connues de nos lecteurs compte actuellement 37 membres actifs dont 11 ont adhéré au courant de 1966. L'ensemble folklorique animé par l'association a donné pendant la dernière année onze représentations dans diverses localités.

Après les comptes-rendus d'activité, on a procédé aux élections du nouveau comité directeur. Nous en donnons la composition dans le texte polonais. Indiquons que M. Mieczysław Proch a été réélu président. Au nom du consulat général de Pologne, M. Studnicki a félicité l'association de ses activités passées et souhaité de nouveaux succès pour l'avenir. M. Aleksy Krakowiak — secrétaire général de l'Association „Oder-Neisse” — a exprimé le vœu ardent que les 40 ans d'existence de TPO soient marqués par la présence de cent membres actifs. Une brève allocution de M. Mieczysław Proch et un dîner très familial ont clôturé la journée.

Po prawej nowo wybrany zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes



## DOROCZNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ W TROYES

W TROYES odbyło się doroczne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Oprócz członków Towarzystwa przybyli na nie również przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu pp. Studnicki i Gołasiewicz oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Aleksy Krakowiak.

Serdecznie powitał zebranych prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Mieczysław Proch, po czym przewodniczący zebrania powierzył p. Chmiel. Sekretarka Towarzystwa p. Helena Kazimierska odczytała sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa.

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes liczy obecnie 37 członków. W ciągu 1966 roku przyjęto 11 nowych członków Towarzystwa. Istniejący przy Towarzystwie zespół folklorystyczny odbył w ciągu ubiegłego roku 60 prób i dał w różnych miejscowościach Francji 11 występów. A więc bilans działalności Towarzystwa w ubiegłym roku jest pozytywny.

Sprawozdanie finansowe złożył również skarbnik Towarzystwa oraz przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, stwierdzając prawidłowe prowadzenie spraw finansowych.

Z sali padały pod adresem dotychczasowego zarządu słowa uznania. Wybrano następnie nowy zarząd i powierzono poszczególnym jego członkom następujące funkcje: pp. Mieczysław Proch — prezes, Jan Sak — wiceprezes, Helena Kazimierska — sekretarka, Jan Cieślak — skarbnik, p. Gałuszka — II sekretarz, Krystyna Cieślak — II skarbnik, Wacław Proch — kierownik zespołu folklorystycznego, Helena Kazimierska — zastępca kierownika zespołu, Kazimierz Proch — tłumacz na język francuski, Aniela Bak — kostiumowa, Mieczysław Proch — honorowy reżyser zespołu, Weronika Drzewiecka — przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, Stanisław Urbanik — członek Komisji Rewizyjnej, Joël Moine — członek Komisji Rewizyjnej.

W imieniu Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu p. Studnicki wyraził wiele serdecznych słów

uznania za dotychczasową działalność Towarzystwa i życzył mu dalszych sukcesów w jego pięknej pracy społecznej. Sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Aleksy Krakowiak w imieniu Stowarzyszeń „Odra-Nysa” i „France-Pologne” przekazał zebranym gorące podziękowanie za pomoc i współdziałanie ze Stowarzyszeniami oraz serdeczne pozdrowienia i życzenia, by na 40-lecie Towarzystwa Pomocy Oświatowej było 100 i więcej czynnych i aktywnych członków Towarzystwa!

Głos zabrał również wieloletni prezes Towarzystwa p. Mieczysław Proch, który podziękował zebranym za ponowny wybór oraz żywy współdziałal w pracy Towarzystwa. Poinformował on zebranych, że Towarzystwo Pomocy Oświatowej postanowiło przekazać na Fundusz Olimpijski Olimpiady w Meksyku 200 nowych franków oraz zaapelował do wszystkich o czynne poparcie Funduszu Olimpijskiego, i o wpłacanie datków na ten cel skarbnikowi Towarzystwa, który pieniądze te przekaże następnie do Polski. Pierwsza zgłosiła od razu chęć wpłacenia na Fundusz Olimpijski 10 F. p. Aniela Bakowa.

Miła i przyjemna koleżeńska kolacja zakończyła wspólny wieczór członków Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes.

uka.

## NOWE BRUAY - WSPÓLNE DZIEŁO POLAKÓW I FRANCUZÓW

(Rozmowa z merem Bruay-en-Artois)



MARCEL WACHEUX, maire de Bruay-en-Artois, une des villes les plus „polonaises” du Pas-de-Calais a accordé à la Semaine un intéressant entretien. Soulignant que le nouveau Bruay, une des „villes-pilotes” de la région minière, est l'oeuvre commune des Français et des Polonais, il a indiqué combien ses concitoyens — encore Polonais par le passeport (il y en avait 1876 en 1965 alors qu'on en comptait 10.000 en 1922) ou Français d'origine polonoise — (très, très nombreux) jouent un rôle important dans toutes les activités de la cité. Dans toutes les écoles on trouve des instituteurs et professeurs d'origine polonoise, nombreux sont les médecins, les ingénieurs, les commerçants portant des noms polonais. Un tiers des porions sont d'origine polonoise. Deux conseillers municipaux — Jean Witkowski et Edouard Borowski le sont aussi. Le président de la Sécurité Sociale Minière s'appelle Stocki. Les Polonais se sont donc assimilés. Mais devenus Français, ils n'oublient pas leur première patrie et l'ont rendue proche à tous leurs concitoyens. Le Polonais est enseigné au lycée, à la bibliothèque municipale on trouve toutes les traductions de livres polonais parus, le folklore polonais a été adopté comme sien par Bruay. Bientôt, une exposition consacrée à la Pologne se tiendra dans cette ville. Ce sera peut-être même une „Quinzaine Polonoise”. Car — constate M. Wacheux — „parmi tous les pays étrangers, la Pologne occupe pour nous une place privilégiée”.

BRUAY-en-ARTOIS jest dużym miastem górniczym w departamencie Pas-de-Calais i jednym z najpoważniejszych skupisk polonijnych we Francji. Ostatnio przeprowadziliśmy ciekawą rozmowę z merem Bruay-en-Artois — p. Marcel WACHEUX, który „w cywilu” jest profesorem matematyki.

— W Bruay wiele się ostatnio zmieniło — powiedział nam p. Marcel Wacheux. — Bruay jest w tej chwili jednym z miast „wiodących” regionu górniczego. Staramy się budować nowe mieszkania, upiększać nasze miasto, zrobiliśmy także duży wysiłek w dziedzinie szkolnictwa i oświaty. Do naszego nowego liceum im. Carnot uczęszcza w tej chwili około 2.600 chłopców i dziewcząt z Bruay i okolicy. Zdaliśmy także rozwiązać nielatywny problem trudności lokalowych naszego szkolnictwa podstawowego. W tej chwili główną naszą troską jest sprawa uprzemysłowienia naszego okręgu. Zdamy sobie sprawę, że przemysł węglowy ma przed sobą co najwyżej jeszcze kilkadziesiąt lat. Powstało już w naszym okręgu kilka fabryk; staramy się, aby było tych nowych fabryk coraz więcej...

To nowe Bruay — Bruay jako jedno z miast „wiodących” regionu górniczego — jest wspólnym dziełem Francuzów i Polaków. Mówię o tym ze znajomością rzeczy, pochodzę bowiem z Bruay, tu się urodziłem i wychowałem, Polaków znam nie od dziś, łączę mnie zresztą z Polakami także i więzy rodzinne. Mówię: „Polacy, Polaków” itd., ale oczywiście mam na myśli

przede wszystkim obywateli francuskich pochodzenia polskiego. Bo obywateli polskich jest już u nas dzisiaj niewiele. Mam tu dane z 1965 roku. Polaków jest aktualnie w Bruay 1876. A w roku 1922 było ich 10.000. Niektórzy wyjechali po wojnie z powrotem do Polski. Najstarsi zmarli. Większość zaś przyjęła obywatelstwo francuskie.

Ci „Polonais d'origine” to już nie ci sami ludzie co starsi Polacy. Starsi Polacy przyjechali do Bruay po to, aby kopać węgiel, i wszyscy jak jeden mąż byli górnikami. Starsi Polacy, chociaż ich stosunki z górnikami francuskimi były przyjazne i serdeczne, żyli poza godzinami pracy niemal wyłącznie we własnym gronie, co się tłumaczy tym, że oni naprawdę tęsknili za Polską. Starzy polscy górnicy byli świetnymi organizatorami — pozakładali liczne stowarzyszenia. Niektóre z tych stowarzyszeń przetrwały po dzień dzisiejszy. Ale żyli oni całkiem innym życiem aniżeli sąsiadująca z nimi społeczność francuska. Efekt był taki, że wielu z nich prawie ucale nie znało języka francuskiego. No bo mieli w Bruay i polskich piekarzy, i polskich rzeźników, i polskich krawców...

Dziś jest już całkiem inaczej. Młodsze generacje Polaków zostały wychowane w szkołach francuskich. Wielu młodych ludzi pochodzenia polskiego ukończyło szkołę średnią, niektórzy mają dyplomy ukończenia studiów wyższych. Mamy w Bruay lekarzy pochodzenia polskiego, we wszystkich naszych szkołach uczą m. in. nauczyciele pochodzenia polskiego, mniej więcej 1/3 szytygarów za-

trudnionych w naszych kopalniach — to obywatele francuscy pochodzenia polskiego. Także i w biurach kopalniowych można dziś znaleźć ludzi o polskich nazwiskach. W ogóle Francuzów pochodzenia polskiego można spotkać na każdym niemal odcinku życia naszego miasta. Mamy tu w Bruay dwóch radnych miejskich pochodzenia polskiego — są nimi pp. Jean WITKOWSKI i Edouard BOROWSKI. Prezes „Sécurité Sociale Minière” w Bruay nazywa się Stocki. Kiedyś Polaków rozpoznawało się po ich wadliwej wymowie słów francuskich, dziś o młodych ludziach pochodzenia polskiego można powiedzieć, że rozpoznają ich na ulicy jako takich można chyba tylko dzięki temu, że odziedziczyli oni po swoich rodzicach i dziadkach frapującą dbałość o swój wygląd zewnętrzny.

Nastąpiła asymilacja, integracja. Polacy stali się Francuzami. Francuzami, którzy oczywiście nie zapominają o swoim polskim pochodzeniu, i którzy potrafili sprawić, że dla nas, rodowitych Francuzów, Polska stała się krajem szczególnie bliskim. W naszym liceum wykładany jest język polski, w naszej bibliotece miejskiej mamy francuskie przekłady utworów autorów polskich, folklor polski jest dziś po prostu naszym tutejszym folklorem. Wkrótce zorganizowana zostanie w Bruay wystawa o Polsce, a może i cała „Quinzaine Polonoise”... Można powiedzieć, że choć formalnie rzecz biorąc Polaków jest już dziś w Bruay raczej mało, to jednak „parmi tous les pays étrangers, la Pologne occupe pour nous une place privilégiée”...

SK.



ALASKA stanowi północno-zachodni kraniec Ameryki. Odkryta została w 1741 r. przez wyprawę marynarki rosyjskiej pod dowództwem Beringa i Czirikowa; w 1748 r. na wyspie Kodiak, należącej do Alaski, Rosjanie założyli pierwszą kolonię. W latach 1799—1863 działała na Alasce monopolistyczna Kompania Rosyjsko-Amerykańska handlu futrami. W 1867 r. Rosja sprzedała Stanom Zjednoczonym Alaskę za 7,2 mln dolarów. W latach 1896—1902 ciągnęły tu masy poszukiwaczy złota. Z czasem główną pozycję w miejscowej gospodarce zajęło rybołówstwo (głównie łososia) oraz przemysł drzewny. W 1912 r. Alaska otrzymała samorząd. W II wojnie światowej była dla USA ważną bazą wojenną, w latach 1942—43 Japończycy zajęli część sąsiednich wysp Aleutów, grożąc bezpośrednio Alasce.

3.I.1959 r. została Alaska, uchwałą amerykańskiego Kongresu, 49 stanem USA. Jest to największy stan USA: 1519 tys. km<sup>2</sup>, najmniej zaludniony — zaledwie ok. 250.000 mieszkańców w czym 16 tys. tubylczych Eskimosów, 14 tys. Indian i 4 tys. Aleutów. Z trzech stron Alaska otoczona jest wodami, brzegi ma bardzo urozmaicone. Największe miasta: Anchorage, Juneau (stolica stanu), Fairbanks i Seward. Fairbanks połączone jest od 1942 r. szosą tzw. Alaska—Highway, długości 2451 km, z miastem Dawson w Kanadzie, a koleją żelazną z portem Seward w Zatoce Alaski na Oceanie Spokojnym.



Drogowskaz na terytorium alaskańskiej Arktyki. Do Paryża — 3990 mil!

Maszyna stromo schodzi w dół. Pęka opończa chmur. Pod nami trochę brudnej wody i gigantyczna łacha mułu ciągnąca się pod horyzont zamknięty ośnieżonymi górami. Odplyw, oczywiście odpływ, odsłonił płytką zatokę, nad którą leży lotnisko. Krajobraz pusty, niegościnnie. Szara smuga betonowego pasa, lekkie zetknięcie kół z twardą nawierzchnią, stuk przystawianej schodni i... pierwszy haust powietrza, alaskańskiego. Ciepło?! Z dziesięć stopni powyżej zera. Zbudowania dworca lotniczego niezbyt imponujące. Krótko trwają formalności paszportowo-celne. Jestem na Alasce!

Nie, nie oczekiwałem widoku białego niedźwiedzia, Eskimosa, czy bryły złota, ale trzech... Murzynów pijących coca-cola trochę mną wstrząsnęło. Mszcą się londonowskie stereotypy. Przez następne tygodnie alaskańskich peregrynacji miałem jeszcze niejednokrotnie tego doświadczyć.

#### Z ALASKI PO ŻONĘ DO POLSKI

W dziesięć minut po zainstalowaniu się w hotelu rozległo się pukanie do drzwi. „To panowie naprawdę z Polski?” Henryk BOGIEL, pracownik hotelu, w którym się zatrzymaliśmy — jest wzruszony. My też. Rozmowa toczy się trochę chaotycznie, jak to zwykle w takich razach bywa. Tego samego dnia, sterroryzowani serdecznością Henryka, przenosimy się do jego domu. Tacy są w większości Polacy rozsiani na dalekich szlakach. Bez wahania zapraszają do



**JANUSZ  
WOLNIEWICZ**  
**SPOTKANIE  
NA  
ALASCIE**  
Korespondencja  
własna  
„Tygodnika  
Polskiego”

# POLACY SA WSZĘDZIE



Autor reportażu Janusz Wolniewicz z Eskimoską. Podróżował po Alasce z operatorem filmowym i fotoreporterem Stanisławem Szwarz-Bronikowskim

z płynem o wiadomym składzie chemicznym, pochodziły z pokładowej lodówki. „Polacy są podobno wszędzie — dumam — miło będzie ten truizm sprawdzić osobiście”.

Równy płyn maszyna nad lodowymi pustyniami. Jej pasażerom udaje się czasem dostrzec w dole splekane pola lodowe, których szczeliny są zapewne szerokości Amazunki. Później spod skrzydeł Douglasa wyłaniają się nagle góry Brooks. Skrzęca się biel nikłych z wysokości dziesięciu kilometrów stożków i rozpadlin daje się porównać chyba tylko z pogniecioną aluminiową folią. A więc Alaska. W ciągu ośmiu godzin pokonaliśmy przestrzeń ponad siedmiu tysięcy kilometrów. Świat zrobił się mały jak pomarańcza.

Krajobraz Alaski to góry, jeziora i niekończące się lasy. Najczystsze na świecie wody jezior i rzek obfitują w przeróżne gatunki ryb. Najlepszym i niekiedy jedynym środkiem komunikacji jest samolot

**T**AK NA DOBRĄ SPRAWĘ Polska mogłaby zgłosić terytorialne roszczenia do Alaski. Wiadomo przecież, że jednym z ostatnich gubernatorów rosyjskiej Alaski był Polak Korsakowski, a pierwszym gubernatorem amerykańskiej Alaski był także Polak — generał Krzyżanowski, współtowarzysz i przyjaciel Lincolna. Biedny generał musiał dostać niełichego „kopniaka w górę”, skoro wylądował z honorowym tytułem na nic nie znaczącej wówczas dla USA Alasce. Milcz serce, znany to fakt, że wkład Polaków w organizację i życie obcych społeczeństw nie zawsze był w pełni doceniany, a podobnie dzieje się chyba i dziś.

Polski stan posiadania na Alasce nie ogranicza się zresztą do tych dwóch nazwisk. Dysponujemy tam także wyspą Kościuszki, wyspą Zaremby i wyspą Wojewódzkiego — wszystkie w archipelagu Aleksandra w południowo-wschodniej części Alaski. Istnieje lodowiec Romera.

Wszystkie te geograficzno-historyczne fakty nie bez dumy wspomniałem na pokładzie wielkiego stratolineru Skandynawskich Linii Lotniczych, unoszącego mnie nad biegunem, w drodze na Alaskę. Był maj 1966 roku. Wokół samolotu dominował wycieniony granat nieba, a temperatura zewnętrzna, według informacji płynących z kabiny pilotów, wynosiła — 52°C. W hermetyzowanej kabinie było jednak zaciszenie, a kostki lodu, które miło brzękały w szklance







Cieśnina Beringa, łącząca Ocean Arktyczny z Oceanem Spokojnym, skuta lodem, a na niej psi zaprzęg i samolot. A więc tradycyjny sposób podróży, używany na terenach podbiegunowych od stuleci, a tuż obok niego nowoczesna technika. Cieśnina Beringa w najwęższym miejscu ma 85 kilometrów szerokości.

### Dokończenie ze str. 7

siebie całkiem obcych osobników, o istnieniu których dowiedzieli się przed pół godziną.

Henryk Bogiel przybył na Alaskę dzie więć lat temu z centralnych Stanów. Rozpoczął pracę w hotelu i trwa w niej do dziś. Ale to mu nie wystarczało. Z pasją, cechującą polskich emigrantów, w czasie wolnym od zajęć i przeznaczonym na odpoczynek jął się budowy domów, które stawiał własnymi rękami. Przez kilka lat sypiał cztery godziny na dobę lub nie sypiał wcale.

Sprzedził dwa ze swoich domów i stanął na mocnych nogach. Ciężko było, ale dziś dorównuje zasiedziały alaskańczykom. Ambicja? Niewątpliwie. Ale przede wszystkim typowy konterfekt Polaka w obcym środowisku.

Henryk po żonę wyprawił się aż do Starego Kraju. Przywiózł sobie dzielną towarzyszkę życia. Pomagała mu w ciężkiej fizycznej pracy, nie bacząc na ciężę. Bogielowie mają synka. Rozpieszczony chłopaczek ma w nadmiarze wszystko, czego pragnął zapewne ojciec, gdy był w jego wieku. Rodzice nie widzą za nim świata. Henryk już teraz marzy o zdobyciu Wielkiej Encyklopedii Powszechnej dla swego przedszkolaka.

Najbliższymi sąsiadami i krewniakami Bogielów są państwo WILKOWIE. Wuj Wilk, dziś cywilny pracownik jednej z wojskowych baz w Anchorage, przybył razem z Henrykiem na Alaskę, razem z nim też budował pierwsze domy. Ciocia pomaga w chowaniu synka Bogielów i regularnie śle paczki do rodziny w Polsce. W tym zamkniętym rodzinnym kręgu toczy się życie pozbawione większych trosk, ale i szerszych znajomości. Brak czasu przede wszystkim, a może i ochoty na życie towarzyskie.

### 40 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW — 1600 PILOTÓW

Anchorage to miasto, które pół wieku temu składało się z kilkudziesięciu namiotów nad brzegiem Knik Arm, jednej z odnóg Zatok Cooka. Dziś jest największym 40-tysięcznym skupiskiem ludzkim subkontynentu. Co piąty mieszkaniec Alaski, której powierzchnia przekracza 1,5 miliona kilometrów, jest obywatelem tego grodu, będącego jednocześnie czwartym co do wielkości ruchu portem lotniczym na świecie. Rzecz niewiarogodna, lecz prawdziwa.

Co setny statystyczny mieszkaniec miasta jest właścicielem małego samolotu, a co dwudziesty piąty ma licencję pilota. W roku 1923 wybudowano tu lotnisko, a dopiero w 1944 uruchomiono pierwszy miejski autobus. Dziesięć lat temu skandynawskie samoloty rozpoczęły regularne loty pasażerskie nad biegunem, a dziś zlatują się tu całe stada transkontynentalnych maszyn: *Air France*,

*KLM*, *Sabeny*, *Lufthansy* i innych przedsiębiorstw lotniczych, nie licząc wojskowych transportowców. W roku 1915 istniał jedyny w Anchorage rządowy budynek, dziś w mie-



Psi zaprzęg, sanie na nartach, a właściwie kajak, który w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, można przenieść na wodę, oraz specjalne rakiety do chodzenia po głębokim śniegu (na wierzchu san) — obraz dobrze nam znany z opisów Jacka Londona i dziś nie stracił nic ze swej aktualności na Alasce

ście znajduje się m.in. uniwersytet, dwie stacje telewizyjne i pojemny szpital dla... umysłowo chorych.

Wszystkie powyższe informacje, a i wiele innych, zdobywamy w redakcji dziennika „*Anchorage Daily Times*” od... Polaka. Zastępca naczelnego redaktora, urodzony w Stanach Amerykanin polskiego pochodzenia, mr Bernie KOSIŃSKI słabo mówi po polsku, ale potrafił wyznać w tym języku, że mr Atwood — jego szef (i właściciel gazety) — był parę lat temu w Polsce i bardzo życzliwie pisał o polskim kraju.

Mister Kosiński opowiada o matce starszce, która stale wspomina nieznanego synowi wioski na południu Polski. „*Yes, and spewa te christmas carrols, ko-lendi*”. Byliśmy naprawdę szczęśliwi mogąc ofiarować panu Kosińskiemu dla jego matki płyty, właśnie z koleżkami, które mieliśmy ze sobą.

Wiceburmistrza miasta Anchorage mr Cliffora Groh poznaliśmy na pokładzie małego samolotu sportowego w drodze do wioski indiańskiej Tyonek. Jej mieszkańcy za prawo poszukiwania na ich terenach ropy naftowej otrzymali niedawno milion dolarów, a mr Groh jako prawnik służy im pomocą w pro-

wadzeniu interesów. Ciekawe, że Indianie, zapewne wskutek nawyków plemiennych, wspólnie też w miejsce lichych domostw stawiają okazałe domy, szkołę, a nawet odnawiają prawosławny kościół pobudowany niegdyś przez Rosjan.

### WICEBURMISTRZ MISTER GROH — TO PO PROSTU PAN GROCHOWSKI

Mr Groh okazał się sympatycznym człowiekiem w sile wieku, ale fakt, że jego ojciec nazywał się Grochowski, zdradził nam dopiero u siebie w domu na wspólnym lunchu. Tam też okazało się, że wiceburmistrz do siódmego roku życia mówił wyłącznie po polsku. Potem przysłała szkoła średnia, służba w marynarce wojennej, udział w wojnie na Pacyfiku, oficerski awans, studia prawnicze i wreszcie osiedlenie się na Alasce. Dziś pan GROH-GROCHOWSKI należy niewątpliwie do elity Anchorage i może pochlubić się zaszczytną notatką w amerykańskiej „biblii” czyli „*Who is who*”.

Przemiała pani domu (rodowita Amerykanka) przedstawia nam udane dzieci. I znowu niespodzianka. Groh-junior, chłopiec o żywej inteligencji, przedstawia do wglądu dużą pracę pod tytułem „*Polska dzisiejsza*”. Tata zapewnia uroczyście, że syn bez jego inspiracji wybrał sobie w szkole taki temat pracy domowej. Z podziwem oglądamy kilkadziesiąt stron zeszytu ozdobionych rysunka-



mi, fotografiami i wykresami. Ogromna, staranna praca gimnazjalisty. Teraz dopiero dostrzegamy wśród pism zalegających mieszkanie także „Poland”, czyli „Polskę” w edycji angielskiej wydawaną w Warszawie. Okazuje się jednak, że Alaska nie jest tak odległa, jak by się wydawało.

Książka telefoniczna miasta Anchorage potwierdza tę tezę. Co najmniej pięćdziesiąt nazwisk zdradza niewątpliwie polskie pochodzenie ich właścicieli.

### „DZIKI BOLEK” — TYP JAK Z LONDONA

Wieś Talkeetna leży w pobliżu, a raczej u podnóża najwyższego szczytu Ameryki Północnej — Mc Kinley. Zamieszkuje ją zaledwie kilkanaście rodzin, kilku myśliwych i „Wild Bolo”, czyli „Dziki Bolek”. Oczywiście Polak. W miejscowym zajeździe prowadzonym przez Tahitanę (sic!) wyjaśnił się od razu, że przydomek narodził się po demonstrowaniu przez niego, zapewne po long drinku, egzotycznego tańca znanego gdzie indziej jako oberek.

Bolesław ORZECHOWSKI przywędrował do tej zapadłej wiochy (z całkiem niezłym lotniskiem obecnie) przed wielu laty, w ramach popularyzowanej szeroko w centralnych Stanach akcji zagospodarowania doliny Matanuska. Jest to jeden z nielicznych okręgów rolniczych Alaski. Przywędrował i został... słomianym wdowcem. Żona przez dobrych parę lat nie chciała słyszeć nawet o osiedleniu się w Alasce. Ale „Wild Bolo” był uparty, wygrał wojnę domową. W czasie naszego spotkania wyznał, że żona przyjeżdża ostatecznie za parę tygodni.

Pan Orzechowski jest właścicielem działki ziemi uzyskanej w ramach prawa osiedleńczego i pięknej wizytówki wyróżnionej w desce czerwonego cedru, przybitej nad drzwiami autentycznej traperskiej chaty z nie obrobionych pni.

Myśliwy, po trosze rolnik, włada o dziwo nienaganną polszczyzną. O łosiach, bobrach, niedźwiedziach i łosiosach wie wszystko. Jest prawdziwym londonowskim typem „chłopca z kwaśnego ciasta”. Przy kubku kawy każdy cheechako (żółtodziób) mógł w nieskończoność słuchać jego barwnych opowieści.

Dla zabawy Rodak wyciągnął przyrządowi nieco patelni, długie buty i poszliśmy szukać złota do bystrego strumyczka. Pracowałem ofiarnie, podarktyczne komary cięły nieprzytomnie; po krótkim czasie wydawało mi się, że wielkością dorównują wróblom. Kiedy Bolo przyszedł po mnie, minęło chyba z pięć godzin. Na małym spłachetku skórki łosiowej pokazałem mu swój urobek. Dwie grudki wielkości główki od szpilki i trochę złocistego pyłku. Bolo spojrział i powiedział „dwa dolary, może dwa i pół”. Od razu plecy rozboleły mnie jeszcze bardziej. Hydraulik w Stanach zarabia ponad trzy dolary na godzinę, a prawnik na Alasce ponad dwadzieścia. Było oczywiście, że milionerem nie zostanie.



Tadeusz Gaska czyli „Ted Gaska from Alaska”

**A**SUIVRE certains exemples de la vie internationale, la Pologne pourrait présenter des revendications territoriales, voire même s'arroger le droit de souveraineté sur... l'Alaska. L'un des derniers gouverneurs de l'Empire de Russie dans ce territoire fut le Polonais Korsakowski et le premier gouverneur de l'Alaska américaine fut aussi un Polonais — le général Krzyżanowski, collaborateur et ami du président Lincoln.

Dans ce captivant pays du grand nord on trouve aussi une île Kościuszko, une île Zaremba, une île Wojewódzki, un glacier portant le nom de Romer.

Abandonnant la plaisanterie, il nous faudra quand même constater qu'on trouve des Polonais partout, dans l'Alaska comme ailleurs. A peine l'auteur de ces lignes était-il installé dans son hôtel d'Anchorage qu'on frap-

paît à sa porte. Le visiteur était M. Henri Bogiel, employé de l'établissement, installé ici depuis 9 ans. Pour prendre femme, il a fait un voyage au vieux pays. Comme parents, voisins et amis, ce couple — auquel un dur travail permet une certaine aisance — a un autre ménage de Polonais — M. et Mme Wilk.

A la rédaction du quotidien local — „Anchorage Daily Times” — l'adjoint au rédacteur en chef qui en parlant de sa ville fait preuve d'un ardent patriotisme local, s'appelle Bernie Kosiński. Et s'il ne parle plus que quelques mots de polonais, il reste très attaché à la patrie de ses parents.

Visite à la mairie, l'adjoint au maire s'appelle M. Groh. C'est au lunch qu'il offre chez lui qu'il révèle en riant s'être appelé Grochowski et n'avoir parlé que le polonais jusqu'à l'âge de sept ans. Son fils montre fièrement un de-

voir de classe, ou plus exactement tout un cahier rempli de photos, de diagrammes, d'explications — intitulé „La Pologne d'aujourd'hui”.

Le village de Talkeetna est situé aux pieds du Mont Mc Kinley qui de ses 6187 mètres domine l'Amérique du Nord. Parmi les quelques quinze familles de trappeurs et de cultivateurs — Bolesław Orzechowski qui initie les reporters au... lavage de l'or, opération aujourd'hui bien moins rentable que n'importe quel „job” normal.

A Homer, petit port sur la presqu'île Kenai, un des meilleurs fournisseurs de l'usine de transformation est le pêcheur de crabes royaux Ted Gaska. Il en a démontré un pour nos lecteurs. Et c'est en souhaitant à tous les Polonais de l'Alaska de trouver dans la vie leur propre „crabe royal” — puisque chacun forge son bonheur comme il l'entend — que nos reporters en ont pris congé.



Pan Orzechowski, zwany „Dzikim Bolkem”, jeden z licznych Polaków mieszkających na Alasce. Po prawej: autor reportażu ze swym towarzyszem podróży podczas wielogodzinnego plukania... złota



### TEDDY GASKA — ŁOWCA KRÓLEWSKICH KRABÓW

Alaskańczycy mówią, że Homer leży tam, gdzie kończy się szlak, a zaczyna morze. W języku geograficznym oznacza to, że małe osiedle położone jest na skraju półwyspu Kenai, nad zatoką Kaczemak. Dla mnie natomiast Homer — to miejscina, w której żyje „Ted Gaska from Alaska”. Tak właśnie przedstawił się ten człowiek przy pierwszym spotkaniu.

Nie trzeba chyba dodawać, że Ted Gaska włada doskonale językiem przodków i że w Polsce nazywałby się po prostu Tadeusz GASKA. Obecnie Teddy jako obywatel amerykański jest właścicielem działki ziemi na stromym wzgórzu sterzącym nad Homer oraz łodzi umożliwiającej mu podjęcie w bieżącym sezonie połowów królewskiego kraba. Gaska żyje sam w niezbyt zasobnej chacie skleconej po trapersku i cieszy się co rano jednym z piękniejszych widoków, jakie zdarzyło mi się oglądać.

Niezapomniana to panorama. U stóp — zbiorowisko kilkuset domków przytulonych do zatoki okolonej wysokimi górami. Surowe, prawie czarne masywy skalne zwieńczone śniegową pierzynką odbijają się ostro w rozbrajająco błękitnej toni. W zatokę wcinia się ponadto płaska ostroga do złudzenia przypominająca Hel w miniaturze. Cały ten obrazek tchnie spokojem, a jednocześnie majestatem niezmordowanej w swej pomysłowości natury.

Tadzio Gaska z wysokości swej grzędy pokazuje u krańca ostrogi port rybacki, z którego już wkrótce będzie wypływał na połowy. Niewielka ta przystań wraz z zabudowaniami wytwórni konserw z krabów ma swoją całkiem świeżą historię. Dwa lata temu, w Wielki Piątek 1964 roku, w gładkie wody zatoki wstąpił wulkaniczny diabeł. Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło południowe wybrzeże Alaski, spowodowało tragiczne skutki. Część brzegów zapadła się o kilka metrów, a dwudziestometrowa fala dokończyła dzieła zniszczenia. Ostroga zniknęła pod falami, a kiedy woda ustąpiła, tutejszy Hel wyłonił się o jedną trzecią mniejszy, po-

zbawiony wszelkich istniejących tam urządzeń. Dziś przetwórnia została odbudowana, a statki rybackie, jak dawniej, cumują przy drewnianym molo.

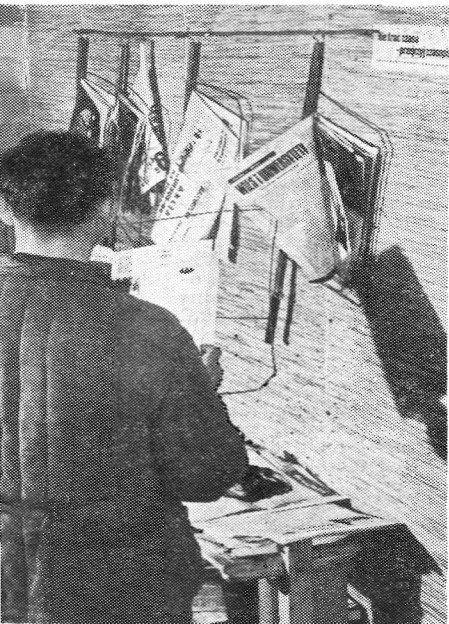
Tadeusz Gaska jako gospodarz czuł się w obowiązku zademonstrowania największego egzemplarza królewskiego kraba, jaki znajdował się aktualnie w Homer. Z ogromnych zbiorników przetwórnicy raz po raz ciągnął w górę stalowe kosze-klatki, w których roilo się od trzaskających szczypcami krabów. Gaska ciągle kręcił głową z niezadowoleniem. Wreszcie jest! Prawdziwy gigant — rozpiętość odnóży ponad półtora metra, waga ponad dwadzieścia funtów. Dopiero ten okaz znalazł uznanie w oczach Tadzia. Oby zawsze takie kraby łowił gościnnie „Ted Gaska from Alaska”.

Oby zresztą każdy z Polaków mieszkających na Alasce wyłowił swego wielkiego kraba, królewskiego!



Złowić tu można takiego oto królewskiego kraba





## ■ Czy w Polsce nad środkową Wisłą żyły Amazonki?

Badania archeologiczne na Mazowszu przyniosły wiele ciekawych odkryć. M.in. zbadano cmentarzysko w Klezwie koło Pułtuska, na którym znajduje się ok. 700 grobów sprzed 2 tysięcy lat. Po spenetrowaniu ok. 300 gro-

bów stwierdzono, że we wszystkich pochowane były wyłącznie kobiety albo dzieci. Podobne, lecz znacznie mniejsze cmentarzyska, zawierające wyłącznie kobiece groby, znajdowano na Pomorzu Wschodnim i Podlasiu.

Prawdziwą zagadką dla archeologów jest brak śladów po mężczyznach. Nawet wspaniałe groby z bogatym wyposażeniem, w których spodziewano się znaleźć szczątki wozów — zawierały kobiece narzędzia i ozdoby. W ten sposób odkryto na Mazowszu i nad dolną Wisłą ślady ludów, u których kobiety odgrywały dominującą rolę.

Wielu średniowiecznych podróżników i kronikarzy wspomina o państwie Amazonek, które miało znajdować się na południowym wybrzeżu Bałtyku lub nad ...środkową Wisłą. Mówią o tym źródła bizantyjskie z VIII i IX wieku oraz opis Europy króla Alfreda Wielkiego. Są to oczywiście legendy, których źródła można jednak upatrywać w jakimś tajemniczym „społeczeństwie kobiet” istniejącym na Mazowszu 800 lat wcześniej.

## Program Frontu Jedności Narodu

Podczas plenarnej sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Warszawie z udziałem najwyższych władz państwowych i partyjnych, przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych, działaczy kultury i nauki, duchownych — dokonano bilansu osiągnięć kulturalnych i społecznych w okresie jubileuszowych obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

Nakreślono również program dalszej działalności Frontu Jedności Narodu na najbliższą przyszłość, węzłowe problemy pracy ideowo - wychowawczej, plany budownictwa szkół i internatów, czynów społecznych w mieście i na wsi. Omówiono także sprawy związane z przygotowaniem tegorocznych obchodów 150 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, 50 rocznicy Rewolucji Październikowej.

## ■ Najlepszy „Klub Rolnika”

Najlepszy w Kraju „Klub Rolnika” istnieje we wsi Terlików (Warszawskie). Jest to niewielka miejscowość licząca 200 mieszkańców. „Klub Rolnika” zaktywizował całą ludność wioski nie tylko w działalności kulturalnej i społecznej, ale i gospodarczej. W ubiegłym roku zorganizowano tam kilkadziesiąt różnorodnych imprez. Przy klubie działają sekcje artystyczne kultywujące dawne tradycje ludowe tego regionu, jak: wyplatanie mat słomianych, wycinanie, malowanie pisanek. Klub opiekuje się miejscowymi i okolicznymi rzeźbiarzami ludowymi.

W najbliższym czasie zorganizuje się tu muzeum sprzętu rolniczego. Zebrano już wiele eksponatów jak: sioły i bronie drewniane, wyplatane ze słomy pojemniki na zboże. Na zdjęciu: w czytelnym czasopiśmie klubu.

## ■ Najpopularniejszy: „Marysia i Napoleon”

Dorocznym zwyczajem redakcja „Kuriera Polskiego” rozpisła wśród czytelników ankietę na najlepszy polski film fabularny w roku 1966 i najpopularniejszych — zdaniem czytelników — aktorów.

Laureatem Honorowych Nagród Filmowych Czytelników tej gazety został: film fabularny „Marysia i Napoleon” reż. Leonarda Buczkowskiego. Najpopularniejszą aktorką roku uznana została Beata Tyszkiewicz, a aktorem — Gustaw Holoubek (bohaterowie tego filmu, który prezentowaliśmy w numerze świątecznym „Tygodnika”).

## ■ Ze Śląska do 100 krajów świata

Województwo katowickie uzyskało w ubiegłym roku znaczny postęp w dziedzinie eksportu, zarówno pod względem ilościowym, jak opłacalności i podniesienia jakości wyrobów. Obliczono, że towary z tego terenu dotarły do 100 krajów świata. Naj-

## ■ Burzliwe dzieje rydwanu Jana III

Pasjonująco przedstawia się historia cennego zabytku przekazanego przez Muzeum Narodowe w Warszawie dla Muzeum w Słupsku.

Ekspонат ten był kolejno wozem triumfalnym Jana III, pamiątką rodu Sobieskich, łupem niemieckiego generała, a podobno złote koła wywieźli do Francji oficerowie napoleońscy. Następnie po przerobieniu go na ambone został umieszczony w kościele w Radczu na Pomorzu Zachodnim, gdzie był jedną z najbardziej czczonych przez ludność pamiątek polskiej.

Rydwan ten, w kształcie pięcioboku, wożony był na wyprawę turecką przez Jana III. Przydał się on królowi, gdy ten po wiktoria tureckiej, stojąc w nim i powożąc czwórką białych koni odbywał triumfalny wjazd do Wiednia (w 1683 r.).

poważniejszy udział w śląskim eksporcie mają paliwa (głównie węgiel kamienny), surowce i materiały, chociaż coraz większą dynamikę wzrostu wykazuje eksport maszyn i urządzeń. W najbliższych latach eksport maszyn wzrośnie o 32 procent.

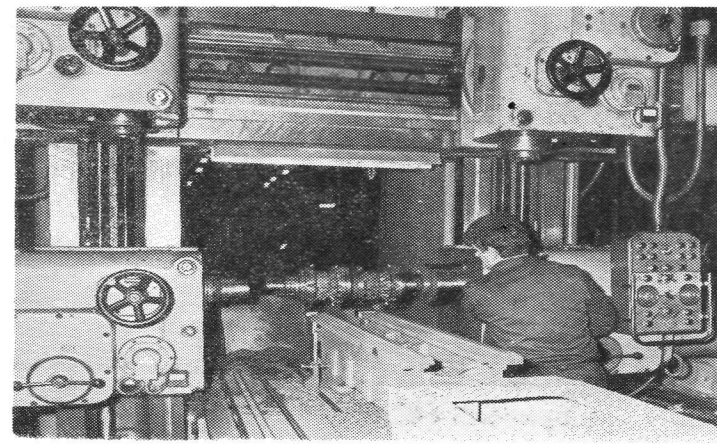
## ■ Porcelanowy serwis dla szacha Iranu

Dyrekcja zakładów porcelany stołowej „Krzysztof” w Wałbrzychu otrzymała zamówienie na wykonanie serwisu dla dworu szacha Iranu — Rezy Pahlawi.

Serwis będzie bogato zdobiony złotem i kobałtem. Obrzeża talerzy ozdobi oryginalna ornamentyka staroperska.

Nie jest to pierwsze tego rodzaju zamówienie. W

pierwszych latach po wyzwoleniu „Krzysztof” zrealizował dostawy porcelany dla prezydenta USA — Trumana.



W Andrychowskiej Fabryce Maszyn wprowadzono niedawno obróbkę łoż tokarek metodą frezowania przy użyciu zespołu narzędzi. Metoda ta była już stosowana w Polsce, ale w ograniczonym zakresie, ponieważ wykonywano jednocześnie tylko dwie czynności, podczas gdy w Andrychowie wykonuje się ich aż pięć. Zastąpiono dzięki temu 5 różnych operacji, uzyskując większą dokładność obróbki, która wykonywana może być przez jednego pracownika.

Na zdjęciu po lewej: obróbka łoża tokarki na frezarcze wieloczynnościowej. Praca kieruje się przy pomocy pulpitu sterowniczego

## Tygodniowa GAWĘDA

Dyskusja na ten temat już właściwie wygasta, niemniej od czasu do czasu ktoś znów wyskakuje z tezą: przestańcie pisać, mówić w radiu, pokazywać na filmie i w telewizji okropności ostatniej wojny. Od tego czasu minęły już 22 lata, i po co wciąż do tego na nowo wracać.

Odpowiedź na taką tezę jest prosta: telewizja i film, radio i prasa oraz wydawnictwa piszą o tym dlatego, że:

1) lata wojny i okupacji hitlerowskiej w Polsce były straszliwą próbą dla całego narodu polskiego, zaangażowanego w walce i podlegającego represjom, i dlatego nie wolno o tym zapominać;

2) owe ziele siły, które spowodowały cierpienia Polaków, bynajmniej nie zostały ostatecznie pokonane: dzisiejsze wydarzenia na terenie NRF, sukcesy odnoszone przez neohitlerowców, ataki na polskie ziemie i polską granicę oraz bezkarności zbrodniarzy wojennych każą przypominać i ostrzegać przed

## ◆ Czy pisać nadal o wojnie? ◆ Interesująca ankieta ◆ Młodzi aprobują postawę ojców

możliwością odrodzenia się wrogich Polsce i światu;

3) ludzie w Polsce chcą czytać o ostatniej wojnie, chcą oglądać dobre filmy i sztuki teatralne o „czasach pogardy i bohaterstwa”, czego najlepszym dowodem jest powodzenie książek i innych utworów związanych z tą tematyką.

Przeciwno tym argumentom zwolennicy tezy zaprzetowanej wstępnie do dzisiejszej gawędy nie potrafili znaleźć kontrargumentów i dlatego właśnie mogłem napisać, że dyskusja w zasadzie wygasta.

Obecnie jednak zostali pograżeni jeszcze bardziej w wyniku interesującej ankiety na temat „Polacy a druga wojna światowa”, przeprowadzonej przez pracownię badań socjologicznych Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego przy współpracy Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu. Reprezentacyjna ankieta była anonimowa i zawierała szeroki wachlarz pytań; na niektóre odpowiedzi zwróćmy uwagę.

Lata płyną. Większość polskiego społeczeństwa (70%) zna wojnę już tylko z opowiadań lub z literatury, ale — jak wynika z odpowiedzi — w walce z okupantem niemal z każdej rodziny ankietowanych brali udział średnio dwie osoby. W Polsce żyje dziś jeszcze ok. 800 tysięcy osób, które aktywnie uczestniczyły w wysiłku niepodległościowym narodu polskiego, bądź w formacjach wojskowych wojsk regularnych, w partyzantce lub w innego rodzaju Ruchu Oporu.

To nie nowina. Istotne jest pytanie: jak dziś społeczeństwo ocenia wysiłek zbrojny, czy uważa, że słusznie wówczas niemal cały naród „wystąpił do boju z orężem”? A może — uważają — należało być biernym i próbować w ten sposób zaoszczędzić ewentualnych represji ze strony okupanta? Niemal nikt z ankietowanych tak nie uważa! Tylko 7,4% odpowiadających wypowiedziało się za biernością w czasie okupacji, a i to przeważnie pośród starszych uczestników ankiety (objęto nią ludzi od 16 lat) — kobiet. Spośród uczniów tylko 1,3%. Spośród studentów nawet 0,7% stanęło na tym stanowisku, a na pytanie bezpośrednio: „Czy powinno się mówić młodzieży o walkach Polaków podczas II wojny światowej?” — 76% uczniów, 79% studentów i 82% nauczycieli odpowiedziało twierdząco, przy czym odsetek stojących na odwrotnym stanowisku nie sięgał nawet 1 procenta (pozostali nie wyrazili poglądu w tej sprawie).

Wydaje się, że wyniki tej ankiety raz na zawsze położy kres owym wspomnianym dyskusjom. Bo i nad czym tu dyskutować? Byłoby rzeczą nienormalną i niewytłumaczalną, gdyby było inaczej. W każdej rodzinie w Polsce wojna i okupacja hitlerowska wyrwała kogoś, jeśli nie kilku ludzi, w każdej rodzinie jest ktoś, kto był u progu śmierci. Jakże więc mogłoby być, by dziś już nie tylko chciano, lecz po prostu, by umiano o tym zapomnieć?

## 7 dni w skrócie

**ŁÓDŹ** — Odbył się pogrzeb ordynariusza tutejszej diecezji, ks. biskupa dr Michała Klepacza, duchownego o szerokich zainteresowaniach i obywatelskiej postawie, który zjednał sobie szacunek w szerokich kręgach społeczeństwa. Zmarł w wieku 73 lat.

**PULAWY (Lubelskie)** — W starej, nieczynnej od dawna wieży ciśnień zbudowane zostanie stacjami Zakładów Azotowych obserwatorium astronomiczne.

**KATOWICE** — W 22 rocznicę wyzwolenia Śląska, dla uczczenia 25 rocznicy powstania Polskiej

Partii Robotniczej, pierwsza zbudowana po wojnie kopalnia „Wesoła” otrzymała imię Włodzimierza Lenina. Uroczystość ta była zarazem inauguracją obchodów 50 rocznicy Rewolucji Październikowej.

**OLSZTYN** — Wiele tysięcy osób wzięło udział w pogrzebie znanej działaczki, bojowniczkii o wolność Warmii i Mazur w okresie międzywojennym — Wandy Pieniężnej, współtowarzyszki walki i pracy wydawcy „Gazety Olsztyńskiej” — Seweryna Pieniężnego.

**OPOLE** — W tym roku w pobliżu największych ośrodków turystycznych (Turawa, Otmuchów, Paczków, Glucholazy) i wzdłuż najbardziej uczęszczanych szos powstanie 100 nowych lokali gastronomicznych założonych przez spółdzielczość wiejską.



**UMOWA z ATELIERS et CHANTIERS de NANTES, BRETAGNE — LOIRE**

# PRZECHOWO — nowy kombinat nad Wisłą

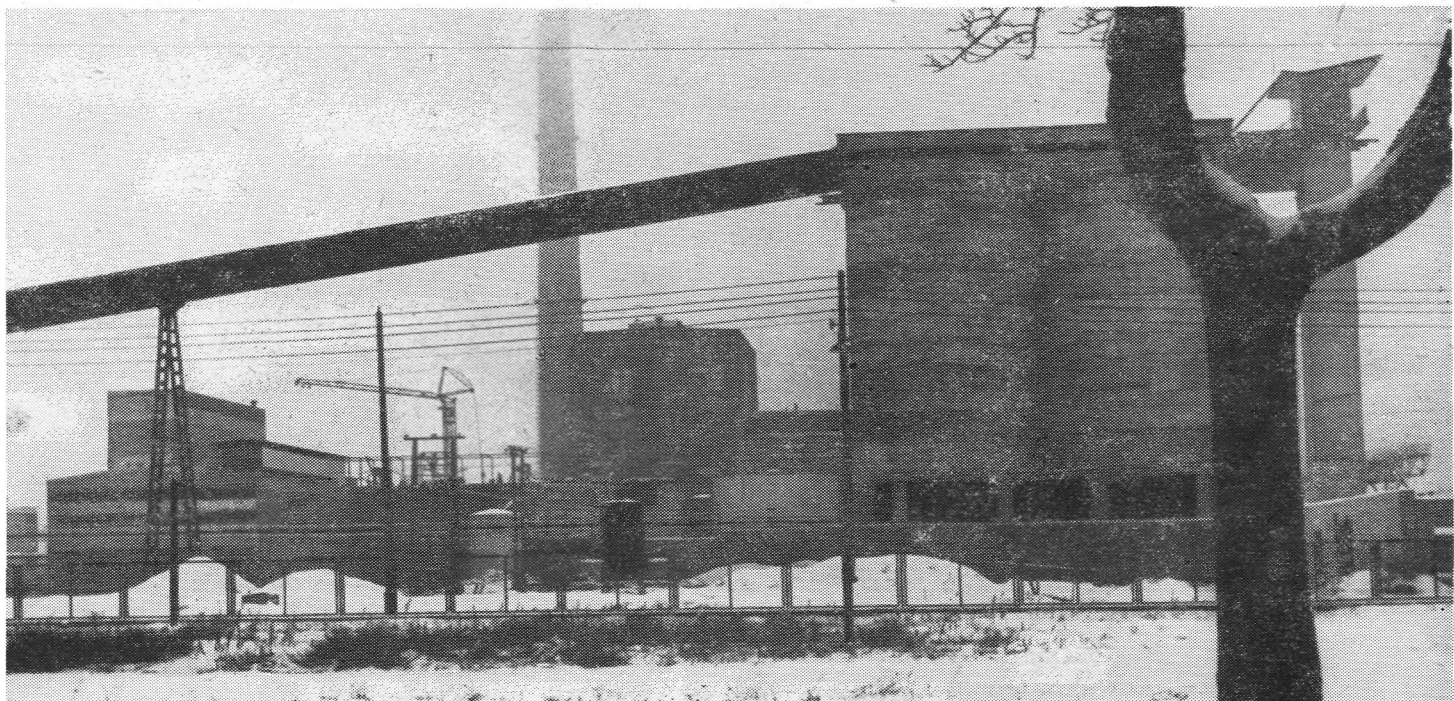
**T**OUT commença il y a quatre ans, par une pancarte annonçant fièrement: „Chantier du combinat de la cellulose et du papier à Przechów”. On avait peine à imaginer la vision que traçait pour nous l'ingénieur Swieczkowski — chef du chantier: étendue des aménagements, nombre des bâtiments et des ateliers, cité prévue pour 600 logements, Maison de la culture, école professionnelle, stade, centre de sports nautiques, hôpital de 340 lits, nouveau réseau d'adduction d'eau potable.

Aujourd'hui, l'ingénieur Swieczkowski est toujours installé dans un baraquement provisoire, mais — autour de la nouvelle centrale thermique — une grande partie des bâtiments sont déjà prêts, au printemps la division de la cellulose commencera à produire. L'aspect de la proche ville de Swiecie, dont Przechów sera un faubourg, a été radicalement modifié: rues asphaltées, éclairage, autobus, magasins. 250 appartements ont été remis aux locataires.

En 1970, une fois les travaux terminés, le combinat fournira annuellement 177 mille tonnes de cellulose, 550 mille tonnes de papier et de carton, 26 mille tonnes d'emballages cartonnés ainsi que 200 millions de sacs en papier.

Ces derniers seront fabriqués par des machines que fourniront les Ateliers et Chantiers de Nantes „Bretagne-Loire”. Les monteurs sont attendus l'an prochain, mais dès cette année six Polonais partiront en stage à Nantes.

Assurant le quart de la production polonaise, le nouveau combinat sera le plus grand du pays et le second en Europe.



**W**ZDŁUŻ SZOSY wiodącej z Bydgoszczy do Gdańska, na pięć kilometrów przed powiatowym nadwiślańskim miastem Swiecie, rozciągały się jeszcze przed kilku laty ugory. Gdzieś tam rosły karłowate drzewa. Cztery lata temu na polach stanął drewniany barak, teren ogrodzono i ustawiono tablicę: Budowa Kombinatu Celulozowo-Papierniczego w Przechowie.

Kiedy w baraczkę kierownik budowy mgr inż. Czesław Swieczkowski przedstawiał projekty giganta przemysłowego, który miał radykalnie zwiększyć polską produkcję papieru, trudno było laikowi wyobrazić sobie przyszły kształt kombinatu. Mówił wówczas inż. Swieczkowski o urządzeniach zakładowych, o kubaturze budynków produkcyjnych. Zanotowano wówczas również i takie dane, jak budowa 1500 izb mieszkalnych dla załogi, Domu Młodego Technika, szkoły przyzakładowej, przedszkola, hotelu, ośrodka sportów wodnych, stadionu. „Będziemy również budować — mówił inż. Swieczkowski — szpital na 340 łóżek, kąpielisko, ujęcie wody pitnej oraz modernizować w Swieciu sieć wodno-kanalizacyjną, będziemy...” Długa była lista obiektów i urządzeń dla miasta i kombinatu. Ale wtedy były to tylko projekty, puste pola i jesienna szaruga.

★

**D**ZIS w PRZECHOWIE — przedmieściu Swiecia — kombinat staje się rzeczywistością. Dyrektor techniczny zakładów celulozowo-papierniczych inż. Swieczkowski nadal pracuje w baraku, ale wokoło wyrosły już hale fabryczne, bu-

dynki kilkunastu wytwórni, magazyny. Gotowe są: elektrociepłownia, część obiektów technologicznych, magazyny, warsztaty, drogi, tory. Wraz z murami fabrycznymi postawiono osiedle liczące tysiąc izb, przedszkole, hotele robotnicze (najlepsze w Polsce!), sklepy, bary. W budowie znajdują się dalsze hotele, Dom Młodego Technika z halą sportową i krytą pływalnią, technikum, stadion, pawilony handlowe, łaźnie, szpital, poradnie itp.

Zyskało również pobliskie Swiecie, w którym z każdym miesiącem oddaje się do użytku coś nowego, zajezdnie, dworce pasażerskie, kąpielisko, nowe nawierzchnie ulic, linie autobusowe. Ba, nawet w stolicy województwa — Bydgoszczy, Zakłady fundują za 10 milionów zł pawilon Wydziału Maszyn Papierniczych dla tamtejszej Szkoły Inżynierskiej, a w Laskowicach rozbudowują stację miejscowego węzła kolejowego.

W 1965 roku, już w trakcie budowy, zmieniono jej założenia. Inwestycja miała kosztować ponad 4 mld zł. Bardziej celowe okazało się dołożenie dalszych 3 miliardów złotych, aby produkcję celulozy i papieru znacznie zwiększyć. Ostatecznie w 1970 roku, kiedy budowa zostanie całkowicie zakończona, kombinat będzie produkować rocznie 177 tysięcy ton celulozy i masy półtechnicznej, 550 tysięcy ton papieru, kartonu i tektury, 200 milionów sztuk worków oraz 26 tysięcy ton kartonazy i tektury falistej.

Dane te ulegną zwiększeniu po sfinalizowaniu wszystkich umów dostawczych z zagranicy. Bo

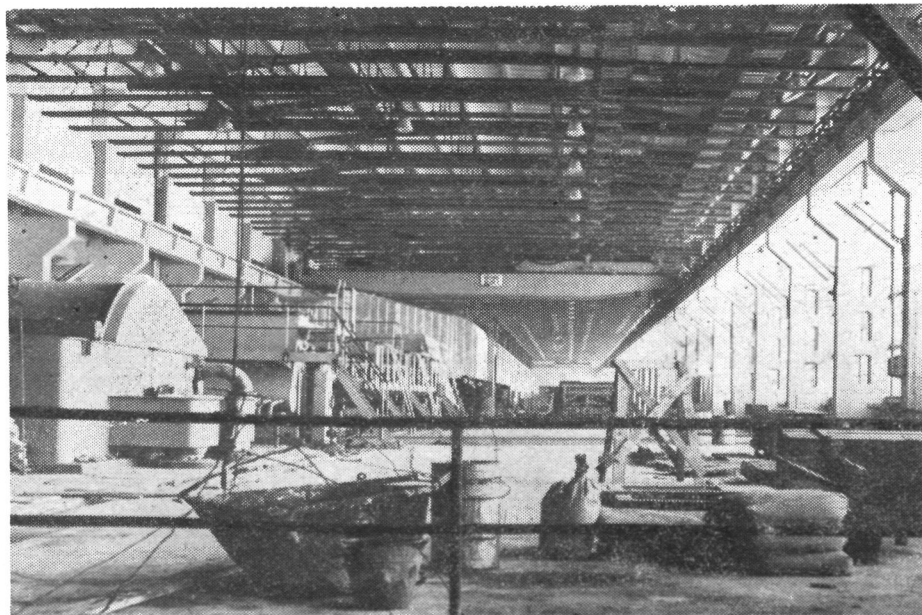
w dostawie maszyn i urządzeń bierze udział kilka państw. Maszyny papiernicze pochodzą z Finlandii, turbiny z Węgier, suwnice z Jugosławii, niektóre rodzime maszyny pochodzą z Cieszyna i są produkowane na licencji angielskiej. — „Właśnie podpisaliśmy — informuje dyr. Swieczkowski — umowę z Ateliers et Chantiers de Nantes, Bretagne-Loire, na dostawę maszyn i urządzeń dla oddziału workowni. Oddział ten będzie produkować rocznie dwieście milionów worków papierowych na nawozy, cukier i cement. W przyszłym roku przyjadą do nas ekipy montażystów francuskich, a pod koniec bieżącego roku wyjedzie sześć osób na szkolenie do Francji”.

Nowoczesny kombinat, największy w Polsce, a drugi co do wielkości w Europie, dostarczy 25 procent całej polskiej produkcji celulozy i papieru, dając zatrudnienie czterem tysiącom ludzi z powiatów świeckiego i chełmińskiego.

Młoda jest załoga budowniczych kombinatu. Przeciętna wieku wynosi 32 lata. Dyrektor naczelny inż. Andrzej Olszewski liczy 38 lat, jego zastępcy są od niego młodszy.

Już wiosną gotowa będzie celulozownia. Cztery-stametrowy ciąg maszyn rozpocznie pracę. Skończą się kłopoty z papierem i opakowaniami. A wokoło kombinatu wyrasta nowoczesne osiedle z bogatym zapleczem socjalnych budynków.

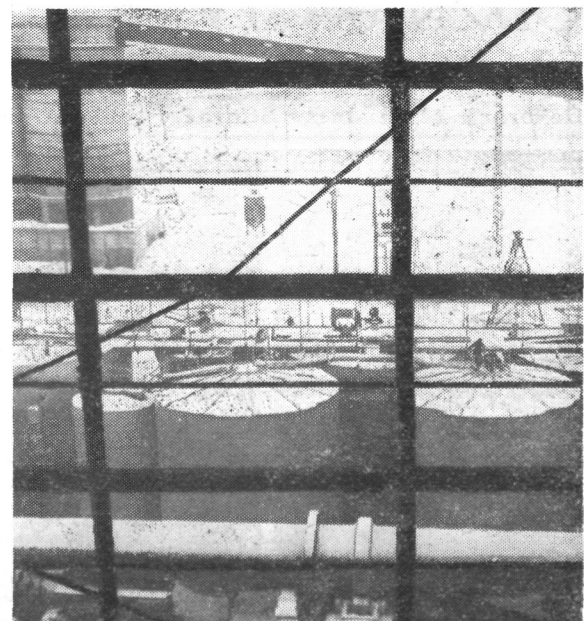
**Edmund ORKISZEWSKI**



Na zdjęciu u góry: fragment kombinatu, widziany od strony szosy. Między zbiornikami a jedną z kilkunastu hal produkcyjnych wznosi się elektrociepłownia

Przed kratownicą budowanej hali (po prawej) — zbiorniki przyszłego ciągu technologicznego. Wśród drzew biegnie szosa Bydgoszcz — Gdańsk. Przed trzema zaledwie laty były tu tylko nieużytki

Po lewej: hala papierni, w której zainstalowano już jedną z fińskich maszyn o długości 100 m







**N**IEJEDNOKROTNIENIE na łamach „Tygodnika Polskiego” pojawiały się ich nazwiska. Organizowali imprezy, występowali na konferencjach Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Ich głos, ich działalność była i jest cenna dla Polski, dla ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Toteż z przyjemnością i satysfakcją informujemy, że 42 działacze Stowarzyszenia „Odra-Nysa” odznaczonych zostało przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu Odznakami Tysiąclecia. Uroczystość odznaczeń odbyła się w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu. Stawili się na nią licznie i działacze Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, i przyjaciele Polski, i przedstawiciele Ambasady Polskiej oraz Konsulatu Generalnego PRL.

# ICH DZIAŁALNOŚĆ BYŁA i JEST CENNA DLA POLSKI



Gaston Sarotte



Florimond Bonte



Fernand Grenier



Pierre Paraf



Paul Tubert

## ODZNAKI TYSIĄCLECIA DLA ZNANYCH DZIAŁACZY STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE i NYSIE

Zdjęcia:  
Władysław SŁAWNY

Dekoracji 42 działaczy Stowarzyszenia „Odra-Nysa” Odznakami Tysiąclecia Polski dokonał konsul generalny PRL w Paryżu p. Janusz Mickiewicz



Henri Laugier



Jean Boulier



René Cerf-Ferrière



Charles Lederman



Gaston Morice





**P**ODCZAS UROCZYSTOŚCI krótkie przemówienie wygłosił konsul generalny PRL w Paryżu p. Janusz MICKIEWICZ, który powiedział m.in.:

— Choć odznaczenia te są bardzo skromne, lecz są one symbolem wielkiego uznania narodu polskiego dla Was, Panie i Panowie, dla Waszej życzliwości, Waszego oddania i Waszej przyjaźni. Żaden z krajów Europy zachodniej nie cieszy się w Polsce tak wielką sympatią, nie wzbudza tylu serdecznych uczuć co Francja. Bliskie związki między obydwoma naszymi krajami przetrwały wieki i przeżyły zmiany układów politycznych, gdyż nasza tradycyjna przyjaźń była poparta współpracą w żywotnym interesie Polski i Francji. I w tej przyjaźni, w jak najszerszym rozwoju stosunków i kontaktów między Polską i Francją widzimy jeden z bardzo ważnych elementów pokoju, bezpieczeństwa i stabilizacji w Europie, jak również urzeczywistnienie dążeń obydwóch naszych narodów...

Po przemówieniu konsula generalnego nastąpiła uroczystość dekoracji Odznaką Tysiąclecia 42 działaczy Stowarzyszenia „Odra-Ny-sa” (listę odznaczonych zamieszczamy poniżej).

Następnie głos zabrał członek prezydium Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Maurice BOUVIER-AJAM — dyrektor Institut de Droit Appliqué.

— W imieniu Stowarzyszenia — zwrócił się p. Bouvier-Ajam do konsula generalnego PRL — proszę przyjąć wyrazy naszego przywiązania. Jesteśmy wzruszeni pamięcią Polski o naszej działalności i jej oceną. To, co robimy w ramach działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, czynimy nie tylko w imię przyjaźni francusko-polskiej, lecz również w imię sprawiedliwości, pokoju.

Na zakończenie miłej uroczystości odbył się w salonach Konsulatu cocktail.

uka



Józef Szkudlarek



Józef Bałut



Ignacy Niedziela



Aniela Bak



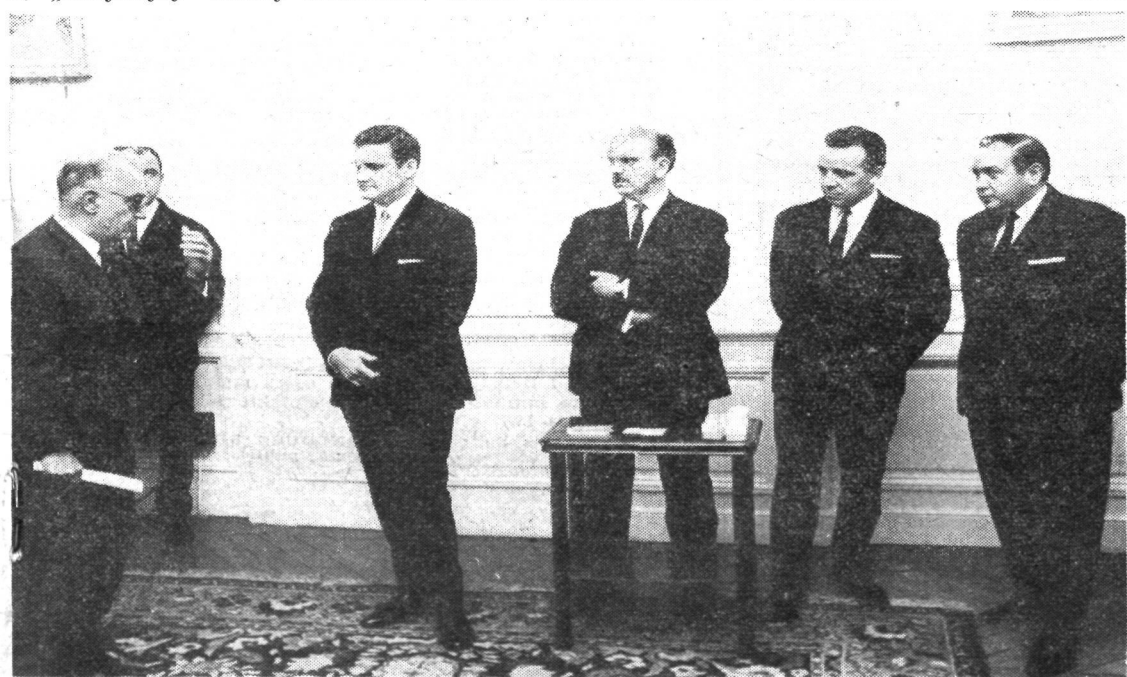
Simon Wawszczyk

**C**ES NOMS sont bien connus des lecteurs de „La Semaine Polonaise”. Plus d'une fois nous avons eu l'occasion de les citer lors des conférences de l'Association „Oder-Neisse”, de manifestations où ils prenaient la parole pour la défense de la frontière de la paix. Aussi c'est avec satisfaction et joie que nous pouvons noter qu'au cours d'une cérémonie au Consulat Général de Pologne à Paris 42 militants de l'Association (on trouvera leurs noms à droite) se sont vus décerner des „Insignes du Millénaire”. Les discours de circonstance ont été prononcés par M. Janusz Mickiewicz, Consul, et M. Maurice Bouvier-Ajam, membre de la Présidence de l'Association „Oder-Neisse”, directeur de l'Institut de Droit Appliqué.



Odznakę Tysiąclecia Polski otrzymuje prof. Elie Bloncourt — Ancien Deputé, Président de l'Association des Aveugles de Guerre

Członek prezydium Stowarzyszenia „Odra-Ny-sa” p. Maurice Bouvier-Ajam wygłasza przemówienie. Po prawej — konsul generalny PRL w Paryżu Janusz Mickiewicz, dalej — sekretarz generalny „Odry-Ny-sy” Aleksy Krakowiak, konsul Stanisław Pichla i wicekonsul — Edmund Szott



### ODZNAKI TYSIĄCLECIA POLSKI OTRZYMAŁO 42 DZIAŁACZY STOWARZYSZENIA „ODRA-NYSA”

1. M. André ARMENGAUD, Sénateur
2. M. Claude AVELINE
3. M. Joseph BALUT
4. Mme Aniela BAK
5. M. le Professeur Elie BLONCOURT
6. M. Florimond BONTE — Ancien Député, Membre Honoraire du Parlement
7. Mme Liliane BOUEXEL
8. M. le Professeur Jean BOULIER
9. M. le Député-Maire Pierre BOURDELLES
10. Maître André BOSSIN — avocat à la Cour d'Appel de Paris
11. Maître René BRUNET — Conseiller à la Cour d'Appel
12. M. le Maire André CARREZ
13. M. René CERF-FERRIERE — Ancien Président de l'Assemblée Nationale Constituante
14. M. le Professeur Léon COTENCEAU
15. M. le Professeur CHOMBARDE DE LAUWE — Directeur d'Etudes à l'Ecole Pratique des Hautes Etudes
16. Mme Denise DECOURDEMANCHE — Présidente de l'Association Nationale des Massacrés et Fusillés de la Résistance Française
17. M. Arnaud DENJOY — Membre de l'Institut
18. M. le Colonel Jean FAVRE
19. M. Albert FORCINAL — Conseiller Général de Givors, Député honoraire — ancien Ministre
20. M. le Député Fernand GRENIER — ancien Ministre
21. Maître Marc JACQUIER
22. Mlle Christiane LACOUR — Conservateur à l'Université de Paris
23. Mme Hélène LANGEVIN — Docteur es-Sciences
24. M. le Professeur Henri LAUGIER — Ancien Secrétaire Général Adjoint aux Nations Unies
25. M. le Professeur Bernard LAVERGNE
26. Maître Charles LEDERMAN — Avocat à la Cour
27. M. Jacques LEMAN
28. M. Herbert LE PORRIER
29. M. Albert LENTIN
30. Maître Gaston MORICE — Avocat à la Cour
31. M. Jacques NANTET — Président du „Cercle Ouvert”
32. M. Ignacy NIEDZIELAK
33. Mme Léocadie NEUBAUER
34. M. le Professeur Pierre PARAF
35. M. Olivier PAZZO DI BORGO — Agrégé de l'Université
36. Maître Gaston SAROTTE — Avocat Honoraire
37. M. Joseph SZKUDLAREK
38. M. le Député François TANGUY-PRIGENT — Ancien Ministre
39. Mme Rita THALMANN — Agrégée de l'Université
40. M. le Député Edmond THORAILLER
41. M. le Général Paul TUBERT — Ancien Député
42. M. Simon WAWSZCZYK.







# KONKURS PODAREK

## NAGRODY — LES PRIX

### I NAGRODA - PRIX

- Przelot samolotem z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 14-dniowy pobyt w Kraju latem 1967 ze zwiedzaniem Warszawy, Krakowa i Zakopanego.
- Voyage en avion Paris-Varsovie et retour, 14 jours en Pologne en été 1967 avec visite de Varsovie, Cracovie et Zakopane. (pour une personne).

### II NAGRODA - PRIX

- Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Warszawy oraz 8-dniowy pobyt ze zwiedzaniem WARSZAWY.
- Voyage par le train de Paris, Lille ou Metz à Varsovie, 8 jours en Pologne avec visite de la capitale (pour une personne).

### III NAGRODA - PRIX

- Dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem.
- Deux billets de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour.

### IV NAGRODA - PRIX

- Przelot samolotem z Lille na Wyspy Baleary i z powrotem oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1967 roku.
- 8 jours aux Baléares en été 1967, voyage en avion de Lille et retour.

### V NAGRODA - PRIX

- Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem.
- Un billet de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour.

### VI NAGRODA - PRIX

- Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1967 roku. Z Paryża dwudniowa wycieczka do zamków nad Loarą, zorganizowana przez redakcję „Tygodnika Polskiego”.
- Voyage de son lieu de résidence à Paris et retour, visite (deux jours) des châteaux de la Loire avec „La Semaine Polonaise”.

### VII NAGRODA-PRIX

- kuchnia gazowa
- Une cuisinière à gaz

### VIII NAGRODA-PRIX

- elektrofon walizkowy oraz 5 płyt polskich
- Un électrophone portatif et 5 disques polonais

### IX NAGRODA-PRIX

- elektrofon walizkowy
- Un électrophone portatif

### X NAGRODA-PRIX

- radio tranzystorowe
- Un poste de radio à transistors

### XI NAGRODA-PRIX

- małe radio tranzystorowe
- Un poste miniature à transistors

### XII NAGRODA-PRIX

- 10 książek polskich
- 10 livres polonais de valeur

### XIII NAGRODA-PRIX

- 8 książek polskich
- 8 livres polonais de valeur

### XIV NAGRODA-PRIX

- odkurzacz elektryczny
- Un aspirateur électrique

### XV NAGRODA-PRIX

- żelazko elektryczne
- Un fer à repasser électrique

### XVI NAGRODA-PRIX

- suszarka do włosów
- Un séchoir à cheveux

### XVII NAGRODA-PRIX

- elektryczny młynek do kawy
- Un moulin à café électrique

### XVIII NAGRODA-PRIX

- ekspres do kawy
- Un „express” à café

### XIX NAGRODA-PRIX

- mikser elektryczny
- Un „mixer”

### XX NAGRODA-PRIX

- maszynka elektryczna do robienia grzanek
- Un grille-pain électrique
- oraz 20 NAGRÓD pocieszenia.
- Et 20 prix de consolation.

## MAGDA VEUT ETRE BELLE...

Magda, gentille „éléphante” du zoo de Łódź, est la préférée du jeune public. Aussi est-elle l'objet du souci incessants des vétérinaires qui doivent soigner ses indigestions provoquées par des gosses insoucients.

Mais Magda, comme toute représentante du beau sexe, est aussi très soigneuse de sa personne. On ne saurait oublier de la laver ou brosser, sans qu'un brossage rappelle le personnel à l'ordre.

De temps en temps, il faut aussi lui couper les ongles. Usant de solides tenailles, le docteur Andrzej Sosnowski et l'infirmier Tadeusz Kulka se transforment alors en „pédicures” (ou peut-être faudrait-il dire „manucures”?).



## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ En 1939, on évaluait le nombre de chevaux dans le monde à 95 millions. Actuellement on n'en compte plus que 61 millions, dont 2.589.700 en Pologne, soit 1.330 mille de moins qu'avant la guerre.

▲ Entièrement rénové et rendu à l'état qui fut le sien du temps de son créateur, le roi Stanislas-Auguste Poniatowski, le Théâtre dans l'Île du parc Łazienki à Varsovie, magnifique amphithéâtre de plein air, sera ouvert au public en juillet prochain.

▲ Ce camion de la coopérative de Brzeźno transportait 60 mille oeufs. Soudain, une étincelle jaillie du tuyau d'échappement alluma les nattes de paille recouvrant les caisses. L'intervention des pompiers sauva le camion, mais la coopérative ne sait que faire de ses 60 mille oeufs durs.

▲ Les difficultés qu'entraîne la soudure des pièces en

aluminium ou en alliages de ce métal semblent devoir être éliminées par la machine à souder à ultrasons, dont le prototype a été construit par les spécialistes de l'Institut de Mécanique de Précision à Varsovie.



▲ La verrerie de Siemianowice en Haute-Silésie a mis en marche une nouvelle division qui produira par an deux millions de bouteilles thermos, en grande partie destinées à l'exportation.

▲ Une enquête longue et difficile a abouti à l'arrestation d'une bande de faussaires spécialisés dans la „fabrication” de dollars américains. Les coupures, très bien imitées, selon les spécialistes, étaient imprimées dans un atelier clandestin installé au village de Kamienica près de Bielsko-Biała.

## „WINIARY” — UNE MARQUE DE FABRIQUE REPUTEE

L'usine de concentrés alimentaires „Winiary” à Kalisz a connu un extraordinaire développement depuis qu'en 1945 les ouvriers pénétrèrent dans les halls dévastés de ce qui avait été une petite filiale de „Maggi”.

Les bouillons, les soupes, les sauces, les légumes déshydratés portant la marque „Winiary” se sont acquis une réputation bien méritée en Pologne et à l'étranger. Maintenant, „Winiary” veut conquérir le marché par une grande variété de sauces destinées à accompagner les viandes, la charcuterie et le poisson froids.

D'autre part on termine le montage de la nouvelle division de lyophilisation (déshydratation de produits congelés) et de celle qui fournira des conserves pour les bébés, sous le strict contrôle de l'Institut de la Mere et de l'Enfant.

Sur notre photo: cette machine éjecte d'inimaginables quantités de bouillons en cubes.

## LA POLOGNE — SIXIEME PRODUCTEUR DE SOUFRE

Il y a moins de dix ans qu'a commencé l'exploitation des gisements de soufre natif découverts dans le bassin de Tarnobrzeg. Actuellement l'extraction atteint 500.000 tonnes par an, suffisant entièrement aux besoins de l'économie nationale. Les acheteurs étrangers ne manquent pas, le soufre étant un article très recherché. Aussi, durant le prochain trimestre, la Pologne exportera sa millionième tonne de soufre pur.

On mesurera les progrès accomplis en sachant que 40.000 tonnes avaient été exportées en 1961 en égard aux 260 mille tonnes qui le seront cette année,

entre autres vers la Belgique, la Suède, la Norvège, la Finlande, l'Allemagne fédérale et la Tchécoslovaquie. La Pologne a profité de la conjoncture mondiale qui a fait presque doubler les prix du marché depuis 1960 en les portant à 250 Francs la tonne.

Grâce aux 3,5 milliards de zlotys investis jusqu'à présent, la Pologne est devenue le sixième producteur mondial, après les USA, le Mexique, la France, le Canada et l'URSS. Six milliards seront encore investis d'ici à 1970 ce qui permettra d'extraire annuellement plus de 750 mille tonnes.



## Prenez-en de la graine ... mais de Pologne

Il y a encore peut de temps, la Pologne figurait parmi les importateurs de semences et de graines sélectionnées.

Les progrès accomplis par l'agriculture se mesurent aussi au fait qu'elle appartient désormais aux plus importants producteurs mondiaux et aux fournisseurs de marchés aussi exigeants que la France, la Suisse, l'Italie, la Suède, l'Allemagne occidentale, le Canada ou les Etats-Unis.

L'admission au „cartel” international permet aux producteurs polonais spécialisés de contrôler et de qualifier eux-mêmes les graines et semences, leur certificat constituant un label de garantie international.

La Pologne est un des plus gros exportateurs de graines et de semences sélectionnées de betteraves, de pommes de terre et de papilionacées.

Mais c'est dans le domaine des plantes herbacées que les agriculteurs polonais ont noté la plus grosse réussite. Il en exportent actuellement une quinzaine de variétés.

Ci-contre: les sacs plombés et marqués du label „Produce of Poland” prêts à l'expédition.





# NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

## Miło wspominamy wakacje w Polsce

W Domu Studenta Polskiego przy ulicy Lamandé w Paryżu odbyło się spotkanie dzieci i młodzieży, które brały udział w ostatnich latach w koloniach letnich w Polsce. Wraz z dziećmi przybyło również wielu rodziców, tak że w sali dawnej szkoły batignolskiej zebrali się ponad sto osób.

Wicekonsul PRL w Paryżu p. Edmund SZOTT powitał serdecznie przybyłych przypominając, że nieraz wyrażano już życzenie, aby dzieci, które wzięły udział w koloniach letnich w Polsce, znaleźć mogły okazję do spotkania się, opowiedzenia wrażeń z pobytu w Kraju, odnalezienia przyjaciół poznanych podczas kolonii, nawiązania nowych znajomości wśród rówieśników. Taka więc była intencja organizatorów wieczorku.

Po przemówieniu p. wicekonsula Szotta wyświetlony został polski film „Homo Varsoviensis” oraz kilka kronik filmowych. W dalszej części wieczorku odbyła się

towarzyska herbatka, podczas której dzieci z Paryża, z Sevran, z Rambouillet, z Saint-Denis miały okazję porozmawiania ze sobą, wymiany wspomnień z wakacji i umówienia się na następne wakacje w Kraju. Nie obyło się bez zbiorowego śpiewu. Dzieci przypominały sobie coraz to inne piosenki, których nauczono ich w Polsce, i śpiewały do wieczora.

Spotkanie było jednocześnie okazją do zasięgnięcia wiadomości na temat tegorocznych kolonii letnich w Polsce. Zapisy trwać będą do 31 marca. Rodzice dzieci polskich lub dzieci polskiego pochodzenia, które chciałyby wziąć udział w koloniach, zgłaszać się winni do Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31, rue Jean-Goujon, Paris 8e, lub też do konsulatów w

Lyonie (7, rue de la Tête d'Or) i Lille (45, Boulevard Carnot). Wiek dopuszczalny: 12 do 15 lat.

I dzieci, i rodzice, rozchodząc się po tym miłym spotkaniu, wyrażali nadzieję, że tego rodzaju imprezy będą organizowane częściej.



## Odnaczenie akordeonistki

W departamentalnym konkursie młodych akordeonistów w Haubordain koło Lille I nagrodę oraz II puchar zdobyła Christiane WIECZOREK z Méricourt. Jest ona uczennicą CEG. Cały wolny czas poświęca muzyce, do której przejawia wybitne zdolności.

Christiane oraz jej Rodzicom składamy z okazji wyróżnienia serdeczne gratulacje.

## DLA MŁODYCH FILATELISTÓW

# NOWA SERIA ZNACZKÓW POLSKICH

## JEŹDZIECTWO

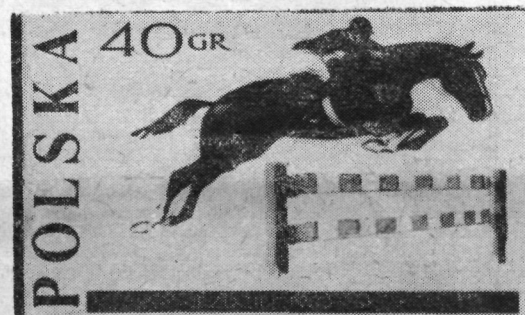
Hodowla koni arabskich w Polsce ma długotrwałą tradycję. W roku bieżącym mija 150 lat od chwili powstania Stadniny Koni w Janowie Podlaskim. W końcu XVIII wieku dobra biskupstwa łuckiego przeszły na własność ówczesnego rządu i stały się podstawą do założenia w 1817 roku rządowej stadniny w Janowie na Podlasiu.

Z tej okazji wydana zostanie 25 lutego ciekawa seria, przedstawiająca sceny z jeździectwa i hippiki oraz dwa sławne ogiery arabskie (na znaczkach o wartościach 6,60 zł i 7 zł), których potomstwo odnosi sukcesy na torach wyścigowych świata. Oba ogiery wyhodowane zostały w Janowie. Obecnie Janów prowadzi hodowlę arabsów czystej krwi, półkwi anglo-arabsów, które eksportowane są do wielu krajów świata.

Poszczególne znaczki nowej serii przedstawiają: 10 gr — ujeżdżanie (nakład 6 mln szt.), 20 gr — wyścigi płaskie (5,5 mln szt.), 40 gr — skok przez przeszkodę (5 mln szt.), 60 gr — cross (5,7 mln szt.), 90 gr — wyścigi klusaków (3,5 mln szt.), 5,90 zł — gra w polo (1,8 mln szt.), 6,60 zł — ogier „Ofir” (1,7 mln szt.), 7.— zł, znany reproduktor ogier „Skowronek”, którego potomstwo jest sławne na całym świecie (1,2 mln szt.).

Znaczki o formacie 51 x 39,5 mm, wykonane zostały techniką wielobarwnej rotograviury na papierze kredowym według projektu Bohdana Kamińskiego.

em.



## Od pierożków do... Wieliczki

Marysia lubiła pomagać mamie przy gotowaniu obiadu. Sama się przy tym nauczyła przyrządzać różne potrawy. Pewnego dnia mama pozwoliła jej samej ugotować obiad i zaprosić swoje koleżanki.

Ucieszona Marysia postanowiła zrobić pierożki z kartoflami. Już od samego rana stała przy kuchni. Gdy koleżanki przyszły, wszystko już było gotowe i na zastawionym stole dymiły półmisek pierożków. Dzieci z ochotą zabrały się do jedzenia. W jednej chwili w każdej buzi znalazł się pierożek...

— No co? Smakują? — zapytała dumnie Marysia.

Ale ku jej zdziwieniu, nikt jej nie pochwalił.

— Coś im brakuje — skrzywiła się Hela.

— Co takiego? Nie zapomniałam ani masła, ani cebulki, ani sera...

— Ale zapomniałaś o najważniejszym. O soli!

Od razu wszystkie ręce sięgnęły po solniczkę. Posolone pierożki nabrały wybornego smaku.

— Skąd się bierze sól? — zapytała, oblizując się Andzia.

— Ze sklepu! — wyrwała się Wisia i wszystkie dziewczynki wybuchnęły śmiechem.

— Z ziemi — powiedziała poważnie Hela. — Ja nawet widziałam, jak się ją wydobywa.

— Opowiedz nam!

— Byłam w ubiegłym roku na wakacjach w Polsce i zwiedziłam największą kopalnię soli w Wieliczce.

— Jak ona wygląda?

— Jest podobna do kopalni węgla. Tylko ściany dookoła są białe. Robotnicy rozbijają solne bryły i ładują je na wózki. Poza tym widziałam tam niezwykle rzadki. Całą kaplicę wyrzeźbioną z solnych brył. Mnóstwo rzeźb i posągów wykutych z soli.

— A gdzie leży Wieliczka, Helu?

— Na Podkarpaciu. Popatrzcie na mapę, która wisi na ścianie. Tuż obok Wieliczki jest drugie miasteczko, gdzie także znajdują się kopalnie soli. To Bochnia.

Dziewczynki spojrzały na mapę, a tymczasem Marysia szybko pobiegła do kuchni, by posolić mięso. Byłoby bowiem śmieszne, aby rozmawiać o Wieliczce, a przy tym jeść niesolone kotlety...



# RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

8

Słowo „metraż” usłyszał po raz pierwszy. Gorsze jednak od kawalerek i metrażów było to, że Weronika wiozła go do jakiegoś kolegi. Tego nie mógł znieść. Inaczej wyobrażał sobie ich pierwszą noc po spotkaniu, chciał być razem z Weroniką, choćby nawet nie pozwoliła mu się dotknąć.

— Przecież mogę być z tobą w kawalerce — szepnął nieśmiało.

— Mam tylko jedną małą wersalkę — odparła.

Zdenerwował się:

— Nie będę spał u żadnego kolegi, pojedzie do hotelu. Mogłaś to wszystko jakoś inaczej urządzić, Weroniko, nie jesteśmy dziećmi.

Rzeczywiście mogła to jakoś inaczej urządzić, zachowywała się dziwnie, rozumiała swój nietakt, ale nic na to poradzić nie mogła. Sama myśl o znalezieniu się razem z Władysławem w jednym pokoju wydawała się jej niedorzeczna. „Naprawdę nie jestem temu winna, naprawdę” — powtarzała w myślach, lecz jednocześnie wiedziała, że zgadzając się, by Władysław do niej przyjechał, nie powinna w ten sposób postępować.

— No więc dobrze — powiedziała — rzeczywiście lepiej, żebyś spał w hotelu, a jutro zastanowimy się nad wszystkim.

Ton jej głosu brzmiał niby usprawiedliwiająco, lecz był tak stanowczy, że Władysław nie odezwał się ani słowem. Natomiast rozżołościł się szofer:

— Cóż wy sobie, państwo, myślicie! Kogo mam słuchać, pana czy pani? Raz Stoki, raz hotel! Nie mogliście przedtem między sobą uzgodnić, tylko tak kręcić człowiekiem!

Władysław czuł, że powinien coś odpowiedzieć, lecz na złość Weronice milczał. W milczeniu też wysiadł z taksówki przed hotelem. Gdyby mu teraz powiedziała, że mają się więcej nie zobaczyć, byłby to przyjął ze wściekłym spokojem. Lecz Weronika wspięła się na palce i pocałowała go lekko w policzek. Ogarnęło go wzburzenie i złość. „Co ona sobie myśli? Po co to wszystko? Po co tu przyjechałem? Czy nie lepiej było siedzieć z Silvaną w naszym domku w Carlos Paz?”

— Jutro przyjdę koło dziewiątej — powiedziała Weronika. — Mam tylko dwa dni wolne i musimy to wykorzystać. Zastanowimy się, co zrobić. Dobranoc.

Dwa wolne dni! Znaczyło to, że nie miała najmniejszego zamiaru porzucić pracy, a przecież wiedziała, że przyjechał po to, by ją stąd zabrać. Tak, ona nie miała zamiaru nie tylko porzucić pracy, ale w ogóle nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Cóż dopiero myśleć o jakimś wyjeździe! To jasne. Skoro tak się bała wspólnie spędzonej nocy w tej swojej kawalerce, to co mówić o jakichś dalszych planach? Nad czym ona chciała się zastanawiać?

Kiedy już leżał w hotelowym łóżku i mimo woli rozglądał się po elegancko urządzonej sypialni, pomyślał, że właściwie lepiej się stało, iż jest sam. Może i Weronika pragnęła być sama tego właśnie dnia, kiedy mieli się spotkać po dwudziestu latach. A fakt, że chciała się nad pewnymi problemami zastanowić, świadczył przeciwko jej jak najlepszej woli i intencjach. To spotkanie dla nich obojga nie było sprawą łatwą i prostą. „Mam tylko jedną wersalkę” — przypomniały mu się jej słowa. „Wersalka, kawalerka... Skoro mieszkała w tej kawalerce — pomyślał nagle radośnie — to znaczy, że była sama. Matka jej dawno umarła, rodzeństwa nie miała”. Po chwili sprawa samotności Weroniki wydała mu się jednak wątpliwa. Przypomniał sobie wielki urok Weroniki, jej rude włosy. Z pewnością kochał się w niej niejedyn mężczyzna. Może

nawet był tam z nią w tej kawalerce i dlatego kazała mu iść do hotelu.

Wszystkie jej listy przekazywały mu przecież tylko cząstkę prawdy o jej życiu i teraz, gdy ją zobaczył, listy te wydały mu się nic nie znaczące, bezbarwne. „Muszę odzyskać Weronikę — postanowił. — Odzyskać, zdobyć na nowo. Skoro się zgodziła, bym przyjechał, muszę coś dla niej jeszcze znaczyć”. Przypomniało mu się, jak jechali pociągiem z Gdyni do Łodzi i w pewnym momencie zobaczył rząd małych, równych brzózek, rosnących tuż przy nasypie kolejowym. To chyba wtedy objął Weronikę, a ona nie uchyliła się i stali tak razem, przytuleni, patrząc na przesuwały się krajobraz.

Ale potem Weronika odsunęła się nagle. Stał w oknie sam, Weronika przeglądała jakąś książkę, zdawała się nie zwracać najmniejszej uwagi na niego, tak że wreszcie odszedł od okna. Po chwili nachylił się nad książką Weroniki i to, co przeczytał na otwartych stronach, zdumiało go tak dalece, że nie wiedział, czy bardziej ma się dziwić, czy oburzać.

Siedząc obok męża, którego nie widziała dwadzieścia lat, Weronika po prostu się uczyła, bo czymże innym, jeśli nie fachowym podręcznikiem była książka, pełna terminów, o których nie miał pojęcia. Potrafiła się uczyć? Teraz? Dlaczego to robiła?

— Weroniko?!

— Tak? — podniosła oczy znad książki.

— Dlaczego to robisz? — spytał z wyrzutem.

— Muszę się jeszcze doksztalcać — uśmiechnęła się.

„Po co ci doksztalcanie — chciał odpowiedzieć — jeśli po paru miesiącach mam cię stąd zabrać, byśmy mogli żyć szczęśliwie w domu, który dla ciebie zbudowałem?” To chciał dodać, ale uśmiech Weroniki był pełen uroku, a słowa tak poważne, że nic nie powiedział.

— Przy ciągłym postępie technicznym w dziedzinie włókiennictwa trzeba się stale doksztalcać — powtórzyła, myśląc, że on nie zrozumiał. Metody badania kurczliwości tkanin — przeczytał tytuł rozdziału. Weronika odwróciła stronę. „Dla uodpornienia wełny na spłisnianie należy skonsolidować warstwę ortokorową i nadać jej strukturę parakorową, czyli zniszczyć anizotropię”. Niewiele z tego zdania zrozumiał. Co to jest anizotropia? Dlaczego Weronika ma nadawać wełnie strukturę parakorową i konsolidować warstwę ortokory?

— A wiesz — powiedziała, wertując kartki — tu jest coś, co ciebie specjalnie zainteresuje. Zobacz — podsunęła mu książkę. Ujrzał kilka czarnych kół, przez które biegnęły podłużne pasma jasnego światła.

Przeczytał: „Mikrofotografia podłużnego włókna wtórnie uodpornionej wełny argentyńskiej”. I dalej: „Mikrofotografia frakcji parakory włókien wełny argentyńskiej po hydrolizie”.

Zamknął oczy. „Frakcja parakory — powtarzał — frakcja parakory”. Na dobrą sprawę nie potrafiłby dokładnie powiedzieć, co to wszystko znaczy i ogarnął go lęk, że Weronika może nagle zacząć z nim rozmowę na temat wełny argentyńskiej. No bo skoro spędził w Argentynie tyle lat, pracował w warsztacie tkackim i miał do czynienia tylko z wełną argentyńską, słynną w całym świecie ze swej jakości, z pewnością musiał być z tym obeznany.

Po chwili uspokoił się. Właściwie posiadał sporo wiadomości z tej dziedziny, kończył przecież kurs de tecnicó textil, ale tam kładziono większy nacisk na stronę praktyczną. Jakkolwiek więc pewne terminy i nazwy były wspólne, to jednak niektóre wyrażenia

brzmiały dla niego niezrozumiale. „Dwójłomność optyczna”, „orientacja klistaritów”, „mechanizm odbicia światła” — tak, to było dla Władysława prawie to samo, co dla Weroniki „tecnic de ligamentos de tejidos complicados” lub „hilatura de lana cardada”.

Patrzyła uważnie, gdy rzucał te obce terminy, chciała, by dokładnie je tłumaczył, choć niektóre podobne były do terminów francuskich.

— Hilanderia to znaczy przędzalnia, a tejeduria to tkalnia — mówił. — Lana cardada — wełna czesana.

Powoli odzyskiwał spokój i pewność siebie.

— Czy naprawdę musisz się uczyć? — nachylił się ku Weronice.

— Naprawdę — szepnęła, choć bała się, by z tego szeptu nie wywnioskował, iż książkę wzięła ze sobą w obawie przed ewentualną kłopotliwą rozmową. Bo czy to łatwo rozmawiać z kimś bliskim, kogo się nie widziało dwadzieścia lat?

„Nie mogę go zaprosić do siebie, bo gdybym znalazła się z nim w jednym pokoju, wydałby mi się zupełnie obcy, a przecież to mój mąż. Był czas, że tęskniłam za nim, czytałam dokładnie jego listy... Ale nie mogę zaprosić go do siebie, zawiozę go na Stoki do kolegi, może po paru dniach, jakoś się z nim oswoję”. Ale Władysław wolał hotel. Wyglądał naprawdę na opuszczonego, gdy wysiadł z taksówki, więc Weronika wychyliła się i pocałowała go w policzek. Była nawet taka chwila, że chciała powiedzieć: „Chodź do mnie”, ale on milczał zacięty i wtedy obiecała przyjść nazajutrz o dziewiątej. „Niech przemyśli wszystko, niech odpocznie, niech się zastanowi. Ale to ja przecież powinnam się zastanowić, on już przecież myślał wszystko, skoro tu przyjechał”.

W drzwiach mieszkania w szparze, znalazła karteczkę od kolegi z zakładów, Wojciecha: „Weronko droga, załatwiłem ci jeszcze parę dni zwolnienia. Podziwiam wspaniałomyślność. W.”

Przypomniał się jej przedwczorajszy wieczór, gdy siedziała z Wojciechem w „Balatonie”.

— Więc przyjeżdża twój mąż — powiedział Wojciech.

— Przyjeżdża.

— Dałaś się jednak namówić.

— Przecież każdemu wolno przyjechać do Polski — rzekła wymijająco.

— I pojedziesz z nim do tej Argentyny?

— Ja? — roześmiała się. — Ja miałabym gdzieś stąd wyjechać?

Powiedziała to tak, jakby wyjazd z Łodzi uważała za największy absurd i nonsens, jaki kiedykolwiek mógł zrodzić się w czyimś umyśle.

Teraz przeczytała karteczkę, złożyła ją, otworzyła drzwi i weszła do pokoju. Znajoma pustka czterech ścian powitała ją przytulnym milczeniem. „Wojciech jest złośliwy z tymi dniami zwolnienia — pomyślała. — Zawsze miał do mnie pretensję, że praca znaczy dla mnie najwięcej.”

Właściwie to chciałabym wrócić do pracy już jutro. Pewnie przyszły nowe katalogi tekstylne z Paryża. W instytucie Włókiennictwa ma się odbyć właśnie nowa konferencja. Może podziękować za te wolne dni? Nie mogę siedzieć przy Władysławie, nie jest dzieckiem, za rękę go nie będę prowadzić po Łodzi”.

Naraz ogarnął ją lęk. To przecież nie chodziło o prowadzenie Władysława za rękę. Przyjechał w określonym celu i nie będzie można go długo zwodzić. Poczula wstyd za swoje postępowanie. Zachowała się w taksówce naprawdę niewłaściwie, on nie był winien. Przyjechał do niej, do żony, za jej zgodą, a ona myśli teraz o katalogach tekstylnych! A jednak tak było. Może podświadomie szukała ratunku, ucieczki, może chciała zapomnieć o wydarzeniach dzisiejszego dnia?

„Jak Anka rozchodziła się z mężem, to zostawała we wzorcowni po godzinach pracy albo w domu rysowała kratkówki — przypomniało się jej. — Mówiła nawet, że wtedy właśnie pracowała bardziej wydajnie, że całą uwagę skupiała na wykonywanym zajęciu, chcąc zapomnieć o osobistych sprawach”.

(d.c.n.)





**A**DAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI est mort le jour de ses 91 ans, le 29 janvier 1967. Ce romancier et critique littéraire fut surtout un homme de théâtre. Toute sa vie et toute son oeuvre confirment que la scène fut sa plus grande, sinon son unique passion. Dès 1906 il fonda à Cracovie le Teatr Ludowy (Théâtre Populaire) dont il présida pendant cinq ans aux destinées. Il dirigea ensuite plusieurs scènes à Varsovie, puis de nouveau à Cracovie. Au lendemain de la première guerre mondiale, il se consacra à la critique littéraire assumant pendant quinze ans une chronique régulière dans le „Kurier Warszawski” (Courrier de Varsovie). Après la dernière guerre il reprend du „service actif” en devenant directeur littéraire du théâtre de Bydgoszcz. Au moment de sa mort, il en était le directeur honoraire. Grzymała-Siedlecki fut aussi un dramaturge. Ses comédies, ses farces, ses tragédies n'étaient peut-être pas du plus haut-vol (n'est-ce pas envers leurs collègues que les critiques se montrent les moins tendres), la faveur du public leur était cependant invariablement acquise. Contemporain des plus grandes figures de la vie théâtrale et littéraire en Pologne, il leur consacra d'admirables monographies romancées qui gardent à jamais vivants des personnages tels que Sienkiewicz, Reymont, Przerwa-Tetmajer, Paderewski, Wyspiański, Helena Modrzejewska (Modjeska), Boy-Zeleński, Solski, etc. Agé de 80 ans, Grzymała-Siedlecki commença à écrire ses souvenirs. C'est avec une véritable impatience que le public attendait la parution en librairie de chaque nouveau volume. Ceux qu'il eut le temps d'écrire constituent une passionnante histoire du théâtre polonais de notre siècle.

## PAMIĘCI GRZYMAŁY - SIEDLECKIEGO



Jerzy Jurandot w 90 rocznicę urodzin dostojnego Jubilata złożył życzenia w imieniu polskich literatów i licznych przyjaciół wielkiego pisarza

Pisarz i teatrolog Adam Grzymała-Siedlecki zmarł w dniu swych 91 urodzin 29 stycznia br. Szkołę średnią ukończył w Warszawie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tam debiutował jako literat, dramaturg i dziennikarz. Również w Krakowie założył Teatr Ludowy, którego był dyrektorem i kierownikiem literackim (1906—1911). Utrwalił na kartach swych książek najwybitniejszych aktorów Lwowa, Warszawy i Krakowa. Był także dyrektorem wielu teatrów w stolicy (1913—1915). Jako współredaktor „Tygodnika Ilustrowanego” i „Kuriera Warszawskiego” drukował m. in. korespondencje z wersalskiej konferencji pokojowej. W czasach ostatniej wojny pracował w konspiracji, za co więziony był na Pawiaku. Po wojnie kierował teatrami bydgoskimi. Śmierć zaskoczyła go w trakcie przygotowywania do druku książki pt. „Na orbicie Melpomeny”.

Niedawno ukazała się w Kraju zbiorowa publikacja poświęcona pisarzowi i 70-letniemu dorobkowi jego pracy twórczej pt. „Adam Grzymała-Siedlecki”.

**M**IAŁ TRZY MIŁOŚCI, którym pozostał wierny do ostatnich dni swego życia: kochał Polskę, ludzi i teatr. Odejście Adama Grzymały-Siedleckiego z grona żyjących, mimo jego 91 lat, było w Kraju zaskoczeniem. Przecież nie tak dawno temu obchodził 90-lecie urodzin i 70-lecie pracy twórczej, zwracając uwagę licznymi niezwykle ciekawymi wypowiedziami dla prasy i radia. Był to wielki znawca psychiki ludzkiej, krytyk teatralny, a zarazem dramaturg i gawędziarz. Śmiało można stwierdzić, że osobowość o tak wszechstronnym i płodnym talencie kontynuowanym do bardzo podeszłego wieku była zjawiskiem wprost fenomenalnym.

Syn chłopski z ziemi proszowickiej „niewypowiedzianie błotnej” — jak sam pisał — urodzony we wsi Wierzбно, wyniósł ze swego środowiska upór w pracy, zaciętość i gorące pragnienie wiedzy i poznania świata.

Ludwik Hieronim Morstin tak kiedyś o nim powiedział: „...Ma w sobie wdzięk polskości, który ma Jego ziemia rodzinna. Radość i pogoda, przenikająca świat Jego twórczości, to odpryski tego humoru, który mają ludzie ziemi proszowickiej, upici miodem dobrobytu najurodzajniejszej gleby polskiej...”.

Adam Grzymała-Siedlecki jak rzadko kto posiadał zdolność pojmwania wszystkiego co nowe w sztuce i kulturze. Genialnie na zawsze utrwalił sylwetki ludzi, którzy stali się chlubą sztuki i literatury polskiej ostatniego 70-lecia. Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Ignacy Paderewski, Stanisław Wyspiański, Helena Modrzejewska, Tadeusz Boy-Zeleński. Ludwik Solski — to nieliczni spośród galerii wybitnych współczesnych mu postaci, których niezrównane pióro Adama Grzymały-Siedleckiego uwieczniło dla potomnych.

**C**AŁY SWÓJ TALENT oddał Grzymała-Siedlecki w służbie pisarzem polskim. Był autorem pierwszego poważniejszego studium o twórcy „Wesela” pt. „Zbiór rozpraw o Wyspiańskim”. Najbliższa była mu twórczość Aleksandra Fredry, której poświęcił wiele szkiców literackich. Ceniony był jako pisarz i dramaturg. „Galeria moich bliźnich” — książka (debiut Grzymały-Siedleckiego) wydana w 1911 r. ukazała po raz pierw-

szy czytelnikom autora jako wybornego gawędziarza i wnikliwego obserwatora życia. Wszystkie jego następne dzieła, jak powieści „Samości”, „Miechowiec i syn”, komediofarsy i dramaty takie jak „Pani ministrowa”, „Popas króla Jegomości” oraz znakomita praca, którą stworzył mając 80 lat, „Świat aktorski moich czasów”, ukazując okres współpracy z najwybitniejszymi aktorami, potwierdziły i ugruntowały cechy ukazane w debiucie.

W młodości Grzymała-Siedlecki „zaraził się” teatrem. Był współzałożycielem Teatru Ludowego w 1905 r. w Krakowie. Przez pięć lat był kierownikiem literackim Teatru im. Słowackiego (w okresie, gdy dyrektorem był Ludwik Solski), a następnie warszawskiego Teatru Rozmaitości. W latach 1916—1918 dyktował teatrom miejskim w Krakowie. Po drugiej wojnie objął i piastował do ostatnich dni swego życia stanowisko dramaturga teatrów bydgoskich.

**P**ROBLEMY DNIA DZISIEJSZEGO nigdy nie były mu obce. Świadczą o tym jego książki, takie jak: „Sto jedenaście dni letargu” (pamiętniki z więzienia, warszawskiego Pawiaka) oraz „Wdepłani w ziemię” — książka z miłością i bólem ukazująca tragiczny los około stu pisarzy, intelektualistów i artystów polskich, ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Wszechstronny dorobek pisarski Adama Grzymały-Siedleckiego obejmuje ponad 50 pozycji, nie licząc przekładów, oraz ponad półtora tysiąca artykułów prasowych i recenzji.

Jego różnorodny trud pisarski był niejednokrotnie wysoko oceniony: nagrodami literackimi, wysokimi odznaczeniami, m. in. Złotym Wawrynym międzywojennej Polskiej Akademii Literatury, a po wojnie Krzyżem Komandorskim Polski Odrodzonej, ponadto Honorowym Obywatelstwem miasta Bydgoszczy, z którym związał ostatnie dziesięć lat swego życia i gdzie był otoczony powszechnym szacunkiem i miłością młodych i starych.

Kiedyś tak pisał o śmierci jednego ze swych bohaterów: „...Odszedł ad patres... Do ojców, do ojca ojców, do przodków...”.

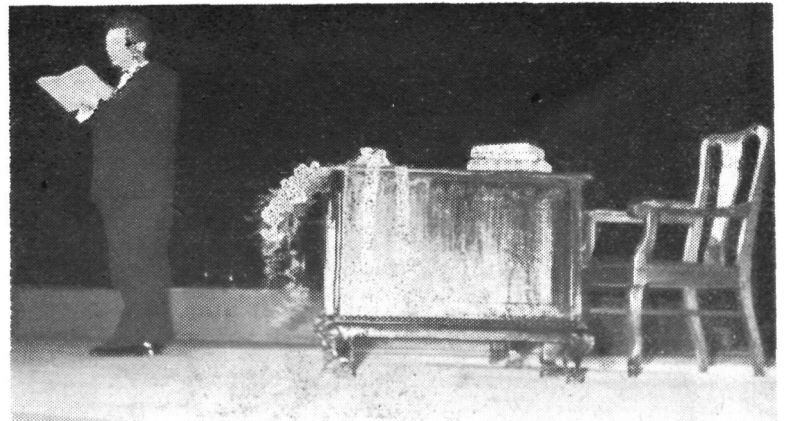
I on sam odszedł „ad patres”, do ojców — na zawsze. Odchodząc pozostawił niezniszczalną spuściznę twórczą — dzieło swego życia, które uczy potomnych jak żyć, jak kochać swój Kraj i służyć narodowi, jak kochać Polskę.

K.



Jakże symboliczne i wymowne było puste miejsce przeznaczone dla Adama Grzymały-Siedleckiego w sali Teatru Bydgoskiego podczas ubiegłorocznych uroczystości, poświęconych 90-leciu urodzin tego wybitnego pisarza. Już wówczas był on poważnie chory i nie mógł przybyć na uroczystości. Całą salę wypełniał jednak tłum znanych literatów, artystów, wiernych przyjaciół, oddanych mu do końca

(zdjęcie z lewej)





## FESTIWAL TEATRU ANTYCZNEGO W NANTES

Prawie do końca lutego br. trwać będzie w Nantes Festiwal Teatru Antycznego, którego otwarcie nastąpiło w ostatnich dniach stycznia. W festiwalu tym bierze udział również Polska. Na jego program składa się prezentacja sztuk antycznych wystawianych przez francuskie zespoły teatralne i Operę Kameralną z Pragi oraz czynne w Muzeum Sztuk Pięknych trzy wystawy.

Jedną z nich, przygotowaną przez Louvre, przedstawia początki teatru antycznego, druga — przygotowana przez 22 kraje świata, w tym w ogromnej części przez Polskę — obrazuje scenografię teatru antycznego; trzecia wystawa jest ekspozycją projektów scenograficznych, której autorem jest rzeźbiarz austriacki Woutruba.

uk.

## Skąd pochodzą warzywa?

Uprawa warzyw jadalnych rozpoczęła się z przejściem człowieka ze stanu koczującego do stanu osiadłego. Po najstarszych bowiem cywilizacjach Starego i Nowego Świata pozostały ślady stwierdzające, że obok myślistwa ówczesny człowiek zajmował się również uprawą roślin jadalnych.

Choć lista hodowanych obecnie warzyw jest długa, wymienimy najczęściej spotykane na naszych działkach. Skąd pochodzą? A więc:

**Czosnek** (ail) pochodzi z Europy śródziemnomorskiej. Ząbki z główki, z wyjątkiem środkowego, najlepiej rozsadzać jesienią lub wczesną wiosną.

**Pory** (poireau) również z okolic Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu, podobnie jak **buraczki czerwone** (betterave à salade), które są łatwe do uprawy, ale nie znoszą świeżego obornika. **Marchew** (carotte) z Europy. W ziemi tłustej lub ubogiej traci wartość, kolor i pęka podczas dużych deszczów. **Kapusta** (choux) pochodzi z Europy. Uprawiana była już w zamierzchłych czasach. **Selery** (céleri) pochodzi z Europy i Azji. Lubią tereny wilgotne, słoneczne oraz łagodną temperaturę.

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGLA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## MECENAS RADZI

Pan Andrzej FELSAM,  
Petit-Clamart (Hauts-de-Seine).

*Jestem obywatelem francuskim. Mam zamiar zawrzeć ślub w Polsce, gdzie mieszka moja przyszła żona. Jakże są potrzebne dokumenty dla ważności małżeństwa we Francji.*

Zagadnienie to jest przewidziane przez art. 170 francuskiego Kodeksu Cywilnego. W myśl tego artykułu, małżeństwo zawarte za granicą między Francuzem i cudzoziemką jest ważne, o ile ślub został dokonany zgodnie z prawem obowiązującym w danym kraju, pod warunkiem jednak, że w miejscu zamieszkania przyszłego małżonka we Francji zostaną ogłoszone zapowiedzi, zgodnie z wymogami art. 63 Kodeksu Cywilnego.

Ponadto art. 10 dekretu z 19 sierpnia

1946 roku przewiduje, że jeżeli Francuz zawiera małżeństwo za granicą, zgodnie z obowiązującym tam prawem, konsul francuski winien wydać zezwolenie na zawarcie małżeństwa (certificat de capacité à contracter mariage), stwierdzający, że zapowiedzi zostały ogłoszone we Francji zgodnie z art. 63 Kodeksu Cywilnego i że przyszły małżonek dopełnia warunków przewidzianych przez Dział I, Tytuł V powyższego Kodeksu (Chapitre I, Titre V).

Kobieta, o ile jej ustawodawstwo oczyszczone pozwała na zachowanie swojego obywatelstwa, może zrzec się obywatelstwa francuskiego. Administracja francuska ze swej strony ma prawo odmówienia nadania obywatelstwa cudzoziemcem w ciągu 6 miesięcy od chwili zawarcia małżeństwa.

## RADY OD SERCA

DRUGA PANI ANNO!

*Moi rodzice rozeszli się. Stało się to ostatecznie rok temu. Ja mam szesnaście lat i muszę wyznać, że bardzo to przeżyłem. Moją matkę ogromnie kocham, ale nie mogę wyrzec się ojca. Mieszkam z matką. Z ojcem spotykam się bez wiedzy mamy, bo ona mi na to nie pozwala.*

*Raz dowiedziała się, że byłem u taty. Strasznie się gniewała i w ogóle nie chciała ze mną rozmawiać.*

*Zupełnie nie wiem co mam robić? Nie mam się kogo poradzić. Nie mogę o tym powiedzieć ojcu, bo nie chcę, żeby źle myślał o mamie. Może więc pani mi powie jak mam postępować?*

NIESZCZĘŚLIWY SYN

MÓJ DROGI!

Znalazłeś się w sytuacji bardzo trudnej, za trudnej na twój młody wiek. Musisz lawirować między matką a ojcem, a matka żąda byś przestał znać ojca, który prawdopodobnie wyrządził jej krzywdę.

Nie zamierzam krytykować stanowiska twojej matki. Musimy się postarać ją zrozumieć. Prawdopodobnie sam fakt, że odwiedzasz ojca i jego obecną żonę, jest dla twojej matki tak bolesny, że nie potrafi na to spojrzeć obiektywnie. Ty znowu nie chcesz

i nie powinieneś zresztą rezygnować z ojca. Co więc począć? Osobiście jestem pewna, że to tylko kwestia czasu. Za kilka miesięcy matka się uspokoi i innymi oczami spojrzy na życie.

Nim to jednak nastąpi, trzeba działać mądrze i przebiegle, żeby nie sprawić bólu matce, która i tak doświadczyła.

Myślę więc, że nie powinieneś na razie odwiedzać ojca w jego domu, to znaczy we wspólnym domu jego i jego żony. Spotykaj się z nim na mieście, w kinie, w kawiarni, w parku. Nie musisz o tych spotkaniach zawiadamiać mamy. Wiem, że stawiam cię w sytuacji trudnej i nieprzyjemnej, w sytuacji zmuszającej do zatajania prawdy. Jesteś jednak na tyle dorosły, iż rozumiesz, że czasem kłamstwo, jeśli służy dobrem intencjom, jest lepsze niż prawda.

Jestem przekonana, że taki stan nie potrwa długo. Wówczas, gdy mama się uspokoi, będziesz z nią mógł spokojnie porozmawiać i wszystko jej wytłumaczyć. Na razie oszczędzaj jej nerwy.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

*Człowiek, którego kocham, pracuje na bardzo poważnym*

stanowisku. Mówi, że mnie kocha także. Ale znamy się już dwa lata, jesteśmy stale ze sobą, prawie zaręczeni, a nigdy jeszcze nie zdarzyło się, by poszedł ze mną razem na przyjęcie do swoich przyjaciół, by zaprosił mnie do swego domu, gdy przyjmuje kolegów, by pokazał się ze mną w większym towarzystwie.

Podejrzewam z czego to wynika. Mówię bardzo źle po francusku, mieszkam tu dopiero trzy lata. Poza tym nie mam żadnego wykształcenia, skończyłam tylko szkołę podstawową i potem musiałam zarabiać na życie, bo straciłam rodziców i nikt mi nie mógł pomóc. Wreszcie sprawdziła mnie do siebie do Francji ciotka. Jest mi u niej dobrze, pracuję, ale uczyć się nie mogłam. Mam teraz 21 lat i jestem niczym. Mój narzeczony ma wyższe studia, jest naukowcem i pewnie się po prostu wstydzi komuś mnie pokazywać. Co mam robić? Bardzo go kocham, ale nie chcę być mu ciężarem i nie chcę, żeby się miał za mnie wstydzić. Nie chcę także czuć się gorsza od innych i znosić różne upokorzenia.

PROSTACZKA

SZANOWNA PANI!

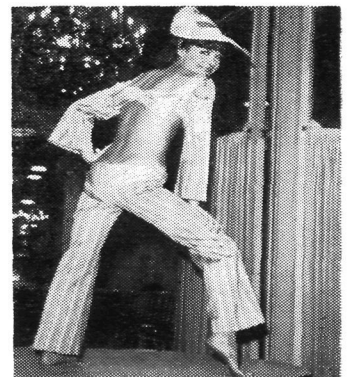
Na pani miejscu porozmawiałabym z narzeczonym zupełnie szczerze. Jeśli jest tak jak pani myśli — to albo trzeba tę znajomość przerwać, albo zabrać się do nauki. To nie jest takie trudne w dzisiejszych czasach, szczególnie, gdy ma się 21 lat. W prasie pełno ogłoszeń o korespondencyjnych kursach, przygotowaniach do matury, a potem na wyższe studia. Oczywiście wymaga to silnej woli i dobrych chęci oraz wielu wyrzeczeń. Jeśli pani kocha tego człowieka, to warto się pomęczyć. Zresztą, nawet gdyby nic nie wyszło z tego małżeństwa, to myślę, że i tak powinna pani zastanowić się nad możliwościami podjęcia nauki. To się pani przyda, nie tylko po to, by wyjść lepiej za mąż. Ale także dlatego, żeby do czegoś w życiu dojść. Radziłabym o tym pomyśleć, a w każdym razie porozmawiać z narzeczonym. Może pani się jego poradzić, jak przystąpić do nauki.

ANNA

## Nowinki mody



Jedną z licznych propozycji nakryć głowy w sezonie wiosna-lato 1967. To zwiewne nakrycie głowy, prezentowane przez piękną modelkę, nazywa się — Rio Noir.



Jako jeden z pierwszych zaprezentował kolekcję modeli wiosna-lato 1967 w Paryżu znany dyktator mody kobiecej Jacques Esterel. Na wieczór proponuje on spodnie z jedwabiu, bajecznie kolorowe na szarobieżowym tle. Górę stanowi skąpy staniczek i rękawy. Pomysł nader śmiały.



Również Jacques Esterel proponuje ciekawe dodatki. Oto pantofelki z zegarkiem jako ozdobą i oryginalna torba przypominająca kłódkę z przywieszonym kluczem.

„Au tailleur de l'Alouette“

HERBAUT-DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ  
męskie i damskie

Niedościgniona jakość  
Rewelacyjne ceny

CENTRALA  
62, rue de l'Alouette  
ROUBAIX

SKLEPY

PARIS—130, rue Lafayette

LILLE—27, rue des Ponts  
de Comines

DOUAI—65, rue de Paris

LENS—20, rue de la Paix

DUNKERQUE—2, rue de  
Soubise







## Brawo Cagnac - les - Mines

W dużej sali kopalnianej odbyła się w Cagnac-les-Mines uroczystość gwiazdkowa. Organizatorem imprezy był zespół polskiego folkloru „To i Hola” i jego niestrudzony kierownik **Tadeusz Miszczak**. Na gwiazdkę stawiała się bardzo licznie Polonia. Obecnych było około 800 osób. Przybyli przedstawiciele miejscowych władz: deputowany — mer Cagnac-les-Mines **p. RAUTS**, mer m. Taix **p. Boyer**, naczelny inżynier kopalni tego regionu z żoną i inni. Ze strony polskiej w uroczystości wziął udział konsul generalny PRL w Lyonie **p. Jarosław Kulczycki**. Konferansjerkę prowadziła nauczycielka francuska ze szkoły w Cagnac-les-Mines.

Podczas uroczystości gwiazdkowej wystąpił zespół pieśni i tańca „To i Hola”, duma Polonii. Poszczególne tańce i przyśpiewki były entuzjastycznie przyjmowane przez zebranych. W programie wystąpił też zespół dzieci, przygotowany przez **p. Tadeusza Miszczaka**.

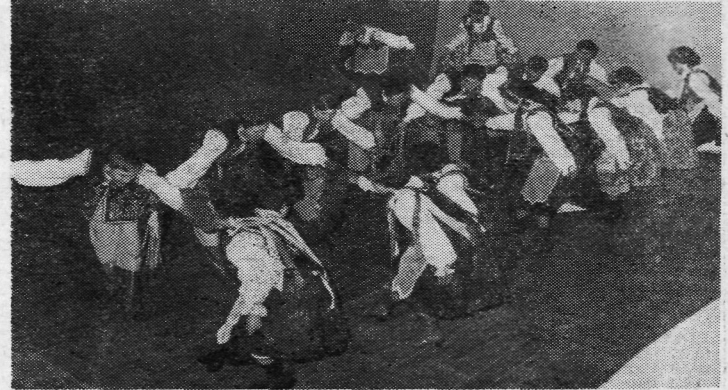
W części oficjalnej uroczystości wygłosił przemówienie konsul generalny PRL w Lyonie **p. Jarosław Kulczycki**. Scharakteryzował on dorobek Polski Ludowej w 1966 roku i zadania, jakie stawia sobie Kraj na 1967 rok. Mówił również o udziale Polonii w obchodach 1000-lecia Państwa Polskiego i nowych wartościach tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej. Konsul wręczył zasłużonemu działaczowi polonijnemu **p. Tadeuszowi Miszczakowi** odznakę Tysiąclecia.

Korzystając z okazji pobytu w Cagnac-les-Mines konsul **p. Jarosław Kulczycki** odwiedził kilka polskich rodzin.



Foto: Marjo

Organizatorem imprezy gwiazdkowej był zespół „To i Hola”



## Na gwiazdce w Harnes

W Salle des Fêtes w Harnes odbyła się jedna z licznych polskich uroczystości gwiazdkowych. Dzięki udziałowi trzech zespołów: „Oberka” z Lens, „Kujawiaka” z Harnes oraz dziecięcej grupy „Syrenka” z Avion, program uroczystości był bardzo urozmaicony i atrakcyjny.

Wśród licznie zebranych osobistości znajdowali się m.in.: **p. Aimé Laly** z małżonką — président délégué Stowarzyszenia „France-Pologne”, **p. Jean Gaboriau** — przewodniczący lokalnego komitetu „France-Pologne”, **dr Laigle**, dyrektor szkoły **p. Alfred Louis**, nauczyciel francuski i kierownik grupy Petits Chanteurs de la Maison des Jeunes et de la Culture **p. Janicki**, zastępca mera **p. Gilbert Gheysens**, radni miejscy: **pp. Lucas, Gayeuz, Jacquart, Bigott**, przewodniczący Związku Deportowanych **p. Arthur Théo**, przewodnicząca Union des Femmes Françaises **pani Danel**, przewodniczący zespołu „Kujawiak” **p. Raymond Rainguez**, jedna z organizatorek imprezy **p. Helena Nawrat** i inni.

Do zebranych przemówił mer Harnes **p. Francis RAINGUEZ** oraz przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille **p. Marian Czubasiewicz**. Mer Harnes życzył miejscowej ludności szczęśliwego Nowego Roku oraz gratulował sukcesów osiągniętych w pracy przez młodzież zrzeszoną w zespołach folklorystycznych. **P. Czubasiewicz** przekazał zebranym pozdrowienia i serdeczne życzenia noworoczne od Rodaków z Kraju.

Publiczność gorąco oklaskiwała „Syrenkę” i „Oberka” — oba zespoły, które gościnnie wystąpiły w Harnes z repertuarem starannie przygotowanym przez **p. Skibę** oraz **p. Borowczyńską**. Nie szczędzono braw i swemu własnemu „Kujawiakowi” z Harnes, którego repertuar opracowywała młodzież z dzielna pomocą **p. Heleny Nawrat**.

### NAGRODY MUZYCZNE

**ST. ETIENNE.** Wśród prawie pięciuset uczestników konkursu młodych akordeonistów w Macon, pierwsze miejsce zdobyli: w kat. élémentaire genre — **René Wolniak** i w kat. moyenne genre — **Georges Goliński**, obydwaj z St. Etienne. Nagrody wręczył mer — deputowany **p. Louis Escande**.

**AVION.** Na uroczystości z okazji wręczenia nagród laureatom miejskiej szkoły muzycznej popisywali się przed zgromadzoną publicznością **Murielle Sabisiak** — grą na gitarze oraz **Liliane Ciesiak** — grą na akordeonie.

**LENS.** Nagrodę exceptionnelle na wyższym kursie skrzypiec w szkole muzycznej zdobyła **Etiennette Kaczmarek**. W kat. solfeżu w grupie początkujących pierwsze wyróżnienie otrzymał **Pierre Nowak**, a dalsze **Chantal Nowak, Dany Nowak, Andrzej Rybarczyk** i **Pierre Florek**. Na kursie przygotowawczym solfeżu wyróżnienia otrzymali: **Annie Zynkowska, Nadia Toron, Patrice Nowak, Daniel Owczarczak, Michèle Rząsa** i **Michał Pluciński**, a na kursie elementarnym — **Evelyne Karalus, Michèle Barski, Filip Ciesiołka** i **Filip Nowak**. W sekcji solfeżu moyen zostali wyróżnieni: **Liliane Zynkowska, Michèle Rybarczyk**.

### WYSTAWY

**HAILLICOURT.** Zrzeszenie Ogródków Górniczych zorganizowało swoje doroczne zebranie, podczas którego wręczono nagrody, m.in. za wystawę w Divion **pp. Gralli, Borowskiemu** i **Bardukowi**, oraz za najładniejszy ogródek — **p. Barankowi**.

**NOEUX - les - MINES.** Na podstawie oceny jury wystawy gołębiarskiej stowarzyszenia Siège Unique nagrody za swoje gołębie otrzymali: **p. A. Jędrzejczak** — drugą nagrodę w kategorii vieux mâles, **p. Podieśny** — prix d'excellence w kategorii femelles, oraz 1, 2 i 3 w kategorii jeunes femelles.

**FENAIN.** Na wystawie gołębi stowarzyszenia Local Unique wyróżniony został za swoje gołębie nagrodą 1, 2 i 6 **p. Sliwiński** w kategorii jeunes mâles, oraz 2 nagrodą w kategorii vieilles femelles. W tej kategorii **p. Furmanowski** zajął 5 miejsce.

**AUBERCHICOURT.** Na wystawie gołębiarskiej, zorganizowanej przez stowarzyszenie Les Mineurs, **p. Tyczyński** otrzymał za swe gołębie 3 i 7 nagrodę w kategorii mâles d'un an, oraz 5 w kategorii vieux mâles.

### ODZNACZENIE

#### MEDALEM PRACY

**SOMAIN.** Medalem honorowym pracy został odznaczony **p. François Lucński**, główny zarządca stacji SNCF.



### ILU NAS JEST?

**ANGRES.** Na 378 obcokrajowców w Angres drugie miejsce zajmują obywatele polscy w liczbie 95. Wśród zarejestrowanych obcokrajowców znajduje się aż 317 mężczyzn, a tylko 49 kobiet.

**VENDIN-le-VIEIL.** Według statystyki miejskiej, na terenie gminy zamieszkuje 134 obywateli polskich, na ogólną liczbę 272 obcokrajowców.

**EVIN-MALMAISON.** Na terenie gminy zamieszkiwało pod koniec grudnia 1966 r. 463 obcokrajowców, w tym posiadających paszporty polskie 211 osób.

**ESTEVELLES.** Mieszka tu 34 obywateli polskich na 55 obcokrajowców.

**PONT-à-VENDIN.** Wśród 99 obcokrajowców jest tutaj 37 Polaków.

### Z ŻYCIA

#### ROŻNYCH TOWARZYSTW

**NOEUX-les-MINES.** Ostatnio urządzona została przez Société d'Aviculture de Noeux duża wystawa, grupująca przeszło 600 okazów drobiu. Kierownictwo stowarzyszenia które spoczywało w ręku prezesa **p. Bolesława Juszczaka**, sekretarza **p. Franciszka Michalskiego**, skarbnika **p. Marcèlego Nawrota** oraz **p. Jędrzejewskiego** — członka jury, dołożyło wszelkich starań, aby wystawa udała się jak najlepiej.

**HAILLICOURT.** Medaliści pracy postanowili zmienić dotychczasową nazwę swego stowarzyszenia na „Amicale des médailles du Travail”. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani m.in. **p. S. Nawrot** oraz **p. Adamczyk**. Siedzibą stowarzyszenia pozostaje nadal lokal **p. Kołakowskiego**.

**LENS.** Amicale des Cités 12-14 odbyło swoje pierwsze semestralne zebranie, w którym wzięli udział wszyscy kierownicy rozmaitych sekcji (jest ich czternaście). I tak sekcji bibliotekarskiej przewodniczy **p. Zieliński**, sekcji byłych kombatantów polskich — **p. Krawczyński**, fotograficznej — **p. Wojciechak**. W wyniku obrad postanowiono ułożyć plany pracy poszczególnych sekcji, aby następnie uzgodnione przedstawić w całości na plenarnym zebraniu członków stowarzyszenia.

**ROMBAS.** Doroczne walne zebranie inwalidów pracy wybrało na swojego chorążego **p. Chudąłę**, a na członków zarządu **p. Tryńskiego** i **p. Szalę**.

**LIBERCOURT.** Miejskowy komitet uroczystościowy przeprowadził konkurs „de manille”. Pierwszą nagrodę otrzymał **p. Kwiatkowski**, 2 **p. Ciekawy** i 5 **p. Kędziora**.

**BETHUNE.** Powstał tutaj klub młodzieżowy „Foyer Jean Macé”, który ma zastąpić dawne stowarzyszenie absolwentów CET. W imieniu tych ostatnich przemawiał **p. Jan Błażejczak** — prezes. Do nowego zarządu wybrani zostali m.in. **p. Błażejczak**, **p. Michał Brunicki** i **p. Bruno Dryacki**. Świetlica stowarzyszenia czynna będzie w czwartki i soboty od godz. 14.

**BARLIN.** Pod przewodnictwem mera-deputowanego **p. Raymonda Derancy** odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu „Opérations Vacances 1967”, ofiarowanych przez stowarzyszenie kupców, rzemieślników i przemysłowców, tzw. l'ACAI. Zebranie otworzył **p. Krawczyk**, prezes ACAI, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia akcji.

**MARLES-les-MINES.** W kawiarni **p. Lisa** obradowali członkowie „Société d'Aviculture” nad rocznym sprawozdaniem, złożonym przez **p. Klupczyńskiego**, sekretarza stowarzyszenia. Po dyskusji został wybrany nowy zarząd w następującym składzie: **p. Ofiera** — prezes, **p. Józefowski** — wiceprezes, **p. Klupczyński** — sekretarz, **p. Zemanczyk** i **Podlewski** — skarbnicy i **p. Duralski** — administrator.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

**AUBY:** Bernadette Przesławska i Jan Nowak, Czesława Świadek i Jean Mekil. **VERQUIN:** Weronika Olesińska i André Audugé. **MEURCHIN:** Maria Lanica i Franciszek Radziński. **LENS:** Janina Łażewska i Zygmunt Myślewski. **ROUVROY:** Christiane Baelde i Alfred Kinowski, Yvette Pinteau i Stanisław Rychlicki, Claudine Stanek i Jacques Meyer.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

### Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**CAMBRAI:** Isabelle Nawrot, Michel i Borys Solarczyk. **LE-CREUSOT:** Thierry Dzduch. **DOUAI:** Sylvie Ratajczak, Jan Uzarowicz, Pascal Bąk, Fryderyk Siemienczuk, Denis Dembski. **LENS:** Sybille Kurczewska, Isabelle Niespodziany, Danny Jędrusiak, Nicole Bulchalski, Natalia Ożóg, Marie-Françoise Budzińska. **LIEVIN:** Filip Kaźmierczak. **NOYEL-LES-sous-LENS:** Guy Pogorzelski. **SALLAU-MINES:** Hervé Hyży. **ROUVROY:** Weronika Rozdzielska. **ST. VALLIER:** Filip Cegliński, Natalia Klemenczak, Fabrice Udziński, Murielle Gruszka, Alain Planko, Emanuel Michałowski. **METZ:** Patrycja Plucińska. **AVION:**

Hervé Koperski, Chantal Stakowiak, Veronique Tomczak, Jean-François Biskup, Maria Juškowiak. **BETHUNE:** Corinne Urbańska. **MAZINGARBE:** Nicole Szykorska, Sylvie Twardy, Jean-Claude Kapola, Emanuel Roszak, Christian Habinka. **AUBY:** Katarzyna Majda.

Szczęśliwym rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**MERICOURT:** Francoise Górniak, lat 72, Franciszka Żybura, lat 89, Konrad Korzec, lat 66, Alfred Spinewin, lat 65. **SALLAU-MINES:** Władysław Zawadzki. **CARVIN:** Anne-Marie Andrzejak. **BARLIN:** Stanisław Koprzas, lat 60. **NOEUX-les-MINES:** Filip Michalak. **LENS:** Andrzej Andziulewski, lat 58, Franciszek Germek, lat 77. **MERICOURT-sous-LENS:** Cathy Malagowska. **AUBY:** Sylwester Okoniewski, Andrzej Zawada, Stanisław Kubiak. **AVION:** Józefa Wojtkowiak z domu Miokołajczak, lat 78. **VENDIN-le-VIEIL:** Józef Olejniczak. **LIBERCOURT:** Stanisław Kotowski. **ST. ETIENNE:** Józef Kurek, lat 72, Maria Nowak z domu Phillipot. **ROCHE-la-MOLIERE:** Kazimierz Kulikowski, lat 61.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# TV od 19 do 25 LUTEGO

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.30 a 23.55. **WIADOMOŚCI REGIONALNE** o 19.40 oprócz niedzieli.

**PARIS-CLUB** — w poniedziałek, wtorek, środę, piątek o 12.30.

**LA PRINCESSE DU RAIL**, Henri Spade — film seryjny o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

### NIEDZIELA 19 LUTEGO

12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów: **Le temps des copains**, realizacja: Robert Guez (Claude Rollet, Henri Tissot, Jacques Ruisseau). **Un pistolet pour Ringo**, realizacja: Duccio Tessari (Montgomery Wood); **Les gros bras**, realizacja Francis Rigaud (Roger Pierre, Jean-Marc Thibault, Francis Blanche i Darry Cowl).

13.30 **Interneige** — program Guy Luxa.

14.30 **Télé-Dimanche**: Michèle Arnaud, Nina et Fédérique.

17.15 **Kiri le Clown**.

17.25 **Premier bal**, realizacja Christian-Jacque (Gaby Sylvia i Fernand Ledoux).

19.30 **Quand la liberté venait du ciel** — Alberta Olliviera, realizacja Pierre Mirande.

20.45 **Le sang à la tête** — film, realizacja Gilles Grangier (Jean Gabin, Renée Faure).

22.10 **Un certain regard** — program doświadczalny.

### PNIEDZIAŁEK 20 LUTEGO

18.25 **Magazyn kobiety**.

18.55 **Międzynarodowy magazyn młodych**.

20.30 **Pas une seconde à perdre**.

21.10 **Program dokumentalny**.

22.40 **Les Incorruptibles**.

### WTOREK 21 LUTEGO

18.55 **Livre mon ami** — program Claude'a Santellięo.

20.30 **Port-Royal** — sztuka Montherlanta, realizacja: Pierre Vernier.

23.00 **Paris à l'heure de New-York** — reportaż filmowy J. Sallęberta.

### ŚRODA 22 LUTEGO

19.10 **Jeunesse active**.

20.30 **Tilt** — program rozrywkowy M. Arnaud, prezentuje M. Drucker.

22.00 **Lectures pour tous**.

### CZWARTEK 23 LUTEGO

16.30 **Jeudimage** — program dla młodzieży (do 19.20).

20.30 **Au théâtre ce soir** — Caviar ou lentilles (sztuka Scarniciego i Tarabusięo, realizacja: Gerard Vergęs — program P. Sabbagha).

### PIĄTEK 24 LUTEGO

18.25 **1970-75-80** — program J. Bloch-Morhange'a.

20.20 **Panorama** — tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 **Que ferez-vous demain?** — program Jeana Cherasse'a.

23.25 **Le fil à plomb** — program Michela Caste'a.

### SOBOTA 25 LUTEGO

13.20 **Je voudrais savoir**.

15.15 **Magazyn kobiety**.

15.40 **Tournoi des Cinq Nations** — rugby Anglia — Francja (z Twickenham).

17.40 **A la vitrine du libraire**.

19.00 **Micros et caméras**.

19.25 **Sur un air d'accordéon**.

20.30 **Vidocq** — Georges Neveux, realizacja: Marcel Bluwal.

21.10 **Programa variétés**.

21.40 **Deux Romains en Gaule** — René Gościnný et Albert Uderzo (Roger Pierre, Jean-Marc Thibault), realizacja P. Tchernia.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Soir przed zakończeniem programu między 22.00 a 22.55.

**VIENT DE PARAITRE i UN AN DÉJÀ** na przemian o 20.00 oprócz niedzieli.

**ALLO ICI POLICE** — film seryjny o 20.15 oprócz niedzieli.

### NIEDZIELA 19 LUTEGO

14.45 **Adèle**.

15.10 **Nos vignes ont de tendres grappes** — film Roya Rowlanda (Edward Robinson, Margaret O'Brien).

16.55 **Au nom de la loi** (Steve McQueen).

18.45 **A tous vents** — program rozrywkowy Maurice'a Dumay.

20.45 **Filmowy program seryjny**.

22.00 **Program filmowy**.

### PNIEDZIAŁEK 20 LUTEGO

20.30 **Grand rue** — film J. A. Bardema (Betsy Blair, José Suarez, Yves Massard i Dora Doll).

22.05 **Télé-poèmes**.

### WTOREK 21 LUTEGO

20.30 **Sérieux s'abstenir**.

21.30 **Conseils utiles et inutiles**.

### ŚRODA 22 LUTEGO

20.30 **Zoom**.

22.00 **Puchar Europy w koszykówce** (kolejne spotkanie).

### CZWARTEK 23 LUTEGO

20.30 **Meet me in Saint-Louis** (Le chant du Missouri) — film (w wersji oryginalnej) realizacja: Vincent Minnelli (Judith Garland, Margaret O'Brien, Mary Astor, Tom Drake).

### PIĄTEK 24 LUTEGO

20.30 **7-e Art, 7-e Case**.

21.00 **Antygona** — sztuka Jeana Cocteau, realizacja: J. de Nesle.

22.15 **Camille Sauvage**.

### SOBOTA 25 LUTEGO

18.30 **Sport débat**.

19.00 **Jeunesse**.

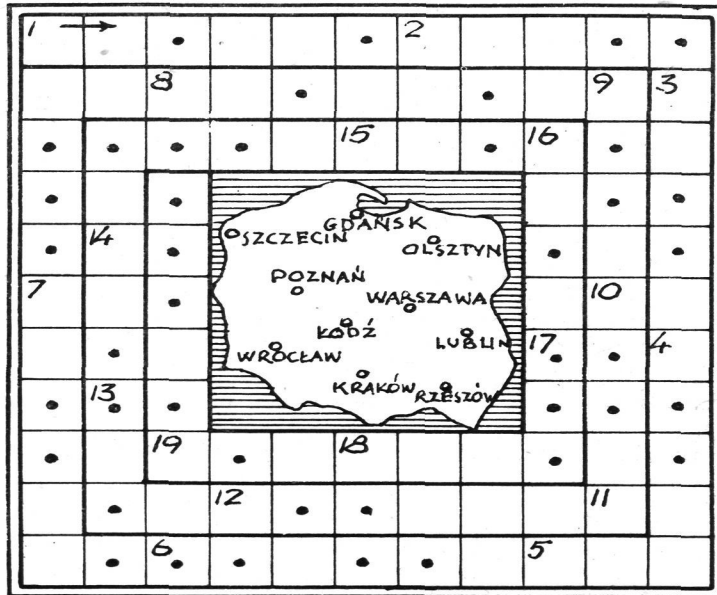
19.45 **Trois chevaux un tiercé**.

20.30 **Au risque de vous plaire** — program rozrywkowy (J.-C. Averty).

21.15 **Mars: Mission accomplie**.

# Rozrywki umysłowe

## SPIRALA



Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki po linii spiralnej dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kropkami, czytane w kierunku wpisywania, dadzą hasło zadania.

### ZNACZENIE WYRAZÓW:

- 1) mienie, bogactwo lub posiadłość ziemską, 2) „piłka” hokejowa, 3) najstarsze miasto polskie znane z fabryki fortepianów „Calisia”, 4) nawyk, przyzwyczajenie lub powszechnie przyjęty sposób postępowania, 5) złotnik, 6) placuszek z ciasta lub kartofli smażony na tuszczu na patelni, 7) planeta, która jest celem najbliższych wypraw kosmonautów, 8) stacja telefoniczna obsługująca większą liczbę aparatów, 9) przesunięcie na wyższe i korzystniejsze stanowisko, 10) rysa, szczelina lub blizna, 11) poczucie godności osobistej, szlachetna duma, 12) pośrednik handlowy, 13) tułów posągu bez głowy i kończyn, 14) krótka, kłująca broń biała, rodzaj ręcznego bagnetu, 15) długi drządek, żerdź, 16) system piący roboczej od sztuki, 17) zrządzenie losu, wola nieba, 18) wielki ścisk, ciżba, 19) ciasto krajane i gotowane na wodzie lub mleku.

ki, 17) zrządzenie losu, wola nieba, 18) wielki ścisk, ciżba, 19) ciasto krajane i gotowane na wodzie lub mleku.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

## ELIMINATKA

Prosimy odgadnąć siedemnaście wyrazów 6-literowych o podanych niżej znaczeniach i litery tych wyrazów wykreślić spośród liter w odpowiednich wierszach poziomych podanego rysunku. Pozostałe nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

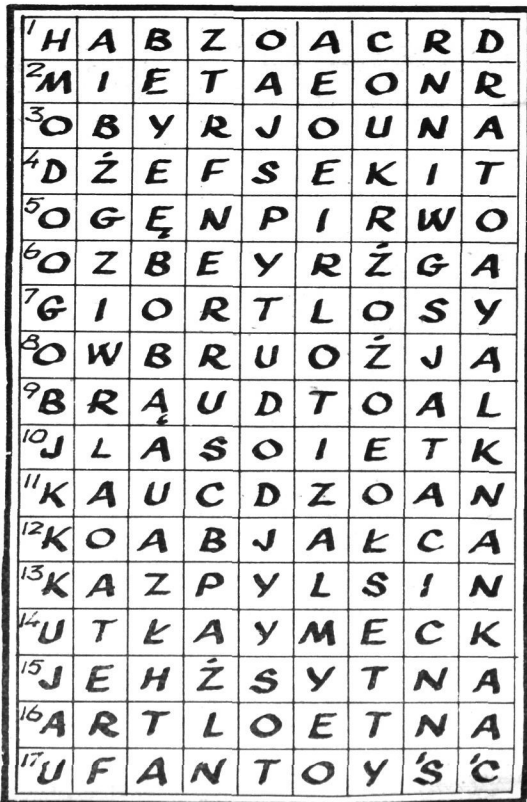
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) wysoka i ryzykowna gra o pieniądze w karty lub inne gry, 2) ognista gwiazda spadająca, 3) odpiernianie napaści, 4) wada, ułomność, feler, 5) kółko łańcucha, 6) karczma, gospoda, zajazd, 7) taneczki zespołu rewiowego, 8) na szyi psa, 9) człowiek szorstki w obejściu, ordynus, grubianin, 10) mała poduszeczka pod głowę, 11) głęb kapuściany, 12) wróżenie z kart lub z ręki, 13) półfabrykat do wyrobu kapeluszy, 14) część całości podzielonej na równe części, 15) dzika malina o czarnych owocach, 16) siłacz, zapaśnik cyrkowy, 17) niezłomna wiara, nadzieja pomocy lub opieki.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 5

**POZIOMO:** 1) Wrocław, 4) pazucha, 8) ładowanie, 10) denat, 11) haracz, 12) wilczyca, 14) reflektory, 17) cent, 19) tara, 20) ariergarda, 23) przesady, 25) karbid, 28) ciupa, 29) wygnaniec, 30) rozważa, 31) rubryka.

**PIONOWO:** 1) waldhar, 2) order, 3) wino, 4) piegi, 5) zaduch, 6) centymetr, 7) antrakt, 9) wicher, 13) ster, 15) faryzeusz, 16) rzep, 18) ogłada, 19) tapicer, 21) audycja, 22) ustawa, 24) dawka, 26) bliny, 27) ogar.

Tekst przysłowia: **ZŁY TO PTAK, CO WŁASNE GNIAZDO PŁUGAWI.**



**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
 rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

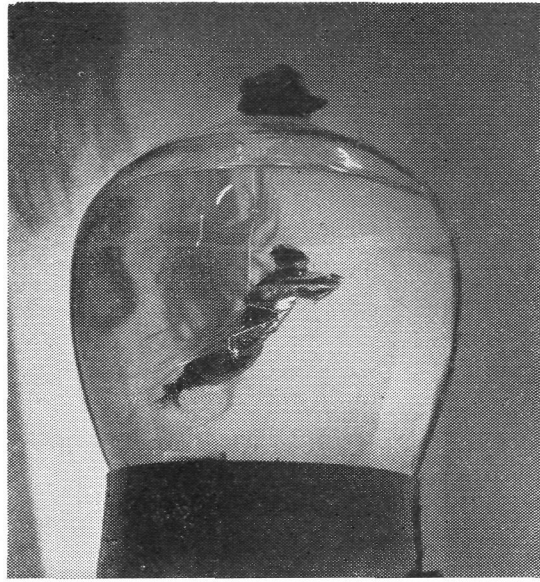
**Président Directeur Général:**  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

**IMPRIMERIE**  
 Zakład Graficzny „Ruch”  
 Varsovie, ul. Ludna 4





„ŚWIĘTY LOTR”



„OFELIA”

## PROWOKACJE HASIORA

**W**LADYSŁAW HASIOR jest jednym z najoryginalniejszych, najodważniejszych w swych twórczych poszukiwaniach rzeźbiarzem w Polsce. Ten 38-letni góral z Nowego Sącza, uczeń sławnego Antoniego Kenara, twórcy szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, burzy swymi pracami utarte pojęcia rzeźby i obrazu. Poprzez nieoczekiwane kojarzenie przedmiotów, ich uderzającą symbolikę — Hasior jak gdyby przywołuje je do życia, osacza widza nastrojem.

Twórczość Hasiora jest naładowana, a nawet przeładowana treścią. Jest ona zarazem wieloznaczna, niepokojąca, pozwala na podkładanie różnych treści, na indywidualną interpretację, wzbudza pochwały i protesty, wywołuje zażarte dyskusje, prowokuje do sporów i o jej treść i o formę.

Hasior, wbrew surrealistycznym pozorom, nie wyrzekł się swego rodowodu górala. W tym rodowodzie właśnie, w ludowo-mistycznej wyobraźni i w przewrotnej przyjemności „zabawy” w struganie, nanizanie, wbijanie — tkwi jego siła i oryginalność. Artysta nie wypiera się w twórczości swego późniejszego paryskiego mistrza — Ossipa Zadkine, chociaż jego osobowość uformowana została w kręgu ekspresji rzeźby ludowej.

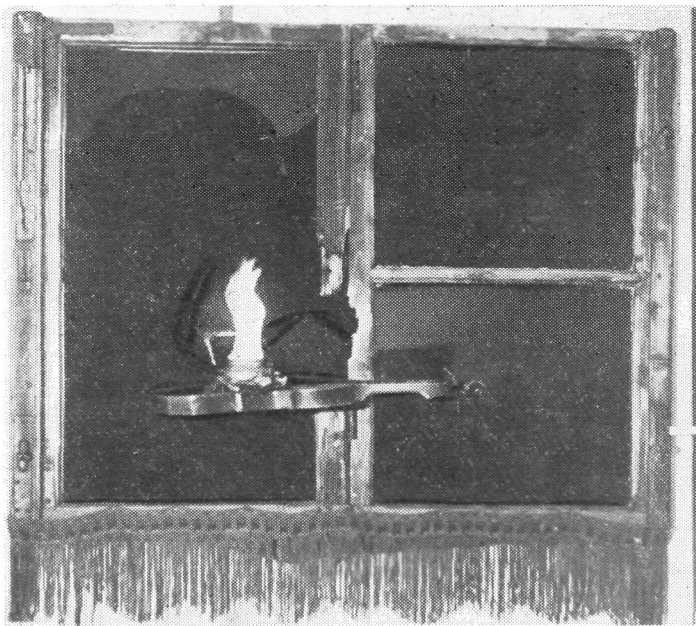
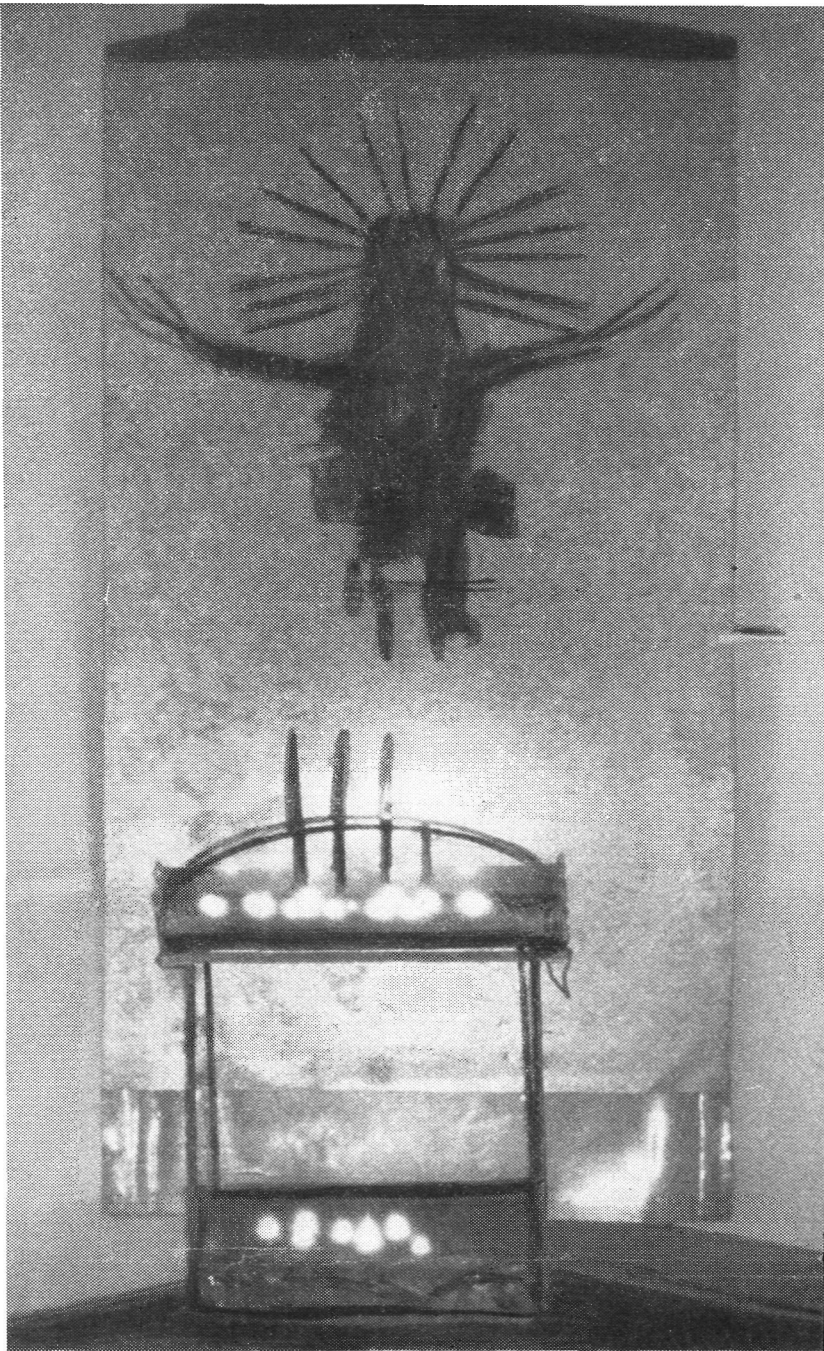
Jest w pracach Hasiora ludowy prymityw, są i filozoficzne uogólnienia, ból, osamotnienie, rozpacz. Codziennym, dobrze znanym symbolem

zdziera maskę powszedniości, każe swym dzieciom krzyknąć i niepokoić.

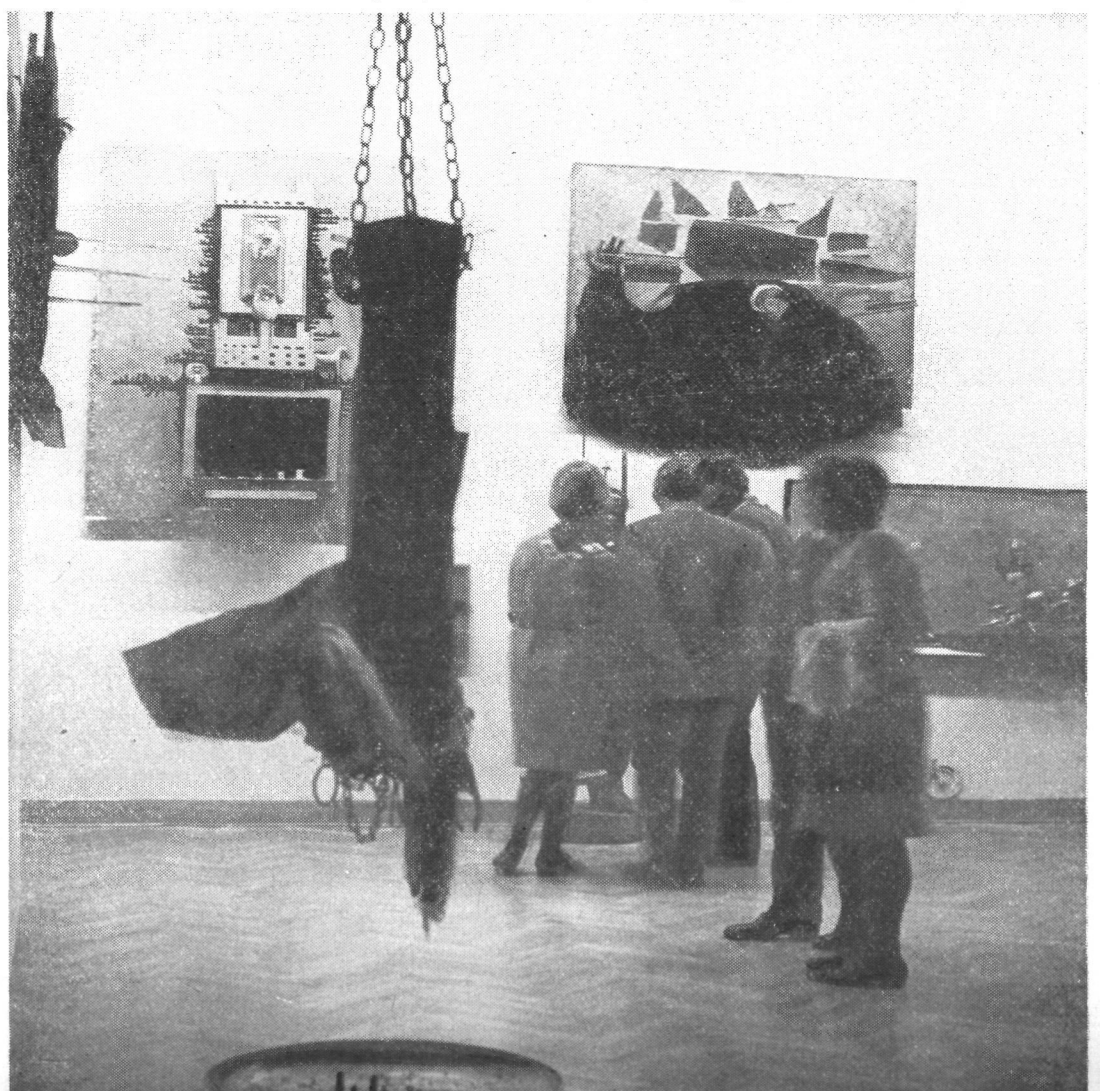
Głośny już dziś twórca nie szokuje wprawdzie w takim stopniu jak przed paru laty, niemniej dzieła Hasiora wzbudzają zawsze gorącą dyskusję. Przejmująca nastrojowość jego utworów, wykonanych z najróżniejszych materiałów i przedmiotów, przyciąga uwagę nawet tych, którzy są niezbyt chętni takiemu kierunkowi plastyki. Hasiora intryguje tragizm istnienia; przerażają go wojny, okrucieństwa, większość jego dzieł wyraża głęboki humanizm. Autor wielu doskonałych pomników (jak np. Ratowników Górskich w Zakopanem — mieście, w którym mieszka i wykłada w Liceum Plastycznym) nie rezygnuje wszakże z atmosfery groteski, którą osiąga dzięki swojej wspaniałej wyobraźni.

Każda rzeźba Hasiora niepokoi lub zdumiewa, wzbudza odruch oburzenia lub zachwyty; nigdy nie pozostaje jednak obojętna wyobraźni widza. Artysta podkreśla niezwykłość prac poprzez dodanie rzeźbom i obrazom elementów niepokojącego żywiołu: ognia, dymu; dzięki temu nadaje swym kompozycjom charakter widowiskowy, niemal teatralny.

O twórczości Hasiora dyskutuje się od lat nie tylko w Polsce. Miał on wystawy w Paryżu i Londynie, w Chicago i Nowym Jorku, budząc wszędzie kontrowersyjne opinie krytyki, nikt jednak nie odmówił mu talentu.



Po lewej: „CZARNY NOKTURN”. Powyżej: „FRAGMENT BOHATERA”. Niżej: z wystawy prac Hasiora w warszawskiej „Zachęcie”; na pierwszym planie „PRZESŁUCHANIE ANIOŁA”



**W**LADYSŁAW HASIOR est une des figures les plus originales de la sculpture polonaise contemporaine. A 38 ans, ce montagnard de Nowy-Sącz, élève de la célèbre école d'Antoni Kenar à Zakopane, rompt avec tous les concepts admis de la sculpture et de la peinture. Associations inattendues d'objets hétéroclites, symbolisme, métaphores, voire même „happening” (une part étant laissée au visiteur-spectateur qui peut modifier la composition d'une „sculpture”, allumer des bougies qui en font partie, etc en provoquant des effets nouveaux) foisonnent et, à l'étonnement de beaucoup, sont fort bien perçues par le public non averti.

Malgré toutes ces apparences surréalistes, Hasior n'a pas renié ses origines montagnardes. On retrouve chez lui l'imagination populaire, le mysticisme des gens simples, les trouvailles des artistes folkloriques. Hasior ne renie pas non plus celui qui, après Kenar, fut son maître parisien: Ossip Zadkine. Leurs moyens d'expressions divergent mais on retrouve chez tous deux la douleur, la solitude, le désespoir, l'inquiétude, le cri des âmes humaines.

L'oeuvre de Hasior est connue et discutée non seulement en Pologne. L'artiste a exposé à Paris, Londres, Chicago, New-York, inquiétant partout les critiques qui, quelles que soient leurs opinions, ont toujours été unanimes à lui reconnaître un immense talent, voire même du génie.



# NOWE

# FILMY NA EKSPANACH

## JEU DE MASSACRE

Młody literat Pierre zarabia na życie pisząc przygodowe powieści i teksty komiksów. Jego żona Jacqueline rysuje do nich ilustracje. Pewnego dnia zawierają znajomość z ich entuzjastycznym czytelnikiem, Szwajcarem Bobem, który opowiada im swoją historię. — Jest to wytwór wyobraźni młodego człowieka. Zaproszeni przez niego na kolację, poznają prawdziwą i bardzo sympatyczną osobowość Boba.

Jest to prosty, pełen marzycielskich idei chłopak, rozpieszczony przez bogatą matkę. Bob zaprasza młode małżeństwo do pięknej willi w Neuchâtel. Pierre i Jacqueline, przyzwyczajeni do skromniejszych warunków, żyją teraz baśniowym przepychem miliardarów. Otrzymane z Paryża listy zmuszają Pierre'a do natychmiastowego podjęcia przerwanej pracy. Jeden z wydawców reklamuje już zamówioną wcześniej u

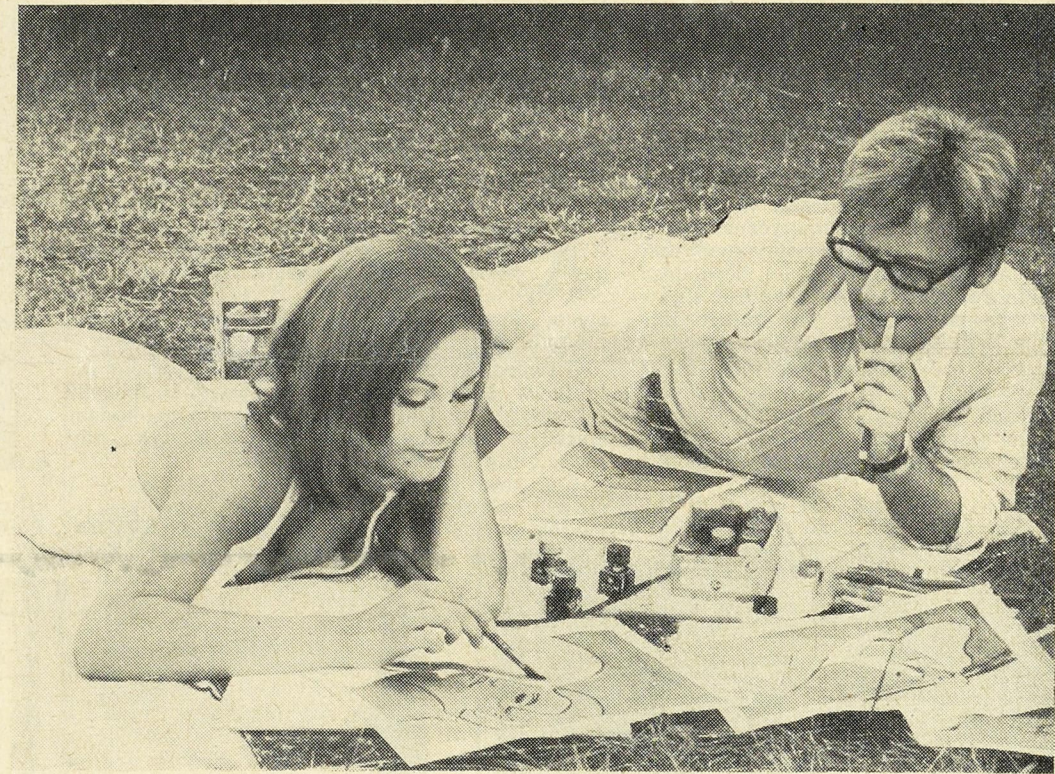
niego powieść. Pierre postanawia uczynić Boba bohaterem nowej powieści, której kanwą będzie opowiedziana historia i znane mu życie młodego Szwajcara. Pierre podnieca wyobraźnię Boba, aby wzbogacić treść książki. Wynikają z tego bardzo liczne komplikacje.

Realizatorem i autorem scenariusza jest Alain Jessua. W filmie występują: Jean-Pierre Cassel (Pierre) Claudine Auger (Jacqueline) i Michel Duchassoy (Bob) oraz Anna Gaylor, Guy Saint-Jean, Nancy Holloway i Eléonore Hirt.



## BELLE DE JOUR

Pierre i Séverine są młodym, szczęśliwym małżeństwem. Pierre jest chirurgiem. Cały prawie dzień pracuje w szpitalu. Séverine nudzi się. Bujna wyobraźnia wypełnia tę pustkę i przenosi ją w marzenia graniczące z masochizmem. Przypadkowo dowiaduje się, że jedna z ich wspólnych znajomych uczęszcza do „nielegalnego domu schadzek”. Chęć odegnięcia nudy i atmosfera jej patologicznych „marzeń” skłania Séverine do pójścia za tym przykładem. Udaje się do kierowniczkii tego domu, ale pierwsze zetknięcie z jego rzeczywistością wywołuje w niej odrazę. Ucieka i szuka męża w szpitalu. Nie zastaje go tam. Wytracona z równowagi wraca do kierow-



niczki domu i wkrótce jest już stałą „adeptką” jej „przedsiębiorstwa”.

„Koleżanki” nadają jej przydomek „Belle de Jour”. Swoje podwójne życie Séverine organizuje doskonale. Z jednej strony szczęśliwe ognisko domowe i całkowite zaufanie męża, z drugiej — dom schadzek, w którym, jak się Séverine wydaje, znajduje fizyczne dopełnienie swego szczęścia. Ta pozorna równowaga zostaje wkrótce zdruzgotana, gdy w salonach domu schadzek zjawia się jeden ze wspólnych znajomych młodego małżeństwa.

Realizatorem filmu, według powieści Josepha Kessel, jest Luis Bunuel. W roli Séverine występuje Catherine Deneuve, a w roli jej męża Jean Sorel. W pozostałych rolach: Geneviève Page, Michel Piccoli, Francesco Rabal, Georges Maréchal, Macha Méril, Francis Blanche i inni.

COMMENT la création d'un nouveau roman, impérieusement exigée par un éditeur, se transforme en „Jeu de massacre” — tel est le sujet du nouveau film d'Alain Jessua avec Jean-Pierre Cassel, Claudine Auger et Michel Duchassoy.

E SSEULÉE, son mari — un jeune chirurgien — étant trop occupé, Séverine cherche les émotions fortes et devient „Belle de Jour” dans une maison de rendez-vous clandestine. Mais un ami du jeune couple peut aussi être „client” et... C'est ce que vous raconte Luis Bunuel dans un film tiré du roman de Joseph Kessel. Catherine Deneuve et Jean Sorel jouent les rôles principaux, accompagnés de Geneviève Page et Michel Piccoli.

